

23, RUE TAITBOUT, 75009 PARIS ● 7 KWIETNIA – AVRIL 1974 ● ROK WYDANIA XVII ● Nr 15 (859) ●

# TYGODNIK POLSKI



Prix 1,10 F.  
10 F.B.

## LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2323

1 Na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR i Rady Ministrów PRL przebywała w Polsce z oficjalną wizytą przyjaźni partyjno-rządowa delegacja Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej pod przewodnictwem sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji Gustava Husaka. Rozmowy polsko-czechosłowackie zakończone zostały podpisaniem deklaracji o umocnieniu przyjaźni i pogłębieniu współpracy między PRL a CSRS. Na zdjęciu: Gustav Husak i Edward Gierek w czasie przejazdu ulicami Warszawy.

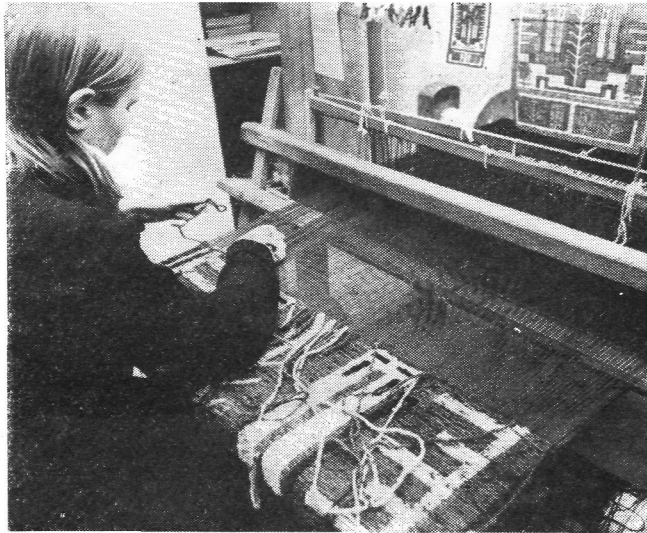
## Kraj w obiektywie



2 Stocznia rzeczna w Sandomierzu jest jedną z najstarszych w Kraju. W br. obchodzić będzie 65-lecie swej działalności. Głównym jej zadaniem są remonty statków rzecznych i barek, ale oprócz tego produkuje również nowe jednostki pływające. Obecnie, na zamówienie Portu Północnego, powstają tu statki-bazy dla nurków.



3 Rada Państwa PRL ustanowiła Medal XXX-lecia Polski Ludowej. Będzie on nadawany, począwszy od 22 lipca br., najbardziej zasłużonym obywatelom, wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej. Medal zaprojektował znany plastyk Edward Gorol (na zdjęciu).



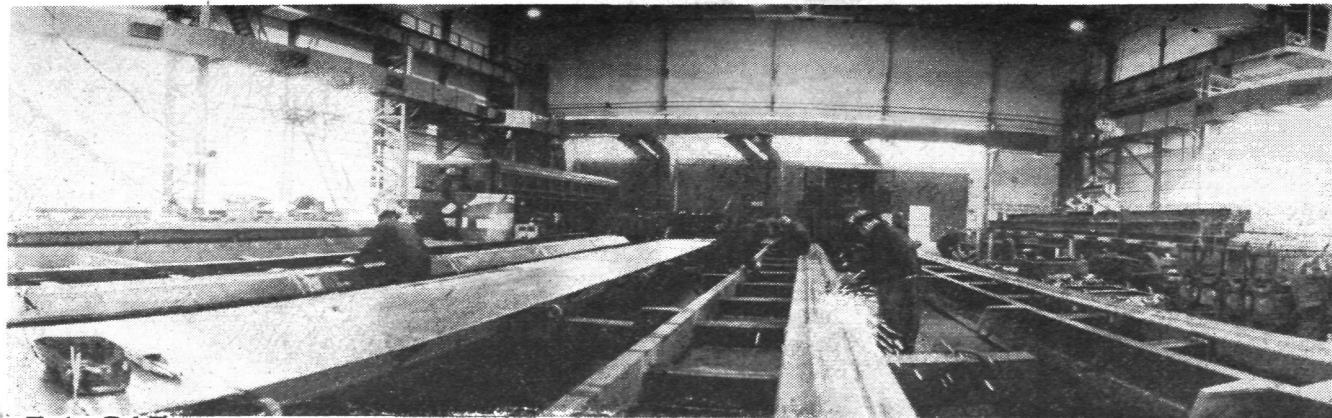
4 Przed 111 laty, z inicjatywy polskiej aktorki Heleny Modrzejewskiej, powstała w Zakopanem szkoła koronkarstwa. Początkowo był to jedyny kierunek nauczania. Po latach program rozszerzono o krawiectwo regionalne i tkactwo. Obecnie właśnie tkactwo jest działem wiodącym, na co wskazuje nazwa szkoły — Technikum Tkactwa Artystycznego. Młodzi Podhalanie poznają tu proces technologiczny powstawania kilimów i gobelinów, wykonują ich projekty, przygotowują surowce i tkają na tradycyjnych drewnianych krosnach.



5 Tradycja targów końskich w Skaryszewie koło Radomia sięga kilkuset lat. Zawsze w pierwszą niedzielę postu rozpoczynały się tu trzydniowe targi zwane wstępami, które ściągały kupców z całej Polski, a nawet z zagranicy. Tegoroczne wstępy trwały dwa dni. Wśród wielu uczestników przeważali kupcy ze Śląska i górale. Ceny były wysokie, za dobrego konia żądano 30 tys. złotych i więcej.



6 Zaodrzańskie Zakłady Przemysłu Metalowego „Zastal” w Zielonej Górze, produkujące węglarki, platformy kolejowe, wagony samowyladowcze i lokomotywy spalinowe, nieustannie unowocześniają procesy wytwarzania, wprowadzając oryginalne rozwiązania techniczne i technologiczne. Równocześnie z modernizacją produkcji trwa rozbudowa zakładów. Niedawno powstała tu nowa hala montażu wagonów samowyladowczych (na zdjęciu), a obecnie rozpoczęto budowę hali węglarek i malarni. Nowe obiekty pozwolą „Zastalowi” zwiększyć produkcję zarówno na potrzeby krajowe, jak i na eksport.



**W numerze:**

- Kontynuacja pomyślnie rozwijających się stosunków łączących Francję i Polskę była oficjalna wizyta ministra edukacji narodowej Francji Josepha Fontanet . . . str. 5
- Wyroby porcelitowe z pruszkowskich zakładów znane są w wielu krajach. Już wkrótce serwis typu „Vicky” ukaże się na rynku belgijskim . . . str. 6—7
- Kwiecień to Miesiąc Pamięci Narodowej. O tragicznych dniach okupacji i ucieczce z Oświęcimia opowiada Stanisław Jasiński . . . str. 8
- Czego może się spodziewać zagraniczny turysta w Kraju nad Wisłą? O wypoczynku w Polsce mówi Kazimierz Pielszka . . . str. 9
- Na czym polega dobre gospodarowanie na wsi. Odpowiedź niech będzie reportaż z kombinatu rolniczego w Sokołowie . . . str. 12—13
- Co nosić i w czym chodzić w okresie nadchodzącego sezonu wiosenno-letniego? Fotorreportaż z pokazu Mody Polskiej . . . str. 23

**Stale pozycje:**

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Martine ● Sport ● Listy Grzybka

**Nasza okładka**



Zelazowa Wola. Tutaj spędził dzieciństwo Fryderyk Chopin. Chodził z pewnością tymi samymi ścieżkami nad Utratą, co odwiedzający tłumnie miejsce urodzin wielkiego kompozytora tu-ryści 150 lat później.

Fot. W. BARCZUK

**P**RZECZYTAŁIŚMY w „Tygodniku Polskim” wiadomość o mających się odbyć w lecie br. Polonijnych Igrzyskach Sportowych w Krakowie. Postaramy się stawić „na start”, który będzie przeglądem poziomu i osiągnięć sportowców pochodzących z emigracji, a mieszkających w kilkunastu państwach świata. Z pewnością sportowcy z emigracji nie osiągną tak dobrych wyników jak zawodnicy z Kraju. Sportowcy z Kraju w błyskawicznym bowiem tempie dokonali wprost gigantycznego postępu, wysuwając się na czoło nie tylko w Europie, ale nawet w świecie. Z faktu tego jesteśmy zadowoleni i życzymy sportowcom z Kraju jeszcze lepszych sukcesów, aby sławili imię naszej Ojczyzny.

Jeżeli chodzi o nas, Polaków z Belgii, to przed wojną osiągnęliśmy piękne sukcesy sportowe w zawodach lekkoatletycznych organizowanych w Seraing, Montegnée, La Brouck, Liège oraz Waterschei, Eisden, Zwartberg i Beringen. Ja osobiście stale brałem udział w biegach na przełaj lub w biegach na boisku w Montegnée. Nawet kilkanaście dziewcząt oraz nasze żony uprawiały lekkoatletykę. Istniały także drużyny koszykówki, siatkówki. Prawie co niedzielę rozgrywaliśmy mecze. W Seraing, gdzie byłem trenerem, rozgrywaliśmy po kilka meczów z drużynami belgijskimi. Istniały także sportowe zespoły żeńskie, przeważnie drużyny gry w siatkówkę. Były one bardzo aktywne i swego czasu wygrały mecz w Liège z Belgijkami.

Niestety, wojna zahamowała całą prężną polską działalność organizacyjną i sportową. Pięć lat okupacji w Belgii tak bardzo osłabiły niektóre drużyny sportowe, że z braku zawodników przestały istnieć. Powinniśmy schylić czoła w hołdzie dla tych, którzy zginęli w obozach w czasie wojny. Los taki spotkał, między innymi, mojego zastępcę, z którym prowadziliśmy obóz sportowy w Plainevaux w 1939 roku. Ja byłem w roku 1938 zastępcą szefa obozu

sportowego w Eupen oraz kierownikiem sportowym w okręgu Liège. W obozie Plainevaux zgromadziły się: 24 zawodniczki i 50 zawodników. Tutaj właśnie rozegraliśmy znany w środowisku polonijnym mecz piłki nożnej. W pierwszej części sędziował ksiądz z Plainevaux, a ja w drugiej. Wynik był 2 : 2. Na pewno ten mecz zapamiętali byli uczestnicy i kibice.

Zwracam się do Was, byłe zawodniczki i byli zawodnicy, o poparcie Polonijnych Igrzysk. Niech Wasze dzieci i Wasze wnuczki i wnukowie godnie reprezentują barwy wychodźstwa polskiego w Belgii. Niech zdobywają medale, dyplomy, odznaki sportowe w tej

dział w biegu na 5 km na boisku „Cracovii”. Zająłem czwarte miejsce. Będę tam wracał w marzeniach, a może uda mi się wziąć udział w imprezie polonijnej w Krakowie i po 40 latach zasiąść na tych samych trybunach, z których wtedy oklaskiwała nas publiczność?

Smutne to wspomnienia, bo z otrzymanych wiadomości wynika, że tylko kilka osób żyje spośród tych, którzy brali udział przed wojną w zawodach krakowskich. Pozostali zostali wymordowani przez hitlerowców. Spoglądam na niektóre fotografie i widzę tych, którzy odeszli, jak żywych. Uśmiechają się, walcząc o dobre rezultaty sportowe.

# NA START! DO KRAKOWA!

Krajowej Imprezie Sportowej. A zatem — do Krakowa. Na start! Po sukcesy!

Jeśli chodzi o mnie, to uprawiałem różne sporty, a w 1934 roku brałem udział wraz z **Tadeuszem Małusą** (obecnie pracuje jako architekt w Krakowie), **Kazimierzem Tobiłą** (obecnie jest dyrektorem kopalni na Śląsku) oraz **Kazimierzem Szymańskim** (dziś zajmuje stanowisko dyrektora w jednym z przedsiębiorstw w Częstochowie) w spływie na kajakach własnej konstrukcji, który odbywał się pod hasłem „Cała Polska do morza”. W Polsce zapoznaliśmy się z wieloma sportowcami, między innymi, z małomówną i szybką **Stasią Walasiewiczówną**, która trenowała na bieżni w ówczesnym CIWF na Bielanach w Warszawie. W 1935 roku brałem udział w „Wielkim Zjeździe Sokołów w Krakowie” i tam właśnie wziąłem u-

Pamiętam także objazd Polski w roku 1936. Po wojnie odwiedzałem Kraj jedenaście razy. W ubiegłym roku już jako 64-letni człowiek brałem udział w V Rajdzie Folkloru Polskiego i na pewno w tym roku będę znowu uczestniczył w tak miłej i dobrze zorganizowanej imprezie. Udział w niej dostarcza wiele wrażeń. Miłych lub smutnych wspomnień.

Jako sekretarz Komitetu Olimpijskiego w Liège pozdrawiam wszystkich uczestników ostatniego zjazdu w Kraju. Naszych przyjaciół proszę o to, aby byli z nami w stałym kontakcie dla dobra sportu. Zwracam się do zaawansowanych i przyszłych sportowców z okręgu Liège z apelem — do czynu! Do współpracy z nami! Udowodnijcie, że jesteście gotowi do startu w Krakowie!

**STEFAN GURDZIEL**  
(Dom Polski w Liège)

## MIEJ TO ZA SWÓJ OBOWIĄZEK

Każdego myślącego człowieka cechuje ciekawość poznania swojego pochodzenia. Każdy myślący człowiek pragnie poznać miejsca, do których prowadzi jego rodowód.

Ciekawość ta właściwa jest także młodzieży polonijnej we Francji i Belgii — młodzieży, której rodowód prowadzi do Polski.

Pismo nasze zdaje sobie z tego doskonale sprawę. Jednym z celów, jakie sobie nasz „Tygodnik Polski” wytknął, jest właśnie zaspokojenie owej ciekawości, z jaką młodzi Francuzi i Belgowie pochodzenia polskiego odnoszą się do wszystkiego, co polskie.

Czy Twoje dzieci i wnuki, Rodaku, wiedzą o tym? Czy wiedzą, że „Tygodnik Polski” PRZYBLIŻA POTOMKOM EMIGRANTÓW HISTORIĘ I KULTURĘ POLSKĄ, I ŻE POZWALA IM DOTRZEĆ DO SEDNA SPRAW, JAKIMI ŻYJE WSPÓŁCZESNA POLSKA?

Poinformuj ich o tym, Rodaku. Przecież uczucie, jakim darzysz swoją daleką ojczyznę, nakłada na Ciebie niejako

obowiązek zwrócenia uwagi Twoich dzieci i wnuków na „Tygodnik Polski”.

To samo uczucie wkłada również na Ciebie obowiązek zaznajomienia z „Tygodnikiem Polskim” Twoich krewnych i znajomych, którzy na pewno są tak samo zżaknieni wieści z Polski jak i Ty.

Wyjaśnij im, że „TYGODNIK” JEST PISMEM, KTÓRE ŚLEDZI Z BACZNĄ UWAGĄ PULSUJĄCE ŻYCIE SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

Powiadom ich też, że z „Tygodnika Polskiego” dowiedzą się, skąd, od kogo wyprowadzają swój rodowód jako emigranci. Powiedz im, że „Tygodnik Polski” regularnie przypomina działalność tych wszystkich Polaków, Francuzów i Belgów, którzy w duszę narodu polskiego zasiali sympatię do Francji i Belgii, a w duszę narodu francuskiego i belgijskiego — sympatię do Polski.

Zapewnij ich, że od „Tygodnika Polskiego” nie będą mogli się oderwać.

**I NIECH SWOIM KUMPELKOM TAKŻE TWOJA ŻONA**

**POWIE, ŻE Z „TYGODNIKA” JEST ZADOWOLONA!**



Wnętrze stoiska „France-Pologne” w Pałacu Wystaw w Nicei

## STOISKO „FRANCE-POLOGNE” W NICEI

W święcie lokalnym, jakie odbyło się ostatnio w Pałacu Wystaw w Nicei, wzięło udział Stowarzyszenie „France-Pologne”. Zorganizowano stoisko, w którym otrzymać można było foldery o Polsce, zachęcające do turystyki i zwiedzania Kraju, kupić można było książki, albumy, wyroby

sztuki ludowej i dużo pamiątek z Polski. Pałac Wystaw był w całości wypełniony stoiskami, niektóre z nich były bardzo duże i bogato urządzone. Stoisko „France-Pologne”, mimo że znacznie skromniejsze, cieszyło się liczną frekwencją i zainteresowaniem zwiedzających.

## Zmarł p. RENE DURAND

W szpitalu Sainte-Anne w Paryżu zmarł w wieku 53 lat, p. René DURAND, członek sekretariatu Stowarzyszenia „France-Pologne”, wielki przyjaciel Polski.

Od chwili założenia stowarzyszenia „Odra-Nysa” p. René Durand oddał wszystkie swe siły walce o sprawę poszanowania granicy zachodniej Polski i o powszechne uznanie jej nietykalności. Podpisanie układu pomiędzy Polską a NRF było dla René Durand, podobnie jak i dla wielu innych ofiarnych działaczy, ukoronowaniem wysiłków prowadzonych z wytrwałością od wielu lat.

Z bezprzykładnym poświęceniem, ofiarnością i szczerym oddaniem

pracował René Durand również i dla Stowarzyszenia „France-Pologne”. Udział jego w pracach stowarzyszenia był zawsze bardzo cenny. Przez wszystkich towarzyszy pracy lubiany był za wesołość, uprzejmość i uczynność. Dzięki Jego niewyczerpanej energii działał aktywnie komitet stowarzyszenia w Saint-Quentin.

Pogrzeb zasłużonego działacza odbył się na cmentarzu Père Lachaise. Po dokonaniu kremacji prochy René Durand zostały złożone w Columbarium du Père Lachaise.

Rodzinie Zmarłego oraz Stowarzyszeniu „France-Pologne” składa „Tygodnik Polski” szczerze wyrazy współczucia.

## NA BUDOWIE ZAMKU W WARSZAWIE

Niemal każdy dzień przynosi widoczny postęp prac na Zamku Królewskim. Bryła gmachu jest już prawie w całości pod dachem. Prace na zewnątrz koncentrują się obecnie przy wznoszeniu wież. Największa z nich — Zygmunowska wzniesiona już została do ponad 50 m. Wznoszenie jej murów, które sięgać będą ponad 60 m, zostanie zakończone do połowy kwietnia. Druga wieża — Władysławowska — powinna być gotowa do montażu konstrukcji stalowych w najbliższych tygodniach. Budowana jest na styku skrzydeł Gotyckiego z Saskim.

Natomiast Wieża Grodzka (od strony Trasy W-Z) jest już prawie zakończona. Trwają obecnie tu prace poprzedzające układanie dachówki.

Zamek będzie posiadał również dwie inne wieżyczki zdobiące narożniki skrzydła zachodniego od strony Placu Zamkowego. Istniały one do 1730 r.,

kiedy to spłonęły. Nie odbudowane w okresie późniejszym są obecnie rekonstruowane w oparciu o zachowane materiały historyczne.

### WPLATY NA:

#### ODBUDOWE ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

P. Lochowicz z Boisieux-au-Mont — 15 Fr.  
P. Antoni Urbański z Bous/Saar — 100 DM.

#### CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

P. Antoni Urbański z Bous/Saar — 150 DM.

#### FUNDUSZ OLIMPIJSKI

P. Grześkowiak z Cagnac-les-Mines — 30 Fr.

# NOWE PERSPEKTYWY JĘZYKA POLSKIEGO WE FRANCJI

Bliskie związki kulturalne między Francją i Polską datują się już od wieków. Polska jest zresztą spośród krajów środkowo- i wschodnioeuropejskich najbardziej związana z kulturą francuską. W każdej niemal dziedzinie kultura tych obydwoh narodów zaszła się w przeszłości i trudno dziś wyobrazić sobie muzykę polską bez Fryderyka Chopina, naukę francuską bez Marii Skłodowskiej-Curie, polskie językoznawstwo bez Jana Niecisława Baudouin de Courtenay, nowoczesną neurochirurgię francuską bez Józefa Babińskiego... Nazwisk tych przytoczyć można by jeszcze wiele.

Wielkie tradycje we Francji miała też zawsze polonistyka, budząca duże zainteresowanie, która znalazła między innymi tak wspaniałych orędowników jak wielki przyjaciel Polski i znawca polskiej kultury, tłumacz — Paul Cazin, czy kierownik katedry języka i literatury polskiej na paryskiej Sorbonie, historyk literatury, tłumacz, zmarły w 1971 roku prof. Jean Bourrilly.

Tymczasem w ostatnich latach, kiedy właśnie stosunki francusko-polskie we wszystkich dziedzinach ożywiły się szczególnie, polonistyka we Francji mająca za sobą tak piękne karty w historii zaczęła się wykruścać, bowiem język polski coraz bardziej potrzebny w szerokich francusko-polskich kontaktach politycznych, gospodarczych, naukowych, technicznych czy kulturalnych, nie miał dotąd we Francji takich samych uprawnień, jakimi cieszy się z dużym powodzeniem język francuski w Polsce.

Toteż od lat już władze polskie prowadziły szerokie starania o równouprawnienie języka polskiego we Francji i uznanie go na równi z innymi nowożytnymi językami światowymi w szkolnictwie francuskim oraz możliwość jego wyboru przy maturze. Początkowo francuskie władze szkolne zezwoliły tylko części młodzieży polskiego pochodzenia na wybór języka polskiego jako pierwszego języka obcego na egzaminie maturalnym, pod warunkiem jednak, że ojciec ucznia był obywatelem polskim, lub co najmniej posiadał jeszcze przed sześciu laty obywatelstwo polskie.

Po dalszych staraniach władz polskich, do których przyłączyła się również Polonia francuska zbierając podpisy i powodując interpelację we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, kolejny krok naprzód na tej drodze osiągnięto po wizycie we Francji Pierwszego Obywatela Polski Edwarda Gierka. Właśnie przed rokiem francuskie Ministerstwo Edukacji Narodowej zmodyfikowało swe dotychczasowe stanowisko i odtąd język polski na maturze zdawać mógł każdy uczeń, jeśli jedno z jego rodziców posiada lub posiadało w przeszłości, obojętnie kiedy, obywatelstwo polskie.

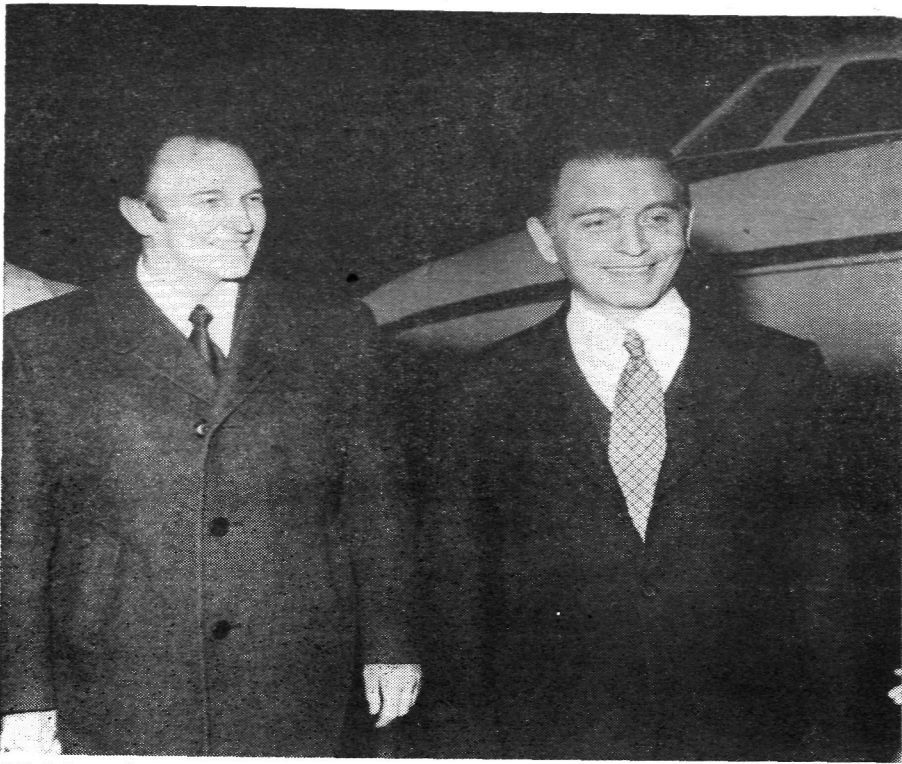
Pełną satysfakcję osiągnęła Polska jednak dopiero ostatnio. Obecnie bowiem, zgodnie z polskimi postulatami, jak oświadczył podczas swego pobytu w Polsce minister edu-

kacji narodowej Francji p. Joseph Fontanet, język polski uważany będzie za język maturalny, który obywatele francuscy, według własnego wyboru, będą mogli zdawać na egzaminie maturalnym we Francji. Tak więc obecnie język polski we Francji zyskał równouprawnienie z innymi nowożytnymi językami światowymi i nie podlega przy maturze żadnym ograniczeniom ani warunkom.

Decyzja francuskiego Ministerstwa Edukacji Narodowej wywołała więc duże zadowolenie i w Kraju i wśród Polonii francuskiej. Wychodzi ona bowiem naprzeciw coraz większemu zapotrzebowaniu na polonistów we Francji wobec szerokiego zainteresowania polską współpracą gospodarczą i naukowo-techniczną oraz bardzo dynamicznego jej rozwoju.

Lektoraty języka polskiego w dwóch liceach oraz przy dwunastu uniwersytetach przygotowują więc we Francji polonistów, rekrutujących się nie tylko ze środowisk polonijnych, lecz i Francuzów pragnących poznać język polski. Dla absolwentów zaś polonistyki we Francji otwierają się nowe i szerokie możliwości zatrudnienia. Zapewni je rozmach francusko-polskiej współpracy i stosunków we wszystkich dziedzinach. I kto wie, czy nie wyrosną spośród nich ludzie podobni do Paul Cazin czy Jean Bourrilly, którzy tak pięknie przysłużyli się zbliżeniu i przyjaźni między Francją i Polską.

URSZULA KOZIEROWSKA



Minister edukacji narodowej Francji Joseph Fontanet (od prawej) oraz minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki PRL Jan Kaczmarek (z lewej)



W Liceum Ogólnokształcącym im. N. Zmichowskiej jedna z uczennic powitała ministra Fontanet w języku francuskim i wręczyła mu ludową laleczkę

# WIZYTA W POLSCE MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ FRANCJI

## Polski - językiem maturalnym we Francji

Ostatnio przebywał w Polsce z pięciodniową wizytą oficjalną minister edukacji narodowej Francji p. **Joseph Fontanet**. Jak sam oświadczył na wstępie po serdecznym powitaniu go na warszawskim lotnisku Okęcie, swoją wizytę w Polsce traktuje jako kontynuację pomyślnie rozwijających się obecnie stosunków łączących Francję z Polską, które zwłaszcza ugruntowały wizyty **Charles de Gaulle'a** w Polsce i **Edwarda Gierka** we Francji.

Program wizyty ministra **Fontanet** oraz towarzyszących mu osób w Polsce był bardzo różnorodny i bogaty. Odbył on szereg spotkań, rozmów, zwiedził polskie placówki i zakłady naukowe.

Podczas spotkania w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, w którym ze strony polskiej uczestniczyło kierownictwo resortu z ministrem **Janem Kaczmakiem** na czele, dokonano oceny dotychczasowej współpracy polskich i francuskich uczelni oraz omówiono możliwości dalszego rozwoju tej współpracy i wymieniono informacje dotyczące aktualnego stanu szkolnictwa we Francji i w Polsce. W trakcie rozmów z ministrem oświaty i wychowania, **Jerzym Kuberskim**, poruszono z kolei sprawę nowego modelu szkoły w Polsce i we Francji, kształcenia nauczycieli oraz nauki języka francuskiego w Polsce i języka polskiego we Francji.

Zgodnie z polskimi postulatami — stwierdził minister **Fontanet** — język polski będzie uważany za język maturalny, który obywatele francuscy, według własnego wyboru, będą mogli zdawać na egzaminie maturalnym we Francji.

Minister **Joseph Fontanet** został również przyjęty przez prezesa Rady Ministrów **Piotra Jaroszewicza**, ministra spraw zagranicznych **Stefana Olszowskiego** oraz członka Biura Politycznego, sekretarza Komitetu Centralnego PZPR **Franciszka Szlachcica**. Podczas rozmów i spotkań ministra **Fontanet** obecny był również ambasador Francji w Polsce, p. **Louis Dauge**.

Równie interesująca dla francuskiego gościa była wizyta w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, gdzie zastępca przewodniczącego komisji — **prof. Józef Pajestka** — zapoznał ministra **Fontanet** z głównymi problemami szeroko rozumianych aspektów jakości kadr fachowych we współczesnym rozwoju gospodarki polskiej, założeniami w zakresie perspektywicznej rozbudowy szkolnictwa polskiego do 1990 roku, a

także wymieniono poglądy na temat współzależności między rozwojem oświaty a procesami rozwoju gospodarczego.

W Warszawie również minister **Fontanet** omówił z władzami Uniwersytetu Warszawskiego zagadnienie dalszego rozwoju współpracy największego polskiego uniwersytetu z francuskimi uczelniami, przede wszystkim z paryską Sorboną, uniwersytetem w Dijon i Collège de France, oraz złożył wizytę rektorowi Politechniki Warszawskiej **prof. Stanisławowi Pasynkiewiczowi**, z którym dokonał wymiany poglądów na temat aktualnej organizacji i kształcenia kadr technicznych oraz kierunków unowocześniania modelu szkoły wyższej.

Minister **Joseph Fontanet** został udekorowany Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Wizyta francuskiego ministra edukacji narodowej w warszawskim Liceum Ogólnokształcącym im. Narcyzy Zmichowskiej stała się okazją do zaprezen-

towania znajomości języka francuskiego przez polskich licealistów.

Minister **Fontanet** w towarzystwie ministra **Jerzego Kuberskiego** zwiedził liceum, które ma rozszerzony program nauczania języka francuskiego, obejrzał laboratorium nauki języka, zajęcia na sali gimnastycznej i lekcję w pracowni biologicznej oraz wystawę urządzoną z okazji Dnia Kobiet i fragment przedstawienia sztuki Moliera „Le Bourgeois gentilhomme” granej po francusku przez uczniów szkoły.

Następnie minister **Joseph Fontanet** udał się do Krakowa. Francuski gość zwiedził Collegium Maius — Muzeum Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego — najstarszej polskiej uczelni, zwiedził niektóre pracownie Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Akademii Górniczo-Hutniczej i spotkał się z rektorami tych uczelni. Obejrzał on także zbiory wawelskie oraz spotkał się z pracownikami działającej od ośmiu lat w Krakowie „Czytelnia francuskiej”.

Podczas swej wizyty w Uniwersyte-

cie Jagiellońskim, minister **Fontanet** udekorował rektora tej uczelni, **Mieczysława Karasia** Krzyżem Komandorskim „Palm Akademickich”.

Na zakończenie swego pobytu w Polsce francuski minister edukacji narodowej **Joseph Fontanet** oraz minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki PRL, **prof. Jan Kaczmarek** podpisali protokół, ustalający kierunki dalszej współpracy między polskimi i francuskimi szkołami wyższymi, podejmowanie przez nie wspólnych prac naukowo-badawczych, wymianę wykładowców i pracowników naukowych oraz wspólne opracowywanie pomocy i materiałów dydaktycznych.

Serdecznie żegnani po tak owocnym pobycie goście francuscy opuścili Polskę. Przed odlotem minister **Joseph Fontanet** powiedział:

— Nasza wizyta dotyczyła głównie dwóch problemów — współpracy w dziedzinie oświaty i kultury oraz wzajemnego nauczania naszych języków w obu krajach.

— Postanowiliśmy zwiększyć wysiłek w nauczaniu języka polskiego we Francji; zdecydowaliśmy, że od tej chwili język polski korzystać będzie w moim kraju ze statusu języka najbardziej uprzywilejowanego. Oznacza to, że język polski będzie uważany za język maturalny, który uczniowie — obywatele francuscy według własnego wyboru będą mogli zdawać na egzaminie maturalnym we Francji.



Minister **Fontanet** zwiedza w liceum wystawę przygotowaną przez uczniów, z okazji święta kobiet.

Fot. CAF i W. ECHENSKI

Cinq jours a duré le séjour officiel du ministre de l'Education Nationale, M. Joseph Fontanet. Cinq journées bien remplies toutes consacrées à la situation de l'enseignement actuel autant en France qu'en Pologne. Le ministre français, avec son homologue polonais M. Jan Kaczmarek des entretiens au cours desquels il fut question de la coopération passée et de son élargissement futur. Ainsi M. Fontanet a déclaré que le polonais allait être considéré comme langue examinatoire au baccalauréat, donc tous les Français qui voudront présenter le polonais comme langue étrangère au baccalauréat pourront le faire.

Le ministre français se rendit encore à l'Université de Varsovie, à l'Ecole Supérieure Polytechnique pour évoquer d'abord la coopération avec la Sorbonne, le Collège de France et l'Université de Dijon, ensuite la formation des cadres techniques pour répondre aux besoins de l'industrie.

A Cracovie, M. Fontanet remis au recteur de l'Université Jagellonne, M. Mieczysław Karas, la Croix de Commandeur avec Palmes Académiques. Il visita également l'Ecole Supérieure des Mines et de la Métallurgie.



# JAK PORCELIT ZROBIŁ KARIERĘ

Kasztan, koniak, agawa, łoś — takie oto są kolory szklawa pokrywającego filiżanki, talerze, dzbanuszki — słowem wszystkie wyroby produkowane przez pruszkowskie Zakłady Ceramiki Stołowej „Porcelit”.

Nie ma chyba w Polsce domu, w którym nie znalazłby się choćby jeden brązowy talerz (kasztan), zielony (agawa) imbryk, czy złotista (koniak) filiżanka. Obecnie „Porcelit” dysponuje 31 kolorami, które chyba należą do poważnych atutów jego wyrobów. Nic zatem dziwnego, że przed sklepem patronackim zakładów mieszczącym się w Warszawie na Placu Trzech Krzyży, często ustawiają się długie kolejki. Bo nie jest chyba dla nikogo tajemnicą, że nawet zwykła jajecznicca podana na ładnym talerzu staje się potrawą smaczną i niezwykle oryginalną. Porcelit przyjął się na polskich stołach.

W wielu krajach produkuje się porcelit tylko nazywa się go różnie — czasem kamionką lub twardym fajansem. Czyżby pruszkowski porcelit stał się konkurencją dla śmielowskiej porcelany?

## Rywalizacja tworzyw

— Nie jest to rywalizacja zakładów, a raczej rywalizacja tworzyw — mówi dyrektor Zakładów Ceramiki Stołowej „Porcelit” w Pruszkowie mgr Ryszard Szymor. — I w tej konkurencji porcelana przegrywa z porcelitem. Między innymi dlatego, że operuje ciągle tymi samymi elementami: przezrocznością, czyli przezświetem, kolorem — porcelanę robi się przede wszystkim białą, no i tradycyjnym kształtem. Jakże walory ma porcelit? Jest zawsze nowoczesny, kolorowy, tani. Produkuje bowiem taką ilość jak obecnie, rocznie 3 tys. ton, możemy sobie pozwolić na stosunkowo szybką zmianę kształtów, opracowaliśmy 31 kolorów, a trzeci plus i to chyba niebagatelny — to cena. Wyroby z porcelitu są o wiele tańsze od porcelany. Obecnie jesteśmy największym producentem porcelitu w Kraju. Razem z nami pracują podobne zakłady m. in. w Tułowicach, Chodzieży, Mirosławicach. Są one mniej znane od pruszkowskich może dlatego, że mają

mniejszą produkcję i oferują bardziej tradycyjne wzory. W niedalekiej przyszłości będą one zaopatrywały rynek krajowy, a my z kolei skoncentrujemy się na produkcji eksportowej. Obecnie około 27% naszych wyrobów wędruje za granicę. Mamy już statych klientów. Są to: Włochy, Anglia, Szwajcaria, Dania, Jugosławia, Norwegia. I muszę powiedzieć, że nasz porcelit cieszy się tam popularnością. W tym roku po raz pierwszy nasze wyroby ukażą się na rynku belgijskim. Zdobyliśmy za granicą miano dobrej firmy. Co się pod tym kryje? — wysoka jakość wyrobów i terminowość dostaw.

Produkcja stara się nadążyć za modą. Tak, tak i w tej dziedzinie obo-

wiążują kanony mody i święte prawo „teraz to się nosi”. Świat zapragnął pić kawę w dużych, głębokich filiżankach, proszę bardzo, niemal natychmiast pruszkowski „Porcelit” posłał światu taki kształt filiżanek. Porcelitowe jaskółki są najpierw wysyłane za granicę, jeśli zdobędą rynek, spodbiją się, wówczas zakład przystępuje do produkcji seryjnej. W Pruszkowie jest nietypowo również dlatego, że w pracowni plastycznej powstaje rocznie kilkanaście wzorów, a dwাত্রzy wchodzi do produkcji, natomiast w innych zakładach tego typu, jeden fason eksploatowany jest przez dłuższy czas.

## Verina, Vicky, Iwona...

...to imiona nowych wzorów filiżanek, talerzy produkowanych przez

wie wnikliwej obserwacji rynku pol- „Porcelit”. Powstają one na podstawie i zagranicznego. Tu w zakładzie mówi się, że nigdy żaden wyrób nie jest dziełem jednej pary rąk. Jest to twór jak najbardziej zespołowy, a czy jest estetyczny, czy spełnia inne wymogi, ocenia plastyk, technolog, jak i cała komisja dopuszczająca go do produkcji. Dyskutuje się nad kolorem, wielkością, nawet nad kształtem uszka. Pokazywano mi dwa kubki niby identyczne, różniły się tylko kolorem i nawet ten o barwie wrzosa był ładniejszy, ale okazało się, że zaakceptowano drugi w kolorze koniaku, bo miał wygodniejsze uszko, po prostu łatwiej było trzymać kubek w ręku. I właśnie ten kształt wszedł do produkcji seryjnej, oczywiście we wspomnianych już 31 kolorach.

Zakład powstał w 1857 roku i do roku 1954 robił fajansowe kubki, talerze i dzbanki. Później przyszła inna moda, inne były możliwości. Tę produkcję z lat pięćdziesiątych pamiętają niektórzy pracownicy „Porcelitu” np. pani Jadwiga Słomińska.

## „Porcelit” i ludzie

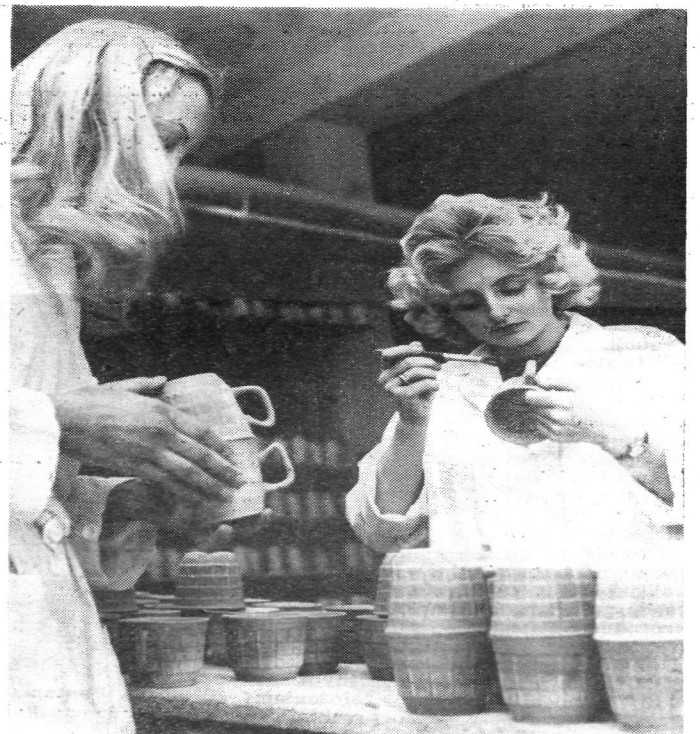
— Trzeba powiedzieć, że od tamtej pory zmienił się nasz asortyment. Robiliśmy fajans biały i dekoracyjny, ale był gruby, ciężki i co tu ukrywać, nieestetyczny. Już od siedmiu lat produkujemy kolorowy porcelit, podoba się nawet za granicą...

Pruszkowski „Porcelit” zatrudnia 650 osób, nie wszyscy są miejscowi. Wielu pracowników dojeżdża z okolicznych wsi i miasteczek, a nawet z odległej o 17 km Warszawy. Przyzwyczaili się do jazdy pociągami sześć razy w tygodniu na 6 rano lub 14, bo system pracy w zakładzie jest dwuzmianowy. Ale na obu zmianach i przy wszystkich stanowiskach pracy spotyka się kobiety, stanowią one 3/4 załogi. Tak więc nie należy do wyjątków wydział malarni, gdzie wśród 30 kobiet pracuje jeden mężczyzna pan Mieczysław Jagllo. Jest cenionym pracownikiem. Skończył przed wojną dobrą, przyzakładową szkołę w Ćmielowie, lubi swój fach i od dawna maluje na ceramice. Rysunek na wazonie czy talerzu powstaje pod wpływem chwili, natchnienia, jak powiada p. Mieczysław, i dlatego nie zdarzają się nigdy dwa identyczne wzory.

— Jak to się stało, że zaczęli pan pracować z taką liczną grupą kobiet?

— To nie było tak. To one zaczęły ze mną pracować. Dawniej zawód malarza w takich zakładach jak nasz był wyłącznie w rękach mężczyzn. Stopniowo zaczęły się pojawiać w nim kobiety i nas wypierała. Obecnie pozostałem sam i jak okiem sięgnąć wokół same panie. Ale dobrze mi się tutaj wiedzie, nie narzekam. Obok pracuje również moja żona.

Pani Jadwiga Korbas, szefowa malarni, chwali pracę swoich podopiecznych. — Są to przeważnie doświadczone malarki pracujące w zawodzie po-



10 i więcej lat. Pędzel w ich rękach nie ma prawa drgnąć. Wszystkie ozdoby muszą być nałożone na powierzchnie niezwykle precyzyjnie. W tej pracy niewiele pomogłyby maszyny, tutaj potrzebne są zdolne palce.

W pruszkowskich zakładach pracuje wiele kobiet i w ogromnej większości bardzo młodych, często jest to ich pierwsza podjęta w życiu praca zarobkowa. Tutaj uczą się zawodu, wychodzą za mąż za chłopca z „Porcelitu”. Powiększa się „rodzina zakładowa”.  
**p. Zofia Puchała** poznała tutaj swojego męża, z zakładem związana jest od 11 lat. Kiedy zapytałam, czy ma w domu jakieś wyroby z porcelitu roześmiała się.

— Przecież jestem tu od dawna zatrudniona. Zawsze na święta dostajemy paczkę, nie dalej jak 8 marca na Dzień Kobiet była... No i przez te 11 lat odbierało się...

„Porcelit” dba o swoich pracowników. Ta dbałość wyraża się nie tylko w tym miłym geście z okazji 8 marca, ale i w innych sprawach, np. dzieci pracowników mogą korzystać z przyzakładowego przedszkola, nad którym pieczę sprawuje „Porcelit” i Zakłady „1 Maja”. Do pruszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej należy 112 pracowników „Porcelitu”. Spora już grupa otrzymała własne mieszkania w nowoczesnym osiedlu, którego nie powstydziliby się nawet wielkie miasto. Zakład posiada również ośrodek wczasowy w Zdworzu koło Łącka, korzysta z niego w sezonie około 300 osób. Oprócz młodej kadry jest w „Porcelicie” wielu pracowników, których staż pracy wynosi 20 i więcej lat. Związali się z zakładem. Na miejscu mają zapewnioną opiekę lekarską, w przychodni zakładowej przyjmuje trzech lekarzy: internista, stomatolog i ginekolog.

Mimo ciasnoty wygospodarowano w zakładzie dla poszczególnych działów pokoje do śniadań. Brak miejsca, ciasnota, to jedna z podstawowych bolączek pruszkowskich zakładów. Mogłoby produkować więcej, jest przecież zapotrzebowanie na te artykuły, ale teren zakładu jest ograniczony i tak przecież zajmuje miejsce dwóch posesji na ulicy Bolesława Prusa.

— Z naszą produkcją jest tak jak w piekarni — tłumaczy obrazowo dyrektor do spraw ekonomicznych **mgr inż. Zbigniew Machowski** — jak jest mały piec, to nic na to nie można poradzić, będzie piekło mało chleba.

73% produkcji „Porcelitu” trafia na rynek krajowy przede wszystkim do sklepów na terenie Polski centralnej.

✱

Wracając z Pruszkowa zaglądam na Plac Trzech Krzyży do firmowego sklepu Zakładów Ceramiki Stołowej „Porcelit”, przed drzwiami jak zwykle kolejka.

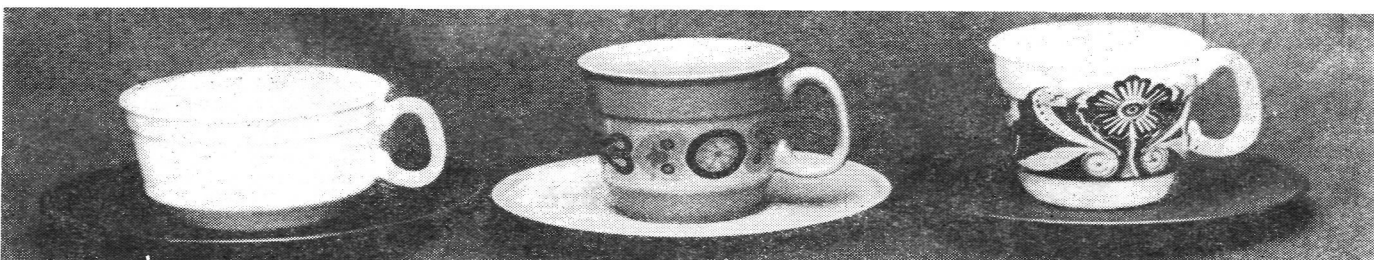
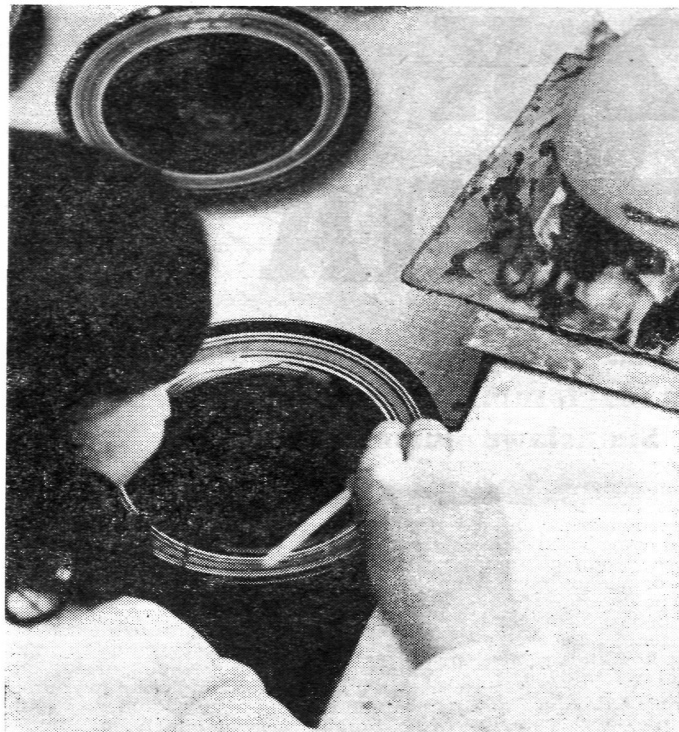
— Co przywieźli? — pytam starszej pani, która jest w kolejce chyba piętnasta.

— Same nowości, filiżanki z matowego porcelitu, ceglaste z takim wytłaczanym wzorem.

— Fason Iwona, kolor łośoś — powiedziała i stanęłam w kolejce jako szesnasta.

EWA BŁAHIJ

Fot. ZDZISŁAW LEWICKI



## FAITES-LEUR PART DE VOTRE DECOUVERTE

Chaque homme pensant est curieux de connaître le milieu humain auquel remonte sa généalogie. Chaque homme pensant a le souci de faire la connaissance des lieux d'où il tire son origine.

Vous aussi vous êtes certainement animé du désir de vous documenter sur votre extraction. Et comme vous êtes issu d'une famille polonaise, c'est naturellement la Pologne que vous avez soif de connaître.

Le journal qui vient de vous tomber sous la main en est parfaitement conscient; à telles enseignes qu'il ne tient à rien tant qu'à rassasier la curiosité que les Français et les Belges d'ascendance polonaise ont du pays de leurs pères. C'est la raison pourquoi vous avez réellement avantage à vous y abonner.

Mais vous n'êtes pas le seul à avoir avantage à lire régulièrement „La Semaine Polonaise”. Tous ceux d'entre VOS AMIS ET CONNAISSANCES

qui sont d'ascendance polonaise ONT EGALEMENT INTERET A DEVENIR DES ABONNES DE NOTRE JOURNAL.

Parlez-leur de ce magazine franco-polonais que vous venez de découvrir. Décrivez-leur notre hebdomadaire.

Dites-leur que chaque semaine, ils trouveront dans „La Semaine Polonaise” des reportages et des articles qui les mèneront dans toute la Pologne, vers une meilleure compréhension de la patrie de leurs pères et de ses problèmes.

Faites-leur valoir qu'en s'abonnant à „La Semaine Polonaise”, ils approfondiront leur connaissance du pays d'où ils tirent leur origine et rafraîchiront aussi leur culture générale.

Faites-leur savoir que „LA SEMAINE POLONAISE” EST UN JOURNAL QUI DONNE ENVIE DE REFLECHIR.

**„LA SEMAINE POLONAISE” EST UN JOURNAL DONT VOUS NE POUVEZ EN AUCUN CAS VOUS PASSER POUR COMPRENDRE LA POLOGNE CONTEMPORAINE**

# UCIECZKA Z OŚWIĘCIMIA

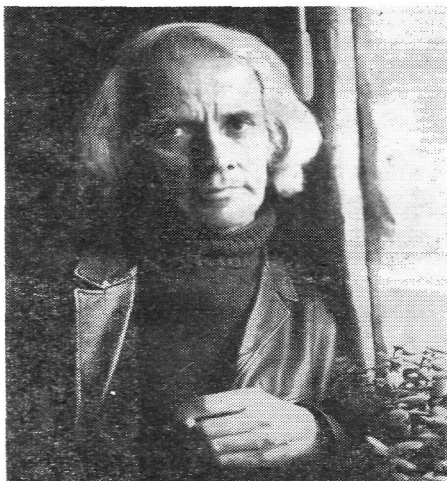


**Kwiecień jest Miesiącem Pamięci Narodowej. W pierwszym więc numerze kwietnia przypominamy naszym Czytelnikom tragiczne dni okupacji — ucieczkę z Oświęcimia Stanisława Jasińskiego.**

**P**AN STANISŁAW JASIŃSKI, wysoki, lekko pochylony, siwawy starszy pan, w pracy punktualny, niezawodny. Można zawsze na niego liczyć...

A dawniej... Więzień oświęcimski numer 119384 Stanisław Okrzeja, któremu udało się zbiec z tej katowni. Jeszcze dziś czasem w koszarach sennych przeżywa swoją ucieczkę. Już, już wydostaje się poza obręb obozu. Ale nagle jakiś nakaz wewnętrzny wzywa go z powrotem. Wraca. Serce skacze mu do gardła. Nogi drętwieją... Widzi SS-manów. Słyszy szczełkanie psów. Koniec... Ucieczka się nie udała.

Budzi się cały mokry od potu. Z trudem łapie oddech. Rozgląda się. Tapczan, biurko, krzesła, fotel, na bi-



blioteczce stoją rzędem słowniki, encyklopedie. Warsztat pracy. Uspokają się. Koszmar mija. Ta ucieczka się nie powiodła. A jak było z rzeczywistością. Ta, którą zaplanował i przeprowadził 21 czerwca 1944 roku?...

## Obóz na przełomie lat 1943-44

Stanisław Jasiński był już przez rok więźniem obozu, gdy los stał się dlań trochę łaskawszy. Został bowiem przydzielony do komanda prowadzącego pomiary ziemi, tzw. Bodendienst. Prace te wykonywano bądź w obrębie obozu, bądź też poza nim, ale zawsze pod strażą esesmanów. Robota nie była zbyt ciężka i miała też inne dodatnie strony, pozwalała bowiem dość dokładnie poznać obóz i jego okolice.

Sprzyjającą okolicznością stał się dla Stanisława Jasińskiego nie tylko sam rodzaj pracy w komando, ale także i to, że pracowali w nim dwaj jego koledzy szkolni, Wincenty Ciesielczuk i Edward Patkowski. Tak ich wspomina: „Miałem w nich pewnych i zaufanych kolegów, którym mogłem się zwierzyć ze swoich planów, a oni jako „starzy” oświęcimiaczy służyli mi radami i wskazówkami”. I tak z wolna zrodził się plan ucieczki.

## Pierwszy plan ucieczki

Trojka przyjaciół wtajemniczyła w swoje zamierzenia jeszcze czwartego więźnia — Stanisława Golkę. Decyzja ucieczki zapadła wówczas nieodwołalnie. Nadeszła wiosna 1944 roku. Czwórka więźniów zdecydowała się na następujący plan: gdy znajdą się poza obozem, nad Wisłą, celem dokonania pomiarów, cała czwórka zaskoczy dwóch pilnujących esesmanów, obezwładni ich i ucieknie.

Ale konwojujący więźniów esesmani zdawali sobie sprawę, że Polacy są sprytni, że mogą wprowadzić ich w błąd. Kapo wymieniał więc stale składki grup pomiarowych. Jednego dnia wystawiał jednych, drugiego innych. Nigdy więc nie było pewności, kto pójdzie do pracy i jaki będzie skład grupy. A przecież powodzenie ucieczki zależało od tego, czy w komandzie znajdą się wszyscy czterej więźniowie.

Aby usnąć czujność kapo, czterech przyjaciół rozmyślnie obrzucali się wywiskami, kłócili się, bądź udając śmiertelną obrazę w ogóle ze sobą nie rozmawiali. I tak mijali dzień za dniem, a upragniona wolność wydawała się równie daleka jak w dniu, w którym powstał plan ucieczki. Wreszcie po dłuższych rozważaniach postanowiono zrezygnować z tej koncepcji. Uznano ją po prostu za nierealną. Ustalono, że każdy będzie działał na własną rękę.

## Być albo nie być

Dla Stanisława Jasińskiego rozpoczęły się dni, a zwłaszcza noce pełne udręki. Myślał, rozważał, deliberował. Jak znaleźć taki wariant ucieczki, który nie naraziłby innych na represje? Aby nie obciążać swojego sumienia cierpieniami i śmiercią towarzyszy niedoli. Wreszcie, po długich, dręczących wahaniach plan był gotów. Trzeba go było tylko przedstawić do akceptacji kolegom. Czy uznają, tak jak Jasiński, że wykonanie go nie zagrazi żadnymi konsekwencjami. „Najbliżsi przyjaciele — Ciesielczuk i Patkowski — przyznali, że zamierzenie jest śmiałe, i ma minimalne szanse powodzenia. — Ale co najważniejsze, zgodzili się, że mój plan nie daje podstaw esesmanom do zastosowania represji wobec innych więźniów” — mówi Jasiński. — „A więc kości zostały rzucone. Postanowiłem trzynastego czerwca spróbować szczęścia”.

## Niepowodzenie

— Mój plan ucieczki wyglądał następująco — opowiada Stanisław Jasiński. — Obóz miał dwie strefy. Jedną, tzw. małą Postenkettę, drugą — dużą Postenkettę. Mała otaczała właściwy obóz, w którym mieścili się murowane bloki mieszkalne dla więźniów. Duża natomiast otaczała teren bezpośrednio przylegający do obozu. W niej znajdowało się największe skupisko pracy więźniów. Obszar ten nie był otoczony drutem kolczastym, a tylko pierścieniem wieżyczek strażniczych obsadzonych esesmanami. Po skończonym dniu pracy, gdy wszyscy więźniowie pod eskortą, wracali do obozu, ilość tych, co rano wyszli do pracy zgodziła się z ilością tych, którzy wieczorem znaleźli się w obozie, z wieżyczek dużej Postenketty ściągano posterunki.

W dniu zaplanowanej ucieczki postanowiłem nie iść do pracy, zgłaszając się jako chory. Moje komando miało więc wyjść z obozu beze mnie. Wówczas zamierzałem podszyc się pod numer więźnia, który przyjdzie do obozu po obiad. W ten sposób, jeśli uda mi się przejść przez bramę, znajdę się już na terenie dużej Postenketty. Tam się ukryję i przetrwam pierwsze trzy dni poszukiwań. A potem ruszę dalej...

Trzynastego czerwca Stanisław Jasiński rzeczywiście pozostał w obozie. Ale dalsza część planu zawiódła. Trzeba było czekać na nową okazję...

## Ponowna próba

21 czerwca nastąpiła druga próba. Jasiński pokazał kapo zgłoszenie do lekarza. U sztabowego zamówił za siebie papierosów wiadro zupy, tłumacząc, że to dla kolegów, którzy przy-

byli z Pawiaka. Reszta była przygotowana. Czerwona farba i przybory do pisania, leżały złożone na najwyższej prycy, pod samym sufitem. Pozostało tylko działać...

Szybko, jak najszybciej, żeby nikt niepowołany nie zobaczył, Jasiński znalazł się u Władka Zawadzkiego, który błyskawicznie założył mu na rękę bandaż. Ale tak, aby móc później odwinąć go przy samej dłoni i wypunktować chemicznym ołówkiem nowy numer. Potem czerwoną farbą p. Stanisław wysmarował bandaż, żeby wyglądał jakby przesiąknięty krwią. Potem zostało to najważniejsze... Około godziny dziesiątej trzydzięci pierwsi więźniowie zaczęli wracać do obozu po obiad. Przeważnie parami, ciągnąc wózki z beczkami na zupę. Ale to wszystko mu nie pasowało. Szukał gorączkowo pojedynczego więźnia. Dla niego tylko pojedynczy się liczył. Wreszcie znalazł. Samotny więzień pchał przed sobą taczkę z beczką. Jasiński klucząc niepostrzeżenie zaczął kraść obok niego. Jaki ma numer? Jaki numer?

— Poznałem od razu — mówi — że był Francuzem, gdyż miał na piersi literę „F”. Wreszcie dostrzegłem numer 76337. Powtarzałem go wciąż, żeby nie zapomnieć. Nie pomylić się. To była kwestia życia lub śmierci.

Przybiegł sztabowy i zawiadomił mnie, że jest już wiadro zupy. Dałem mu obiecane papierosy. Teraz wszystko zależało od precyzji i szybkości...

Pisanie numeru na szmatce nie wyszło najlepiej. Tusz się rozlewał. Jeszcze gorzej wypadło wypunktowanie go na rękę, obok mojego własnego numeru 119384 zaklejonego plastrzem. Śliniłem skórę, aby wpisać 76337. Pociłem się ze zdenerwowania. Ręka mi trzęsła. Wreszcie blade punkciki utworzyły właściwy numer 76337. Poszedłem sprawdzić co robi Francuz i raz jeszcze spojrzeć na jego numer. A nuż się pomyliłem? Skóra mi cierpła. Czulem, jak strużki potu laskoczą mi plecy. Zobaczyłem Francuza, stał w kolejce po obiad.

Numer zapamiętałem właściwie. Teraz tylko iść. Iść do bramy. Wziąłem wiadro z zupą. Jeszcze mogłem się cofnąć, zrezygnować, bo budynki kuchni zasłaniały wartownię. Jeszcze... Ale nie, szedłem jak w malinie naprzód, wciąż naprzód, powtarzając w myślach słowa meldunku. Trzeba meldować głośno, płynnie: „Häftling Nummer 76337 aus dem Lager zurück!”

Wreszcie dotarłem do bramy. Esesman stał na wartowni. Jednym tchem, jak w transie wyrecytowałem meldunek i zamarłem. Spojrzał na mnie, potem na listę tych, którzy poszli po obiad. I znów na mnie. Stałem wyprężony jak struna. Z tyłu dochodził mnie turkot kół, stukot butów. A nuż Francuz przyjdzie? Zamelduje swój numer, wówczas jestem zgubiony. Biły mi młoteczki w skroniach. Może wartownik znał tamtego, może zorientował się, że to nie on i zaraz...

Ale nie. Nagle spadło na mnie jego krótkie warknięcie: „Hau ab...”

Pierwsza przeszkoda była poza mną?

## Na wolności

Jasiński poszedł wolno przed siebie w kierunku domniemyanych więźniów, którym niósł zupę. Nie oglądał się. Skreślił w prawo i przyspieszył kroku. Szedł prosto w stronę magazynów. Musiał się śpieszyć, bo nuż Francuz dotarł już do wartownika, a nuż melduje mu już swój numer 76337... Ale nie, alarm jeszcze nie nastąpił. Wreszcie znalazł się przed składem materiałów budowlanych. W bramie stał więzień funkcyjny, pilnował, aby nikt ob-

cy nie wszedł do środka. Jasiński, przeszedł przez bramę.

„Halo, dokąd? Przepustka! — wrzasnął tamten. „Nie widzisz, baranie, że niosę obiad?” — krzyknął jeszcze głośniejszym Jasiński nie zatrzymując się. Funkcyjny wystraszył się i nie odezwał więcej.

Pan Stanisław szedł prosto do swej umówionej kryjówki, którą przygotował mu sprawujący nadzór nad magazynem urzędów sanitarno-higienicznych Staś Furdyna. Czekał już na kolegę i niecierpliw się. Szybko, szybko, mogą nadejść esesmani. — Znowu po śpiech, serce zamierało, brakowało tchu. Przez całe ciało przechodziły nerwowe dreszcze.

Jasiński rozsunął deski i już był na strychu, z którego przez małe okienko mógł potem wydostać się na zewnątrz. Miał tu pozostać trzy dni, aby przeczekać alarm. Nasłuchiwał, czekał, kiedy zabrzmi znajomy sygnał alarmowy. Ale słyszał tylko klaksony samochodów, gwizd lokomotywy z pobliskiej rampy, jakieś nawoływania i nic więcej. Syreny nie było słychać. Może esesman w bramie nie chciał wszczynać alarmu, że przepuścił dwóch więźniów z tymi samymi numerami. Bał się ujawnić swój błąd. Wreszcie rozległ się gong. Koniec pracy. Zaskrzyptały drzwi. Jasiński usłyszał głos Furdyny:

— Zamykam magazyn, wracamy do obozu.

— Czy była syrena? — dopytuje się Jasiński.

— Nie, nic — spokoj.

— To pryskam tej nocy. Cześć!

— Powodzenia — woła magazynier, zamykając za sobą drzwi.

Jasiński zaczął powoli zsuwać się ze strychu. Pod pachami miał deski, pod nogami — próżnię. Ręce mdlały. Już nie mógł dłużej wytrzymać. Skoczył. Trafił w jakąś unywalkę. Stopy pośliznęły się. Zamarł. Bał się zdradzić najmniejszym hałasem. Ostrożnie wy dostał się ze stosu wanien. Wszystko było w porządku. Odnalazł drzwi kantorki. Skrzyptały. Uchyłał je powoli, milimetr po milimetrze. Gdy wreszcie znalazł się w kantorki, wyjrzał przez okno. Księżyc w pełni. Zapowiadała się jasna noc. Postanowił trochę poczekać. Usiadł. Wyczerpanie nerwowe zmogło go i nagle zasnął. Nie wiedział ile czasu przespał. Gdy się obudził, zdezorientowany, zły na siebie, otworzył okno i ostrożnie wy dostał się na zewnątrz. W oknach esesmanów świeciło się. Przestrzeń między barakami przebył czołgając się. Tak dotarł do ogrodzenia. Przeciął druty. Podeszwy butów spryskał terpentyną, żeby psy straciły trop. Dalej droga wiodąca między piekarnią a Kanadą (magazynem rzeczy wartościowych odebranych więźniom) wydawała się nieskończonością, trzeba było przeczołgać się około dwustu metrów i to po terenie oświetlonym reflektorami.

Nagle zabrzmiął gong obozowy oznajmiający pobudkę. A więc sen w magazynie musiał trwać dość długo. O wiele za długo jak na tę sytuację. Ale teraz — albo nigdy. Dosyć krycia się, trzeba iść prosto na północny wschód. A nuż nie ma esesmanów w wieżyczkach wartowniczych dużej Postenketty. Trzeba znów ryzykować, krok ku wolności, czy ku śmierci?

Cisza. Jedno spojrzenie w prawo, w lewo. Strażnice puste. Dalej już prosto przed siebie. Rzeka Soła, pola, wieś, pierwsze zabudowania. Chata Dusika — działacza Polski Podziemnej... On pomoże, ukryje, przeprowadzi dalej...

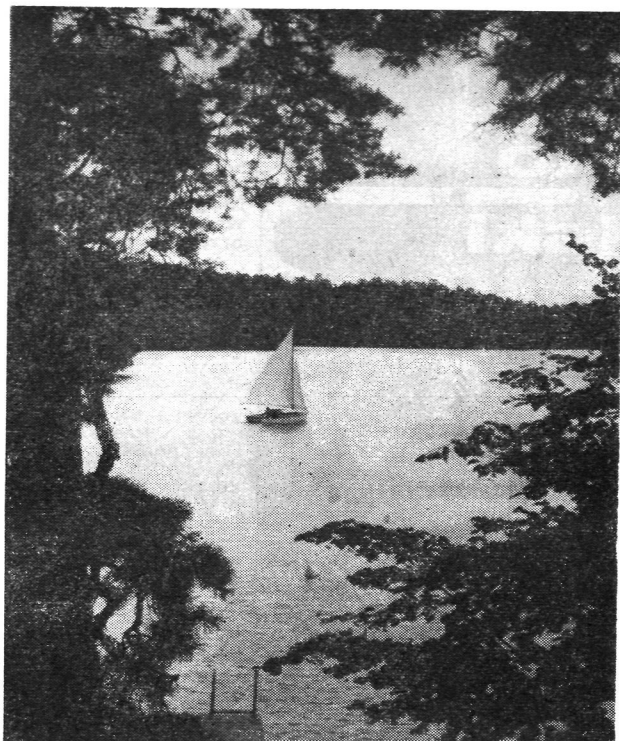
M. Z.

Rys. Jerzy Stepiak



**P**OLSKA w oczach cudzoziemców uchodzi za kraj posiadający wiele pięknych i atrakcyjnych turystycznie regionów. Wybrzeże Bałtyku, Szwajcaria Kaszubska, Pojezierze Mazurskie, Tatry i Beskidy, to najbardziej znane okolice. Dochodzą do tego urocze stare miasteczka, wiele zabytków. Jednym słowem w Polsce jest co zwiedzać i jest gdzie wypoczywać. Dla współczesnego turysty same ładne widoki jednak nie wystarczają. Ważną rolę odgrywa tzw. zaplecze turystyczne — hotele, campingi, restauracje, stacje benzynowe, punkty informacyjne. Z tym zaś nie było do tej pory najlepiej.

Jakie warunki zastaną w Polsce turyści w tym roku, czego mogą się spodziewać odwiedzając nasz Kraj? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do wicedyrektora Departamentu Programowania i Koordynacji Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, **Kazimierza Pieleszka**. Instytucja ta z ramienia rządu kieruje rozwojem turystyki w Polsce, jej podlegają zarówno hotele, jak i największe



Jezioro Nidzkie — jedno z ładniejszych na Mazurach



Na szlaku Cisna — Witlin w Bieszczadach

# TURYSTYCZNE PROGNOZY ROKU 1974

polskie biuro podróży „Orbis”, jak również ośrodki informacji turystycznej, przemysł turystyczny itd. Oczywiście, GKKFiT zajmuje się przede wszystkim prognozowaniem i programowaniem ruchu turystycznego, rozwojem bazy i warunków. Stąd też informacje te będą dotyczyły głównie ogólnych warunków, z jakimi spotka się turysta odwiedzający Polskę w bieżącym roku.

W sumie wiele setek tysięcy Polaków spędzi urlopy, wolne soboty i niedziele odbywając wycieczki po Kraju. W stosunku do roku 1973 liczba ta będzie wyższa o 10 procent.

Jeśli chodzi o turystykę przyjazdową, to w roku 1974, roku XXX-lecia Polski Ludowej przewiduje się znaczny wzrost napływu gości zagranicznych. Dotyczy to szczególnie naszych rodaków zamieszkałych niemal we wszystkich krajach świata. Już teraz poszczególne biura podróży przygotowują atrakcyjne programy wycieczek i indywidualnych wypraw.

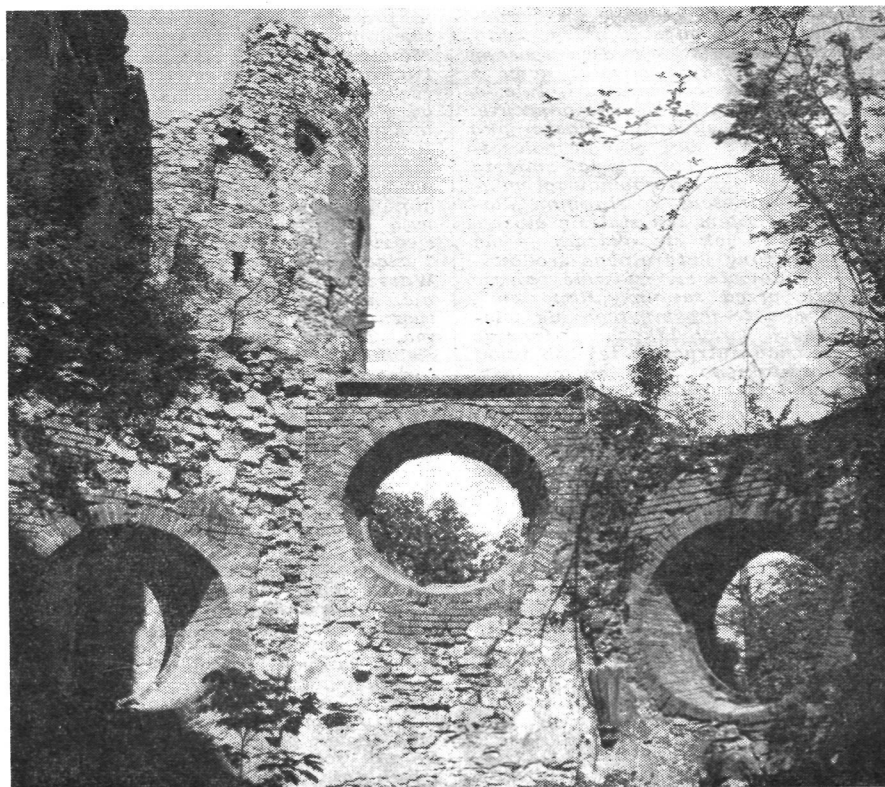
Czyni się oczywiście wszystko, aby gościom zapewnić jak najlepsze warunki pobytu w Kraju. Tym bardziej, że większość przyjazdów przypada w okresie zaledwie 4—5 miesięcy.

Dla zobrazowania tych przygotowań warto podać, że zwiększy się liczba nowych miejsc do spania o 26 tys. tak, że w sumie w obiektach ogólnodostępnych liczba ich wyniesie 280 tysięcy. Jest to znaczny postęp w stosunku do lat ubiegłych. Poza tym poprawi się standard miejsc: w hotelach, motelach, campingach i ośrodkach turystycznych. Trzeba dodać, że zakłady pracy, związki zawodowe i Fundusz Wczasów Pracowniczych dysponują dalszymi 400 tysiącami miejsc we własnych ośrodkach.

Przed wszystkim z myślą o turystach zagranicznych w tym roku zostanie oddanych do użytku kilka nowych, doskonale wyposażonych hoteli. Poza warszawskim „Forum”, który zbudowali Szwedzi, do dyspozycji turystów zostaną oddane m. in.: piękny hotel „Tatry” w Zakopanem, „Polonez” w Poznaniu. A także kilka obiektów typu „Novotel” budowanych na skrajach miast przy szosach wylotowych na podstawie umowy z wyspecjalizowanym przedsiębiorstwem francuskim (Olsztyn, Poznań, Sosnowiec). W następnych latach takie motele powstaną



Zimą i latem, przy schronisku na Hali Kondratowej w Tatrach zawsze ruch



Malownicze ruiny XIII-wiecznego zamku w Tęczynku pod Krakowem

przy wszystkich ważniejszych trasach w Kraju.

Turyści w okresie sezonu będą mogli spożywać posiłki w 14 tys. zakładów gastronomicznych dysponujących ponad milionem miejsc oraz 6,5 tysiącach bufetów i stołówek. Wzrośnie również liczba autobusów, mikrobusów i innych samochodów, które będą miały do dyspozycji biura podróży (ponad 2000 pojazdów).

Pod koniec ubiegłego roku w wyniku reorganizacji resortu turystyki powstał Centralny Ośrodek Informacji i Reklamy Turystycznej. Tworzy się obecnie 40 nowych ośrodków informacji turystycznej (tym razem będzie ich ponad 100), które będą dysponowały materiałami informacyjno-reklamowymi, prowadziły kasy wymiany walut itp. Placówka ta przygotowuje na sezon letni 25 różnych folderów w kilku językach (w sumie 5,3 miliona egzemplarzy), specjalne plakaty, mapy regionów turystycznych, 30 filmów propagujących uroki najciekawszych miejsc i zabytków Kraju. Zorganizuje również 12 wystaw reklamowych za granicą, w Kraju ustawi ponad 3000 tablic informacyjnych przy głównych trasach oraz w miastach. Obsługa ruchu turystycznego (piloci, przewodnicy, informatorzy) będzie się zajmowało 400 tys. osób.

Informacja i obsługa były do tej pory wielokrotnie krytykowane przez turystów odwiedzających Polskę. W tym roku sytuacja w tych dziedzinach ulegnie znacznej poprawie. Zarówno resort turystyki, jak i podległe mu instytucje mają ambicję, aby w roku XXX-lecia poprawiły przede wszystkim jakość usług świadczonych turystom. Służą temu m. in. ogólnopolskie konkursy, jak „Srebrna patelnia” (najlepsza restauracja z potrawami polskiej kuchni), „Złoty klucz” (najlepszy hotel) oraz na najlepiej przygotowaną turystycznie miejscowość.

Odpowiednie władze i instytucje zapewniają również lepszą opiekę nad turystami zmotoryzowanymi na drogach, w ośrodkach campingowych i innych miejscach wypoczynku.

Pełnia sezonu turystycznego za pasem. Miliony ludzi wyruszają różnymi środkami lokomocji na wycieczki i urlopy. Mamy nadzieję, że wśród nich nie zabraknie również w Kraju rodaków z Francji i Belgii oraz innych krajów. Serdecznie zapraszamy. (H.J.)

## DAR ROSY BAILLY NA ODBUDOWĘ ZAMKU

Pieniądze i cenne przedmioty z Kraju i z zagranicy nieprzerwanie zwiększają fundusz odbudowy Zamku w Warszawie. W siedzibie Biura Obywatelskiego Komitetu przy pl. Zamkowym 10 złożyli wizytę: ambasador Francji w Polsce, Louis Dauge i radca kulturalny Ambasady André Michel, aby przekazać dar znanej, długoletniej działaczki na polu przyjaźni francusko-polskiej pani Rosy Bailly — szkatułkę, zawierającą jej osobistą biżuterię.

## WYSTAWA FRANCUSKIEJ KSIĄŻKI POPULARNONAUKOWEJ

W salonie wystawowym „Domu Książki” przy ul. Mazowieckiej w Warszawie otwarto wystawę naukowych i popularnonaukowych wydawnictw francuskich. Zaprezentowano na niej kilkadziesiąt tytułów pochodzących z firm wydawniczych: Presses Universitaires de France, Librairie Aristide Quillet, Masson et Cie i Charles Massin.

Na uwagę zasługują szczególnie szeroki wachlarz publikacji popularnonaukowych z serii „Quai-sais-je?” („Co wiem?”) Presses Universitaires de France. Zawiera ona już przeszło 1500 tytułów ze wszystkich dziedzin nauki, techniki i kultury i jest cennym źródłem podręcznym dla niespecjalistów pragnących dowiedzieć się czegoś o astronautyce, historii muzyki itp.

## AMFITEATR POD NAMIOTEM DLA LUBLINA

Nie ma gdzie organizować w Lublinie masowych imprez, bowiem ani hala Wojewódzkiego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku, ani też tak zwana muszla koncertowa w Ogródku Saskim nie rozwiązują problemu.

Nie ma szans, przynajmniej w najbliższych latach, na podjęcie budowy specjalnej hali widowiskowej. Dlatego władze miejskie postanowiły, że w Lublinie zbudowany zostanie amfiteatr mogący pomieścić około 4 tys. widzów, który będzie osłonięty specjalnym dachem wykonanym z podwójnej warstwy płótna namiotowego. Płótno takie osnowane jest na kopuły cyrkowe.

Można będzie w amfiteatrze pod namiotem organizować imprezy estradowe, występy zespołów muzycznych i tanecznych oraz przedstawienia cyrkowe, a nawet rewie na lodzie.

## NASZ KALENDARZ

**NIEDZIELA, 7 KWIEŃNIA**  
Donata, Rufina

1884 — urodził się Bronisław Malinowski, wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny etnolog, antropolog i socjolog; prowadził badania w Melanezji, Australii i Ameryce.

**PONIEDZIAŁEK, 8 KWIEŃNIA**  
Dionizego, Januarego

1909 — zmarła w Newport (Kalifornia) Helena Modrzejewska, najwybitniejsza aktorka polska.

**WTOREK, 9 KWIEŃNIA**  
Marii, Dymitra

1757 — urodził się Wojciech Bogusławski, dyrektor teatru aktor, dramaturg, znany ojcem teatru polskiego.

**ŚRODA, 10 KWIEŃNIA**  
Michała, Makarego

1525 — Hoid Pruski — hoid lenny złożony królowi Zygmuntowi Staremu przez księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna, byłego mistrza zakonu krzyżackiego.

**CZWARTEK, 11 KWIEŃNIA**  
Leona, Filipa

**PIĄTEK, 12 KWIEŃNIA**  
Juliusza, Lubostawa

**SOBOTA, 13 KWIEŃNIA**  
Przemysława, Hermenegilda



## BUDOWA DRUGIEGO SUCHEGO DOKU W GDYNI

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni przystąpiono do budowy drugiego suchego doku, który będzie największą po Porcie Północnym inwestycją morską Polski Ludowej. W doku tym będzie można budować statki dwukrotnie większe od zwozowanego ostatnio 105-tysięcznika „Marszałek Budionny”.

Termin położenia stępki pod pierwszy statek w drugim suchym doku wyznaczono na lipiec 1976 roku, a w grudniu tego samego roku odbyć się ma pierwsze wodowanie. Projektowaniem całego przedsięwzięcia zajmują się specjaliści Centrum Techniki Wytwarzania „Promor”, a w budowie uczestniczyć będą

kilkanaście firm. Generalnym realizatorem inwestycji zostało Bydgoskie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego. Na wykonanie niecki suchego doku, a także związanych z nią placówek montażowych łącznie z ciężkimi dźwigami i suwnicą bramową zawarto kontrakt z tym samym szwedzkim koncernem, który zbudował warszawski hotel „Forum”.

Komplet dźwigów sprawadzony zostanie z Finlandii. Natomiast w Kraju zostaną wykonane wielkie stalowe bramy doku. Szwedzka firma „Skanska Cementgjuteriet” przystąpiła do robót przewidzianych kontraktem już w połowie lutego br.

## MUZEUUM STARYCH INSTRUMENTÓW

Kolekcja Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu liczy ponad 1000 eksponatów i jest największym i najcenniejszym tego rodzaju zbiorem w Polsce.

Kustoszem tej placówki dr Włodzimierz Kamiński, znawca i miłośnik starych instrumentów, sprowadził wiele cennych i ciekawych okazów nie tylko polskich, ale także zagranicznych. Wśród tych ostatnich znajdują się egzotyczne instrumenty muzyczne z dalekich krajów, m. in. „anklung” z Indonezji, „pazi” z Syjamu czy birmańska „paltalla”.

Równie egzotycznie ze

względem na to, że się obecnie nie produkuje, brzmia nazwy dawnych instrumentów: symphonion, polifon czy fisharmonia, które również można zobaczyć w Muzeum.

Najstarszym eksponatem jest gruchawka wykopana w Ostrowie Tumskim i licząca około 1000 lat. Do najcenniejszych należy zbiór polskich instrumentów lutniczych z XVI i XVII wieku, bogata jest również kolekcja ponad stu fortepianów, na jednym z nich grywał Chopin podczas pobytu w Wielkopolsce w latach 1827—29. Szczególnie interesujące są także pozytywki o różnej wielkości i różnorodnych kształtach.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

Głęboką tęsknotę za naturą odczuwa każdy człowiek, a odczuwa tym głębiej, im szerszej otoczonej jest przez miasto: mury, szkło, aluminium, kurz, hałas. Istnieją dwa sposoby wyzwolenia się z nadmiaru miasta: uciec z niego, co z reguły nie jest możliwe, lub — drugi sposób — wprowadzić do niego naturę: zieleń, kwiaty, drzewa, skwerki. Miasto jako kamienna pustynia tak obce jest współczesnemu mieszkańcowi, że cały świat zmierzając dziś, nagłony przez ludzi, do równowagi między przyrodą, a sztucznością. Po słynnym „Raportie” U Thanta problem ten stał się głośniejszy, tymczasem Polska — jak się okazało — na froncie walki o ochronę naturalnego środowiska człowieka znajdowała się na czele państw europejskich, tak przed samym „Raportem”, jak i po nim. Tylko że myśmy tego nie wiedzieli, w doraźnych przypadkach podnosząc larum, i słusznie, nad zatraceniem tej lub innej rzeki, wycięciem takiego lub innego lasu. Gdzie indziej pod tym względem było o wiele gorzej. Wniosek prosty: pomimo szybkiego tempa uprzemysłowienia udało nam się ocalić naturę, a także — co widać dziś — odnowić jej zasoby. Uwaga społeczna tak jest teraz na ten problem wyczułona, że wystarczą, aby ktoś wyciął drzewko w parku, a już podnoszą się publiczne protesty. Ta czujność społeczna w obronie przyrody wydaje mi się najpewniejszym gwarantem jej ocalenia, ponadto wytwarza specyficzny rodzaj przymusu, zwiększonych wymagań wobec ludzi, którzy niejako zawodowo winni są dawać naszym oczom zieleń parków, płucem czyste powietrze.

Istnieje zatem szansa, że nasze miasta, odbudowane ze zniszczeń wojennych, a teraz tak pięknie rozbudowywane, nie staną się kamiennymi pustyniami, że — zatem — nie popełnimy błędów, które zrobili inni, zamieniając kiedyś rzeki w ścieki (np. Tamiza), całe dzielnice — w slumsy, w silosy do mieszkania. W każdym razie obecne nasze plany, zamiany i realizacje zmierzają ku dobremu, ku

## MIESZKAŃCY PIŁY ZBUDOWALI TRASĘ P — P

W Pile przekazano do ruchu główny odcinek nowej, dwujezdniowej arterii komunikacyjnej, przecinającej miasto z południa na północ. Jest to fragment magistrali drogowej, łączącej Poznań z Kołobrzegiem.

W budowie pilskiej trasy P—P realizowanej kosztem 2,6 mln zł przez Powiatowy Zarząd Dróg i Ulic, uczestniczyli niemal wszyscy mieszkańcy miasta, głównie młodzież szkolna i członkowie Związku Harcerstwa Polskiego oraz załogi zakładów pracy, a także aktywi polityczni i gospodarczy. Zakończenie robót nastąpiło 10 marca, kiedy pracowali uczniowie Technikum Budowy Dróg z Piły. Dzięki temu czynowi społecznemu trasę P—P oddano do ruchu blisko 9 miesięcy przed planowanym terminem.

Do ukończenia pozostał tylko mały odcinek trasy do północnej granicy miasta. Będzie on gotowy na święto pierwszomajowe.

## Jednym ZDANIEM

● Czterdziestu występów podczas 5-tygodniowego tournée po USA i Kanadzie dał popularny Zespół Tańca Ludowego studentów Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

● Na terenie sławnego obserwatorium astronomicznego w Jodrell Bank w pobliżu Manchesteru stanie pomnik Mikołaja Kopernika dłuta warszawskiej rzeźbiarki, uczennicy Xawerego Dunikowskiego, Zofii Wolskiej.

● W Operze Śląskiej w Bytomiu odbyła się premiera baletu Andrzeja Pietrowa „Stworzenie świata”, którego libretto oparte zostało na znanym cyklu rysunków Jean Effela o tematyce biblijnej.

● 285 prac 158 autorów zaprezentowanych będzie w Szczecinie podczas VII Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego, który stanowi najbardziej reprezentatywny przegląd tendencji artystycznych dominujących w dzisiejszym malarstwie polskim.

## Wszystko o ochronie środowiska

warunkom, w jakich człowiek może się poczuć w prawdziwym dobrobycie; ten zaś — jak wiadomo — nie zależy tylko od pieniędzy. Mówiąc obrazowo można by powiedzieć tak: troska o zieleń w miastach jest jakąś tam częścią naszego ogólnego programu społecznego. Żeby nie zostać przy gołych słowach weźmy przykład Warszawy. Stolica posiada około 7 tys. hektarów zieleni. To nie jest dużo na tak wielkie miasto. Toteż w roku bieżącym ogrodnicy założą blisko 140 ha nowej zieleni, głównie w rejonach, gdzie jeszcze dziś ziemię ryja buldożery i koparki, to znaczy w sąsiedztwie Trasy Łazienkowskiej i Wistostrady. Tysiące krzewów i drzew wzbogaci naturę Warszawy, a kto nie potrafi tego faktu docenić, niech się wybierze na spacer po gigantycznym osiedlu mieszkaniowym Żelazna Brańna. Tu, w swoim czasie, nie pomyślano o zieleni i dlatego teraz jest to prostu monotonna, kamienna pustynia.

Przy braku zieleni statek cieczy oczy także to z natury, co jest zmienne, ruchowe, niejako z sezonu na sezon. Trzeba przyznać, że warszawscy ogrodnicy także i pod tym względem idą z duchem czasu i potrzeb. Obiecują oto, że Warszawa stanie się gigantycznym kwietnikiem. Posadzonych zostało pół miliona wczesnych kwiatów: bratków, stokrotek, niezapominajek itd. Po nich przyjdzie kolej na tulipany, narcyzy, róże (300 tys. krzewów). Następnie przyjdzie kolej na 600 tys. późniejszych odmian (begonia, kanie itd.).

Kilka tysięcy hektarów trawników, skwerów zielonych itp. a także ogródki, zakładane przez samych mieszkańców osiedli, głównie domów spółdzielczych, wszystko to razem uczyni z Warszawy miasto, no, jeśli nie ogród, to przynajmniej ogródek. Będziemy się w nim czuć lepiej, przez co sami staniemy się lepsi. Bo tak sobie myślę, Drodzy, że przyroda uszlachetnia człowieka, zwiaszcza, jeśli i on ją uszlachetnia.

MAREK

## GOSPODARKA

### STATKI DLA NORWEGII

Przedstawiciele polskiego przemysłu okrętowego podpisali kontrakt eksportowy z norweskim armatorem „Leif Hoegh” z Oslo na dwa statki do przewozu ropopochodnych gazów skroplonych. Kontrakt przewiduje dostawę tych jednostek, stanowiących wyraz najnowszej techniki stoczniowej, w 1978 roku. Zostaną one zbudowane w gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej.

### WIĘCEJ „POLSKICH FIATOW 126 p”

Podjęta została decyzja o przyspieszeniu tempa rozwoju produkcji małolitrażowych „Polskich Fiatów 126 p”. Ich docelowa produkcja została podniesiona do 200 tys. rocznie. Już w 1975 roku do odbiorców trafi 30 tys. samochodów zamiast planowanych poprzednio 20 tys. W następnym roku produkcja ma osiągnąć poziom 70—80 tys. sztuk.

### M/S „HUGO KOŁŁATAJ” 30 LAT SŁUŻBY MORSKIEJ

Jednym z weteranów polskiej marynarki handlowej jest m/s „Hugo Kołłataj” — eksploatowany przez gdyńskiego armatora — Polskie Linie Oceaniczne. Statek liczący już 30 lat, miał zakończyć swoją morską karierę z końcem ub. roku. Jednakże, w gdańskiej stoczni remontowej stoczniowcy sprawnie przeprowadzili „kurację odmładzającą”, w której pomagali im marynarze z załogi statku pod dowództwem kpt. Jerzego Zwolicznego. Efektem jest przedłużenie morskiej służby statku do końca 1975 roku.

### „ZIELONE PŁUCA” OŚRODKÓW PRZEMYSŁOWYCH

Począwszy od 1972 roku na terenach przylegających do huty im. Lenina zasadzono ok. 70 tys. drzew oraz blisko 100 tys. krzewów. Dzięki posiadaniu własnych szkolek, sadi się drzewa i krzewy, które lepiej przystosowują się do trudnych warunków wegetacji.

Pas zieleni powstanie również w jednym z większych ośrodków przemysłowych ziemni krakowskiej w Trzebinii-Sierszy. Kosztem ok. 35 mln zł powstaną „zielone płuca” — posadzi się tu tysiące drzew, krzewów i kwiatów.

Dużą wagę do ochrony środowiska przywiązuje się również w kopalni węgla kamiennego „Brzeszcze”. Przystąpiono już do likwidacji jednej z trzech istniejących tu hałd żużlowych. Na jej miejscu powstanie 5-hektarowy park.

### W GDAŃSKU POWSTAJE nowe osiedle mieszkaniowe

Do 1980 roku na obszarze 270 ha położonym nad Zatoką Gdańską, pomiędzy Oliwą i nowym portem w Gdańsku powstanie jedno z największych i najpiękniejszych spółdzielczych osiedli mieszkaniowych Trójmiasta. Osiedle nazywane „Zaspa” liczyć będzie 40 tys. mieszkańców.

Będzie to przedłużenie istniejącego osiedla „Przymorze” zbliżającego się już do liczby 50 tys. mieszkańców. Pierwszy budynek osiedla „Zaspa” zostanie przekazany mieszkańcom pod koniec br.

Na uwagę zasługuje kompleksowość tej nowej inwestycji, równoległa budowa budynków mieszkalnych, pawilonów usługowych, obiektów kulturalnych, szkolnych i sportowych.

**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

## SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „11” z Gare du Nord i „53” z Opéry.  
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.  
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.



Dotychczas znała publiczność paryska prace Stażewskiego tylko z udziału tego artysty w wystawach zbiorowych  
Fot. W. SŁAWNY

## WYSTAWA Henryka Stażewskiego W PARYŻU

„Galerie 15”, jeden z paryskich przybytków sztuki XX wieku, zorganizowała wystawę ostatnich prac Henryka Stażewskiego. Artysta ten odegrał bardzo aktywną rolę przy zakładaniu nowych grup i nowych czasopism propagujących nową sztukę.

W 1923 r. uczestniczył w wystawie „Nowej Sztuki” w Wilnie, która była pierwszą manifestacją sztuki abstrakcyjnej w Polsce i stała się podstawą do stworzenia grupy „Blok”. W dwa lata później Stażewski był już w Paryżu, gdzie nawiązał kontakty z Mondrianem, Van Doesburgiem, Arpem i Senphorem.

W 1926 r. powstała grupa „Praesens”. Grono malarzy i architektów utworzyło jednocześnie pismo, w którym pisywali Malewicz, Van Doesburg, Stażewski, który brał w tym okresie udział w wystawach w Paryżu i w Nowym Jorku. W 1929 r. Henryk Stażewski uczestniczył w grupie „Cercle et carré” i przy zakładaniu w Łodzi grupy „a.r.” (artystów rewolucjonistów).

Na kilka lat przed wojną Stażewski wspólnie z Brzękowskim przeprowadził do Muzeum Łódzkiego zbiory grupy „a.r.” wśród których znalazły się dzieła czołowych artystów europejskich. W latach tych rozwijał Stażewski bardzo żywą aktywność artystyczną i organizatorską, którą wojna 1939—1945 przerwała zupełnie. Podczas okupacji znakomity malarz nie tylko niczego nie stworzył, ale stracił wszystkie zbiory swych dawniejszych prac. Dopiero po zakończeniu wojny zaczął znów malować i bardzo dużo wystawiać. Oprócz obrazów tworzył teraz płaskorzeźby w metalu.

Prace Henryka Stażewskiego znajdują się dzisiaj w Muzeum Sztuki w Łodzi, w Muzeach Narodowych Warszawy, Krakowa, Poznań i Wrocławia, w muzeach Londynu, Nowego Jorku, w galeriach niemieckich, włoskich, francuskich i w licznych kolekcjach prywatnych.

Obecna wystawa w „Galerie 15” jest pierwszą dopiero indywidualną wystawą sędziwego artysty.

Odwiedzajcie

krewnych i znajomych w Kraju  
Posiadacze paszportów konsularnych  
jadą bez bonów

# TRANSTOURS

PIERWSZY ORGANIZATOR  
WYJAZDÓW DO POLSKI

- ▲ ułatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- ▲ sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- ▲ przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie
- ▲ wystawia bilety kolejowe i lotnicze po cenach oficjalnych i zniżkowych
- ▲ organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:  
WARSZAWY — POZNANIA — KRAKOWA  
— WROCŁAWIA I KATOWIC

ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM  
unikniecie kłopotów i zbytecznego zachodu

PARIS-TRANSTOURS 49, av. de l'Opéra  
tél.: 742-47-39 oraz korespondenci terenowi



## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Łodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

## POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

### JĘZYK POLSKI NA UNIWERSYTECIE W MONTREALU

Na francuskim uniwersytecie montrealskim (Université de Montréal) w Kanadzie istnieje od 1948/49 r. katedra języka, literatury i kultury polskiej. Na podstawie specjalnego porozumienia między tą uczelnią a władzami pozostałych czterech uniwersytetów w Montrealu, wszyscy studenci tego miasta mogą studiować język, literaturę i kulturę polską na uniwersytecie francuskim i normalnie zaliczać te przedmioty w macierzystych uczelniach.

### TEATRY AMATORSKIE W OKRĘGU OSTRAWY

Amatorski ruch sceniczny na Śląsku Cieszyńskim ma długie i dobre tradycje. Dla uczczenia 120-lecia pierwszego amatorskiego przedstawienia teatralnego na Ziemi za Olzą miniony rok 1973 został ogłoszony przez Polski Związek Kulturalno-Oświatowy z Czechosłowacji **Rokiem Teatralnym**. Był to nie tylko rok przeglądu dorobku, ale i rok wymiany doświadczeń. W celu podniesienia poziomu pracy polskich teatrów amatorskich zorganizowano cztery kursy:

adaptacji scenicznej tekstów literackich, charakteryzacji, reżyserii i aktorstwa teatrów młodzieżowych. Z dobrymi wynikami przeprowadzono kolejny XVIII konkurs recytatorski. W akcjach Roku Teatralnego wzięło udział 61 zespołów PZKO i szkół polskich, wystawiając wartościowe sztuki teatralne. Najlepsze wyniki osiągnęły zespoły w Łomnej Dolnej, w Nieborach, Smiłowicach, Gutach i Tyrze.

### POLSKI KODEKS KARNY W JĘZYKU ANGIELSKIM

Polski kodeks karny z 1970 r. ukazał się w języku angielskim nakładem amerykańskiego wydawnictwa Fred B. Rothman and Co oraz angielskiego wydawnictwa Sweet and Maxwell Limited w Londynie. Przekładu kodeksu dokonał William S. Kenney, prokurator w departamencie karnym Ministerstwa Sprawiedliwości USA oraz Tadeusz Sadowski, ekspert prawny Biblioteki Kongresu USA. We wstępie i w przedmowie podkreśla się nowoczesny charakter polskiego kodeksu, wyrażający się w humanistycznym podejściu ustawodawcy oraz oryginalny polski charakter tego kodeksu będącego dowodem dorobku polskiej myśli prawnej.

## TRICOTS MAREINE

7, rue du Fg. Montmartre  
PARIS 9-ème  
Métro: RUE MONTMARTRE  
Tél: 770-47.14

WIELKI WYBÓR  
MATERIAŁÓW DZIANYCH  
KREMLINY itp.

oraz

- SUKNIE • GARSONKI
- SWETRY • POLO MĘSKIE
- IMITACJE FUTER itd.

CENY FABRYCZNE

— WYSYŁKA PACZEK DO POLSKI

Zakład znany  
z bardzo sumiennej obsługi



W tym oto własnym sklepie pracownicy kombinatu zaopatrują się w mięso i wędliny

# W ROLNICZYM KOMBINACIE



Kierownik Gospodarstwa Rolnego p. Szepliński i kierownik Działu Usług So...



W Kombinacie znajduje się sześć doskonale wyposażonych przedszkoli, do których uczęszcza 110 maluchów

**We** Wrześni skręcamy z międzynarodowej szosy E-8 w kierunku Gniezna. Dzisiaj jednak nie ten prastary gród piastowski jest celem naszej podróży. Po paru kilometrach drogi zatrzymujemy się bowiem przed zwartymi zabudowaniami wiejskiego osiedla. Przydrożna tablica informuje, że jesteśmy w **Kombinacie Państwowych Gospodarstw Rolnych — Sokołowo**.

Jesteśmy więc na wsi. Choć sam widok Sokołowa daleko odbiega od tradycyjnego krajobrazu polskiej wsi. Przy asfaltowej uliczce stoją nowe, piętrowe budynki z kolorowymi tynkami. Czyste chodniki, przy których skwerki i kwietniki na wiosnę zazielenią się bujną roślinnością.

W budynku tuż przy drodze bar-kawiarnia „Kosynier”, w którym można zjeść smacznego kurczaka prosto z rożna. Choć ślinka cieknie, proponuję zajrzeć do „Kosyniera” później, a teraz warto przekonać się, jak się żyje, mieszka i pracuje w tej nowoczesnej wsi jednego z wielu Państwowych Gospodarstw Rolnych w województwie poznańskim.

Jak się mieszka i żyje w Sokołowie? Tak jak w pobliskiej Wrześni czy innych miastach. Tutejsze mieszkania wiejskie swym wyposażeniem w niczym nie ustępują miejskim. Spotkana przed jednym z bu-



W Sokołowie zbudowano duże osiedle specjalnie dla



Pracowników p. Smoliński przy zagrodzie dla młodych byków

Nous sommes à Sokółwo. A la campagne, non loin de Gniezno. L'aspect du village est différent des agglomérations rurales classiques. C'est que nous sommes dans une ferme d'état connue pour son dynamisme et son rendement. De chaque côté d'une route goudronnée, de gais pavillons à étages. Dès le printemps des parterres fleuris un peu partout. Un café-restaurant, le „Kosynier” (faucheur) à la bonne cuisine.

Comment vit-on ici? Comme en d'autres villages semblables de la voïvodie de Poznań. On bénéficie de toutes les commodités de la ville et de tous ses avantages: dispensaires, maternelles, cantines, garderies où les jeunes peuvent faire leurs devoirs, organiser des divertissements et où ils reçoivent un repas gratuit. On organise des excursions aux villes voisines pour aller au spectacle etc.

Les jeunes ne fuient pas Sokółwo. Le combinat de l'état des propriétés rurales emploie 534 personnes, il possède environ 3000 ha de terre. On y procède à la culture, à l'élevage (boeufs, porcs, moutons) en employant la technologie la plus moderne. Des familles entières travaillent au combinat. A l'inventaire, deux équipes travaillent par roulement. Le directeur a pour constant souci de répondre aux besoins de tous et dans l'administration du travail et dans l'organisation des loisirs tout comme dans le niveau général du standard de vie.



We własnym ośrodku zdrowia każdy może otrzymać fachową pomoc lekarza

dyneków pani Kubiakowa, której mąż pracuje w Kombinacie Państwowych Gospodarstw Rolnych, zaprasza nas do mieszkania. Jest obszerne, dwupokojowe, w łazience zimna i gorąca woda, w kuchni gaz, no a zasługą gospodyni jest oczywiście wyglądający z każdego zakamarka ład i porządek.

Podobnie zresztą wyposażone są inne mieszkania w nowych budynkach, których w Sokółowie stoi już sporo. Niektóre rodziny mieszkają we własnych domkach. Takich jednorodzinnych domków pracowniczych jest już około 40, a następnych 30 rodzin ma zamiar także się budować.

Z dawnego Sokółowa pozostały jeszcze, jakby dla kontrastu, tylko trzy czworaki, które wkrótce też znikną — zapewnia dyrektor Kombinatu Hilary Korzyniewski. Następne budynki mieszkalne są już w budowie. Chociaż nie, nie wszystkie stare zabudowania zostaną rozebrane. Jeden pofolwarczny czworak, na którym umieszczona jest data budowy — rok 1911 — zostanie zachowany.

— Chcemy bowiem, mówią w Sokółowie, aby młode pokolenie wiedziało przynajmniej, jak wyglądały dawne czworaki, o których często jeszcze wspomina się w wielu tutejszych rodzinach. W Sokółowie dzisiaj nie tylko inaczej się mieszka niż kiedyś, ale także inaczej pracuje, chociaż tak jak dawniej produkuje się tu mleko, mięso, zboża i inne plody rolne.

Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Sokółowie posiada około 3 tys. ha gruntów i zatrudnia ogółem 534 pracowników. Nie należy więc do największych tego typu przedsiębiorstw w województwie poznańskim. Niektóre mają bowiem nawet po 10 tys. ha, jak choćby sąsiednie Żydowo. Niemniej produkcja rolna jest tutaj także bardzo wysoka, osiągnięta dzięki stosowaniu nowoczesnych technologii, mechanizacji oraz doskonałym kwalifikacjom zawodowym pracowników. Ponad 170 pracowników zatrudnionych przy hodowli oraz w produkcji polowej posiada tytuły mistrzowskie w swym zawodzie, bądź też robotników wykwalifikowanych. Wielu z nich pracuje tu od lat. Z niejednej rodziny razem z rodzicami pracują w Sokółowie syn lub córka. Kombinat zatrudnia sporo młodzieży.

Kiedyś młodzi ludzie unikali jak ognia pracy przy obsłudze inwentarza. Wiadomo, praca to niewdzięczna, rozpoczyna się wcześnie rano, kończy późno wieczorem, w piątek i świętek. Teraz to wygląda inaczej. Przy obsłudze inwentarza w państwowych gospodarstwach rolnych wprowadza się pracę na dwie zmiany. Pracownik nie ma więc całego dnia zajętego i co drugą niedzielę wolną. A tego inwentarza jest w sokółowskim Kombinacie bądź co bądź sporo, ponad 3300 sztuk bydła, 4800 trzody chlewnej i przeszło 1300 owiec.

Problem ucieczki młodego pokolenia do miast, jak to ma miejsce w wielu wsiach, w Kombinacie praktycznie nie istnieje. Nic dziwnego, młodzi ludzie mogą przecież na miejscu zdobyć atrakcyjny zawód, choćby mechanika, korzystając z takich samych świadczeń socjalnych jak ich koledzy w przemyśle. Prócz tego dyrekcja Kombinatu z własnej inicjatywy stara się, aby pracownikom zapewnić warunki kulturalnego spędzenia czasu wolnego po pracy.

Kombinat posiada więc dwa kluby, w gospodarstwach Sokółowo i Gulczewo, z obszernymi salami widowiskowymi. Goszczą tutaj często zespoły teatralne z Gniezna, Poznania i innych miast, odbywają się spotkania z pisarzami i innymi ciekawymi ludźmi. Często organizowane są występy własnych zespołów artystycznych, jak choćby 24-osobowej orkiestry akordeonistów lub zespołu tanecznego składającego się z... przedszkolaków. Uzpełnieniem atrakcji są wieczki do teatrów i muzeów własnym autokarem.

Przewodniczący Rady Zakładowej Kombinatu Sokółowo — Józef Wawrzyniak informuje, że na cele socjalne wydaje się tutaj około 5 mln zł rocznie. Sprawami tymi zajmuje się specjalnie powołany Dział Usług Socjalnych, zatrudniający 70 pracowników. Dział ten ma pod swoją opieką 6 doskonale wyposażonych przedszkoli znajdujących się w Kombinacie, do których uczęszcza 110 maluchów, 5 stołówek dla pracowników, z których korzysta dziennie 200 osób, 4 świetlice dla młodzieży szkolnej, gdzie można nie tylko odrabiać lekcje, pobawić się różnymi grami, lecz także bezpłatnie zjeść posiłek.

Placówek socjalnych sokółowski Kombinat ma sporo, jest własny ośrodek zdrowia z gabinetami: lekarskim, dentystrycznym, reanimacji i fizykoterapii, jest pralnia mechaniczna i są także dwa domy emerytów, posiadające łącznie 36 wygodnych mieszkań. Pracownicy, którzy przeszli już na zasłużoną emeryturę, znajdują się pod szczególnie troskliwą opieką Kombinatu. Jest ich tutaj 43, mają własny klub i nadal uczestniczą w życiu społecznym całej załogi. Chodzi przecież o to, aby na starość nie czuli się w Sokółowie ludźmi zbędnymi.

Obowiązkiem wspomnianego już działu socjalnego jest także zapewnienie wszystkim pracownikom Kombinatu wypoczynku urlopowego oraz kolonii dla dzieci w okresie ferii letnich. Kombinat ma własne ośrodki wczasowe i kolonijne w ładnych miejscowościach.

Początkowo były nawet kłopoty ze znalezieniem chętnych kandydatów na wczas.

Gdzie można lepiej spędzić urlop jak nie na wsi — twierdzili pracownicy. Powietrze czyste, własny ogródek z zielenią, czego więcej trzeba? Tak było zresztą nie tylko w Sokółowie. W innych państwowych gospodarstwach rolnych także. No, ale ostatnio coraz bardziej przekonują się do wczasów nad morzem lub w górach. W ubiegłym roku z Kombinatu Sokółowo wyjechało do różnych ośrodków wczasowych już 90 pracowników, a ponad 200 dzieci spędziło wakacje na koloniach.

Na zwiedzaniu Kombinatu i rozmowach zeszło nam parę godzin. Niestety, nie wszystko zdążyliśmy obejrzeć, ale nawet ta krótka wizyta dała nam chyba trochę wiadomości o tym, jak się żyje w Sokółowie.

HENRYK POGORZELSKI  
Fot. ZDZISŁAW LEWICKI



Pracowników Kombinatu Dzieci pracowników Kombinatu chętnie uczą się w przedszkolu śpiewać i tańczyć

# PLANUJĄC WYCIECZKĘ DO POLSKI POZNAJ JEJ MIASTA I ICH HISTORIĘ

Centrala Handlu Zagranicznego

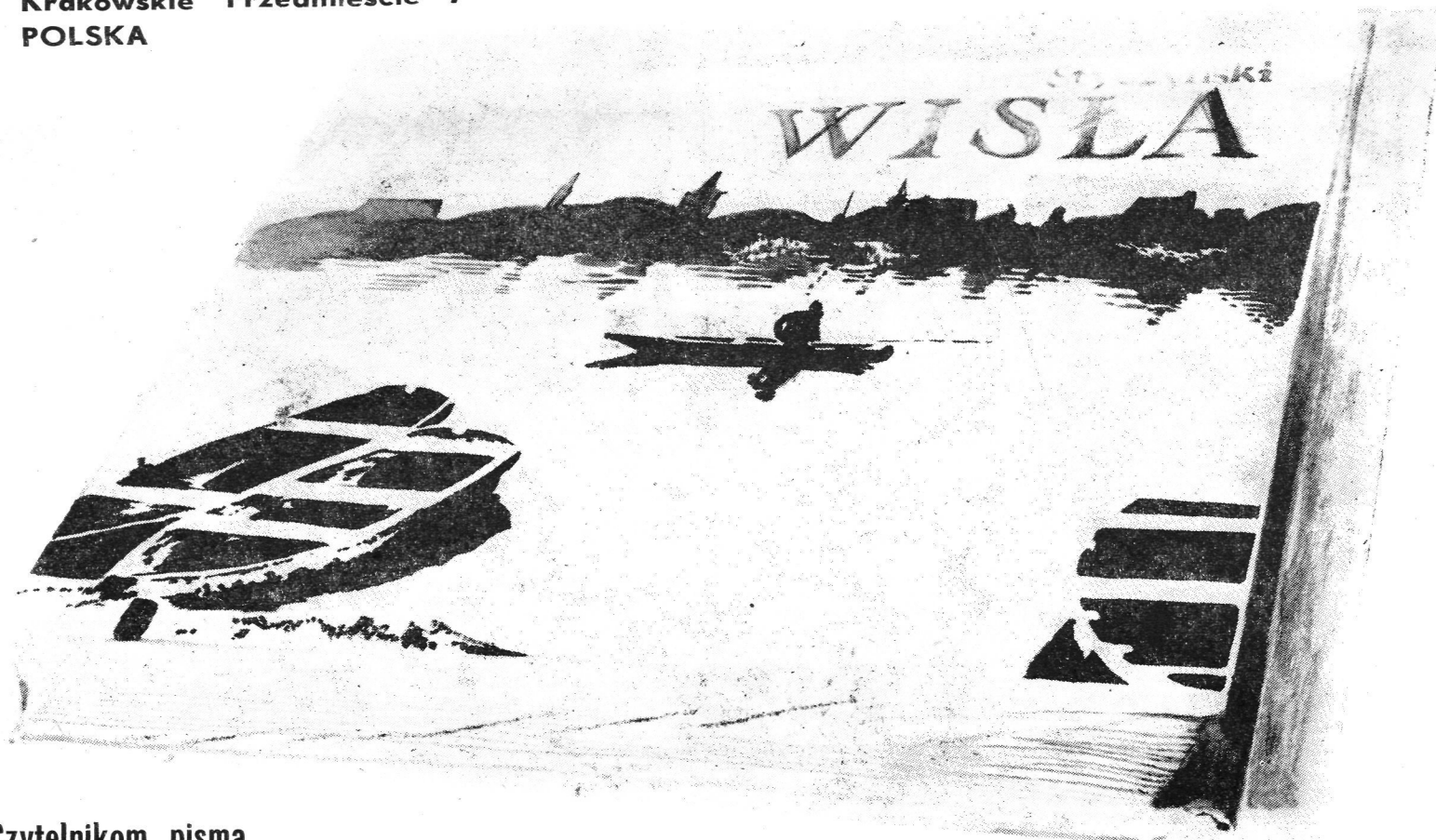


**ARS POLONA-RUCH**

00-068 Warszawa

Krakowskie Przedmieście 7

POLSKA



**Poleca Czytelnikom pisma  
wiele ciekawych pozycji o Polsce, jak np.:**

**Jan Styczyński — WISŁA**

Wyd. Interpress

Cena F 31,25

Wersje: polska, angielska, niemiecka

Album poświęcony rzece, która najtrwalej ze wszystkich polskich rzek wrosła w świadomość narodową. W wędrówce od jej źródeł do ujścia obiektyw artysty odkrywa piękne pejzaże, senny urok nadwiślańskich miasteczek, nowoczesnych miast i fabryk. Zdjęcia mają wielką wartość dokumentalną. Dodatkową atrakcją książki jest literacki esej W. Górnickiego o rzece przemierzającej wzdłuż całej polskiej ziemi.

**A. Bajcar — POLSKA — PRZEWODNIK TURYSTYCZNY**

Wyd. Interpress

Cena F 9

Wersje: polska, angielska, francuska, niemiecka, rosyjska, szwedzka, czeska

Przewodnik po Polsce przeznaczony dla turysty zagranicznego, szczególnie zmotoryzowanego. Składa się on z części ogólnej, zawierającej wiadomości o Kraju i praktycznej, w której zostało opisanych 16 tras turystycznych całej Polski. Do przewodnika załączona jest mapa samochodowa Polski; w treści — umieszczono planiki 16 tras, 16 miast oraz 65 fotografii zabytków i krajobrazów charakterystycznych dla poszczególnych regionów Polski.

**Jerzy Dobrzycki, Edmund Kupiecki — KRAKÓW (mały album)**

Wyd. Arkady

Cena F 8,50 wersja polska i F 9,45 wersja obca.

Wersje: polska, angielska, francuska, niemiecka, rosyjska.

„Głowa i Macierzą całego Królestwa” nazwał Kraków w XV w. wielki polski kronikarz Jan Długosz. O znaczeniu tego miasta w odległej przeszłości mówią dziś starodawne rynki i ulice, wzgórce Wawelu i zachowane dotąd świątynie i pałace. Stwarzają one w swoim rodzaju syntezę rozwoju życia politycznego i duchowego narodu polskiego.

**W. Budrewicz i J. Styczyński — TO JEST WARSZAWA**

Wyd. WAG (Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne)

Cena F 11,35

Wersje: polska, angielska, niemiecka

Mały podręczny przewodnik po Warszawie, w którym można znaleźć nie tylko opis ulic i domów, ale propozycje wycieczek po stolicy, jak również szereg opowiadań wykraczających poza suchy opis Warszawy. Podaje on historię szeregu ulic i dzielnic miasta, jak również adresy hoteli, restauracji, kawiarni, teatrów itp. Szereg fotografii stanowi oprawę graficzną tego wyjątkowego w swej formie i treści podręcznego informatora.

**W sprawie nabycia polskich książek ze wszystkich dziedzin nauki i literatury pięknej prosimy zwracać się do:**

**LA BOUTIQUE POLONAISE — 25, rue Drouot — 75009 PARIS — tél. 770-83-37**

lub bezpośrednio do naszej Centrali.

## OU SOMMES-NOUS?

Où sommes-nous? Dans une tranquille localité de province à l'écart des grandes voies animées? Non, c'est Varsovie. Ce quartier tranquille baignant dans le soleil printanier, où les arbres ont une verdure timide avant l'éclatement, où les oiseaux s'en donnent à cœur joie et où il est bon de se promener en musardant, est facilement accessible. L'église au fond est celle de la Visitation de la Vierge et l'on remarque le beau clocher gothique. De là, on a une vue magnifique sur la Vistule également.



## L'air du temps

Encore un peu et l'image des filles à marier se tordant les mains de désespoir de ne pouvoir trouver un époux, va disparaître complètement. L'inverse se produira sous peu: les messieurs feront des pieds et des mains, multiplieront les envois de fleurs et les ronds de jambe pour essayer d'attendrir le cœur des belles. L'image triste de la vieille fille des siècles passés est tout à fait périmée.

Si, en Pologne, il y a encore davantage de femmes que d'hommes, la différence s'amenuise systématiquement. Après la guerre, le nombre des femmes était de deux millions supérieur, actuellement il est seulement de neuf cent mille. Pour cent hommes, il faut compter cent six femmes.

Mais dans les jeunes générations, les proportions sont caractéristiques: jusqu'à trente-trois ans le nombre d'hommes est supérieur à celui des femmes. D'après le

GUS (l'office des statistiques polonaises) en l'an 2000, le nombre des femmes sera supérieure de 3,4 millions et celui des hommes de 3,9 millions. Une courte opération rend les faits évidents.

Les dames qui luttent pour la libération de la femme peuvent tranquillement mettre les bouchées doubles, les événements démographiques rendront la lutte plus facile. Bien qu'il faille s'attendre, dans de pareilles conditions, à un front d'opposition masculin soucieux de défendre des avantages grandis au cours des siècles passés. Mais un pareil front disparaîtra faute de combattants, l'éternel féminin n'oubliera pas l'arme de la séduction et les membres d'un pareil front tomberont dans les rets enchanteurs d'une belle.

La patience vient à bout de tout et la nature fait bien les choses. En un mot tout est bien qui fini bien!

## DU RENARD ARGENTE AU CHINCHILLA

Les deux dernières grandes enchères de la pelleterie — celle de Hudson Bay à Londres et de Lipsk — ont été très avantageuses pour les éleveurs polonais. Les renards argentés ont atteint le plus haut prix de 140 \$ la pièce, les renards blancs 100 \$, les bleus 60 \$ et le renard roux a également obtenu un bon prix. Dans tous les cas, les Polonais ont distancé leurs concurrents.

A ce sujet quelques informations: La Pologne couvre environ 50% de la demande mondiale en peaux de renard et c'est le plus grand exportateur au monde de ces peaux. En ce qui concerne la production par contre, la Pologne occupe la secon-

de place après l'URSS. La base polonaise comprend 50 000 renards qui permettent d'atteindre 250 000 peaux par an.

Dans le groupe des fourrures à poil long, le ragondin obtint lui aussi un bon prix. Le vison standard et le vison noir sont toujours des articles d'exportation solides. A Londres le vison blanc obtint un grand succès. Par contre, la peau qui est en baisse est le chinchilla, on suppose que cela est dû à sa faible solidité.

Comme on le voit, une production dont on parle peu en dehors des milieux spécialisés, mais dont l'importance est appréciable.

## DES VOLCANS SUR LE TERRITOIRE DE LA POLOGNE

Les géologues et les archéologues nous permettent de mieux connaître l'histoire la plus ancienne de la terre et les découvertes qu'ils font sont toujours passionnantes.

A quoi ressemblait le terrain de la Pologne il y a 10 000 ans et plus? Les recherches conduites sur les terres occidentales sont révélatrices. Dans la partie sud-ouest de la Poméranie, sur la terre de Lubusz, en Basse-Silésie et en Grande-Pologne il y eut de très puissantes explosions volcaniques. Il semblerait que toute la partie occidentale de la Pologne ait été alors couverte de volcans actifs.

Les forages ont révélé l'existence d'énormes couches de lave à de

grandes profondeurs — parfois jusqu'à 1600 m — au point qu'il n'a pas été possible de percer ces couches. On a compté une cinquantaine de cônes volcaniques.

Les archéologues ont pu définir les traces d'une immense cataclysmes qui serait intervenu il y a environ 10 000 ans. En différentes régions du pays la glèbe était couverte d'une couche calcinée maintenue par les peuplades suivantes. Il s'agirait d'immenses incendies de forêts comme il y en avait en Europe et qui en certains cas auraient pu être allumés de la main de l'homme ce qui aurait été un premier essai de défrichage à une grande échelle.

## SZCZECIN AURA SON PALAIS DE SPORTS

L'absence d'un salle suffisamment vaste pour accueillir un nombreux public se faisait cruellement sentir à Szczecin. Ce port dynamique, en plein développement doit pouvoir proposer à ses habitants des manifestations culturelles ou sportives de grande envergure. Il pourra enfin le faire. La construction d'un palais des sports a été décidée et on commence à procéder aux premiers travaux.

A quoi ressemblera ce palais des sports? Le croquis présent nous en donne une idée. Réalisé par un Bureau d'Etudes de Poznań, le projet

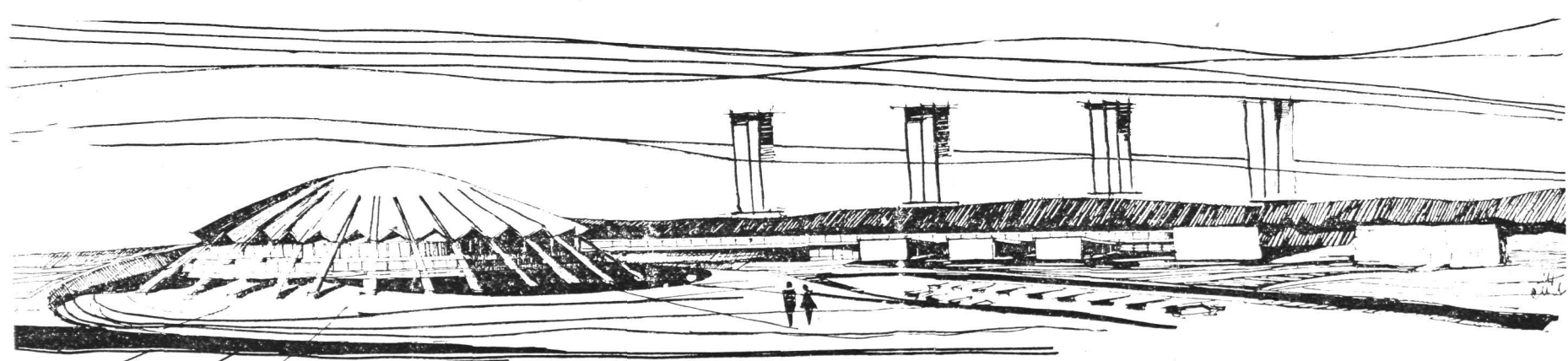
prévoit environ 5000 places assises et, en comptant les places debout ou les chaises ajoutées, 7000 places. L'aspect extérieur présentera une coupole d'aluminium de plusieurs dizaines de mètres de diamètre, recouverte d'une substance vert pâle. De dessous la coupole rayonneront les piliers d'acier soutenant le toit et chaque pilier sera fixé à un support de béton. Ces supports sont à l'extérieur de la paroi vitrée afin qu'à l'intérieur rien ne vienne gêner la visibilité du public. A l'intérieur, le toit aura 100 m de diamètre. Les secteurs pour

le public disposent de larges passages et les nombreuses ouvertures permettent une évacuation rapide de la salle.

Sous l'emplacement réservé au public se tiendront les installations sociales et un café. Les frais engagés à la construction de cette salle, seront de 120 millions de zlotys.

A la nouvelle de la construction de ce palais des sports dont la localisation est prévue à un endroit de la ville facile d'accès, les organisations sportives ont pensé à l'avenir. Puisqu'on pourra voir dans cette salle des ma-

nifestations de presque toutes les disciplines sportives, il faut avoir à proximité les locaux qui permettront l'entraînement des sportifs avec tout ce que cela exige: dispensaire, services, hôtel, etc... Les autorités se sont rangées à l'avis des organisations sportives, un tel ensemble sera construit à proximité du palais des sports et même un passage couvert sera aménagé entre les locaux sportifs et le palais. C'est donc tout un complexe de sports et de loisirs que l'on verra à Szczecin et les habitants seront comblés.



## EN COURANT...

● Le prêt-à-porter polonais a connu ces dernières années la faveur des Danois, Hollandais, Suédois et Anglais. Actuellement il entre sur le marché avec des modèles de plusieurs grandes maisons polonaises réalisés spécialement pour les Etats-Unis.

● A Zemborzyce près de Lublin, on termine actuellement les travaux d'un vaste lac artificiel de 317 ha qui deviendra un centre de sport et de loisirs pour les habitants de Lublin. L'inauguration est prévue pour le 2 juillet. On y trouvera plages, piscines, pavillons gastronomiques etc... Dès maintenant on songe à des régates sur le lac.

● Pour le 30<sup>e</sup> anniversaire de la libération de Varsovie qui interviendra en janvier 1975, on verra, au centre de la ville, une vaste composition murale de 1400 m<sup>2</sup>. Elle décorera un mur de la Banque Nationale Polonaise près de la place des Insurgés de Varsovie. Les travaux sont placés sous le patronage de l'Académie des Beaux-Arts. C'est la première entreprise du genre en Pologne, jamais on avait eu à décorer une surface aussi vaste.

● La ville de Limanowa qui avait été déclarée l'an passé la commune la mieux aménagée de Pologne, continue son embellissement pour le plus grand bonheur de ses habitants et touristes. Régularisation du torrent, modernisation du parc, construction d'un hôtel près de la piscine etc... Bien entendu cette année encore la ville prend part au concours où elle a déjà triomphé.

● Les travaux d'agrandissement et de modernisation du port de Plock qui dureraient depuis plusieurs années, sont terminés. Ainsi Plock est devenu un des ports fluviaux les plus importants de Pologne et le plus important sur la Vistule. Par Plock passent les transports du charbon expédiés par voie fluviale à Gdańsk et en retour les péniches transportent le minerai pour les fonderies de Silésie.

● Sur la capitale de la Basse-Silésie, Wrocław, tombent annuellement 57 800 tonnes de poussières. Afin de limiter la pollution de nombreuses entreprises de Wrocław procèdent à l'installation d'appareils de dépoussiérage. Les usines de l'industrie inorganique ont également reçu de pareils réducteurs. Par ailleurs la construction d'une usine thermique permettra de liquider des chaufferies locales nuisibles.

● Dans la région de Sejny dans la voïvodie de Białystok, se trouvent les plus anciennes roches de Pologne. Les forages ont révélé des granits présentant 2 milliards d'années. C'est un fragment du massif rocheux qui s'étalait jusqu'aux Carpates et la mer Blanche.



## Dla Pań i o Paniach

Zapachniało wokół wiosną — dziewczęta marzą o podróżach... Ta młoda warszawianka została uchwycona przez fotoreportera przed wielkim słupem drogowym w samym centrum stolicy, który wskazuje odległości do innych stolic we wszystkich czterech stronach świata.

ATENY	1606 KM
BELGRAD	826 KM
BUDAPEST	545 KM
BUKARESZT	948 KM
RZYM	1516 KM
SOFIA	1075 KM
TIRANA	215 KM



### Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”

Co lepsze?

Lepiej się potknąć nogą niżli językiem.

AU FUMET  
SAVOUREUX



### Pommes de terre et saucisson en salade

Pourquoi pas? Une salade de pommes de terre au saucisson chaud est quelque chose de tout à fait savoureux. Cela tient du plat rustique par son goût, sa composition et la facilité de la préparation.

Faites cuire en robe de chambre un bon kilo de pommes de terre après les avoir soigneusement lavées. L'eau de cuisson doit être salée.

Mettez dans l'eau froide un saucisson (de Lyon ou du même genre). Portez l'eau à ébullition et laissez pocher le saucisson 1/4 d'heure.

Les pommes de terre sont prêtes. Epluchez-les et au fur et à mesure mettez-les à macérer dans du vin blanc sec pendant 1/4 d'heure. Puis égouttez-les soigneusement.

Dans un saladier préparez la sauce vinaigrette en employant du vinaigre d'alcool. Salez, poivrez. Disposez ensuite les pommes de terre coupées en rondelles, puis le saucisson coupé en tranches et enfin des échalotes hachées finement et un bouquet de persil également haché.

Pendant tout le temps, tenez le saladier au-dessus d'une casserole d'eau bouillante. Mélangez juste avant de servir et servez avec le vin blanc sec.

ERNESTINE DODUE

## CIEKAWOSTKI

### POLSKA ARTYSTKA W CHICAGO

Czołowa solistka Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu — Antonina Kawecka — wyjechała na występy do Stanów Zjednoczonych. Artystka została zaproszona przez Polski Teatr Muzyczny w Chicago. Będzie ona kreować tytułową rolę w operze „Carmen”, a ponadto wystąpi w programach telewizyjnych. Pani Antonina występuje już w Stanach Zjednoczonych po raz trzeci.

### „PIERŚCIEN WIELKIEJ DAMY” — NOWA POLSKA OPERA

Wrocławski kompozytor, Ryszard Bukowski, zaprezentował ostatnio swoje nowe, napisane wspólnie z Marią Straszewską, dzieło — dramat muzyczny według sztuki Cypriana Kamila Norwida pt. „Pierścień wielkiej damy”. Premiera przygotowana przez artystów Państwowej Opery we Wrocławiu spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem publiczności.

### DZIENNIK USA: POLKI LEPIEJ UBRANE OD AMERYKANEK

Dziennik „Baltimore Sun” zamieścił pochlebną relację z przeprowadzonego ostatnio w Nowym Jorku, po raz pierwszy w USA, pokazowi mody polskiej. Dziennik stwierdza, że Polki są lepiej ubrane od Amerykanek. Między innymi doszukuje się tego w fakcie, że Warszawa leży bliżej Paryża niż Stany Zjednoczone.

### SPORT W PLASTYCE

W Muzeum Sportu i Turystyki otwarta została niedawno wystawa prac polskich artystów, prezentowanych na IV Międzynarodowym Biennale „Sport w sztukach pięknych”. W imprezie tej, organizowanej przez władze sportowe Hiszpanii, polscy artyści (na 26 państw uczestniczących) odnieśli w ubiegłym roku wielki sukces. Zdobyli Grand Prix i 6 innych nagród. Miło dodać, że wśród nagrodzonych artystów nie zabrakło kobiet. Są nimi: Barbara Gawdzik-Brzozowska (rysunek barwny) i Ewa Tyc (medal pt. „Koszykówka”).

## PRACE NAD UTWORZENIEM FUNDUSZU ALIMENTACYJNEGO

Zapowiedź utworzenia od 1 stycznia 1975 roku funduszu alimentacyjnego jest konkretną odpowiedzią rządu na społeczny postulat. Pozwoli to na zabezpieczenie interesów niemających liczyby matek i dzieci, a także rodziców w podeszłym wieku.

Zasadniczym celem funduszu alimentacyjnego jest przyjęcie z pomocą materialną osobom, które znalazły się w trudnych warunkach na skutek tego, że nie mogą uzyskać na czas przysługujących im świadczeń alimentacyjnych.

Podstawą wypłaty z funduszu alimentacyjnego będzie ustalenie, że alimenty uznane prawomocnym wyrokiem sądu lub ugodą zawartą przed sądem, nie mogą być ściągnięte w drodze egzekucji. Przewiduje się, że świadczenia z tego funduszu będą jednolite i wypłacane miesięcznie w określonych stawkach. Dysponentem funduszu będzie Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Na fundusz składane się będą przede wszystkim dotacje z budżetu państwa oraz należności ściągnięte od osób uchylających się od płacenia alimentów, a więc dłużników.

Przyznanie uprawnionej osobie świadczeń z funduszu alimentacyjnego oznaczać będzie jednocześnie przejęcie przez państwo, a konkretniej mówiąc przez ZUS, egzekwowania za pośrednictwem komorników, zaległych alimentów od dłużnika. Tak więc osoba zobowiązana do alimentacji będzie oddać dłużnikiem państwa a nie rodziny. Dla samotnych matek i ich dzieci czy ludzi starych jest to ułatwienie o bardzo istotnym znaczeniu.

## ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

Jerzy Liebert (1904—1931) życie miał tragiczne i był poetą tragicznym. Wiersze zaczął pisać jeszcze w szkole, w której nie umiał znaleźć dla siebie miejsca. Ten okres jego życia pełen był konfliktów z nauczycielami, potem zatakowała go choroba i Liebert staje się poetą cierpienia.

### GORĄCZKA (fragmenty)

Wyciągnąłem dłońe,  
Kulę szklaną gonie...

Patrzę w kulę — a ty w kuli głową  
wzwyż,

Gonię kulę — a ty głową w dół...  
Już nie mogę moja miła, brak mi

tchu.  
Bolać oczy od tortury szklanych kul...  
Ona z dołu głową w górę leci znów,  
Zamieniona, obrócona cała w

RUCH...

## PORTRET TYGODNIA



### LILIANA URBAŃSKA

Liliana Urbańska jest piosenkarką, która od pewnego czasu zdobywa coraz większe uznanie publiczności. Pani Liliana nie śpiewa piosenek łatwych i od razu wpadających w ucho, ale proponuje słuchaczom swój własny styl — piosenki ambitne i ciekawie interpretowane. Równie pięknie jak śpiewać potrafi grać na flecie i na innych instrumentach. Jej mężem jest znany kompozytor i twórca zespołu muzycznego Krzysztof Sadowski. Razem odbyli długie tournée po krajach skandynawskich, które zakończyło się zaskakującym sukcesem zarówno zespołu jak i solistki.

## naj

**NAJBOGATSZA** w Kraju kolekcję muszli posiada pani Irena Rychły, mieszkanka Poznania, z zawodu inżynier chemik. W specjalnie zbudowanej gablocie zajmującej całą jedną ścianę mieszkania można zobaczyć wiele rzeczywiście imponujących okazów muszli, z których każda jest inna. Różnią się one wielkością, kształtem, a nawet odzieniem. Pani Irena zbiera także wyroby z muszli — przede wszystkim naszyjniki i szkatułki. Rarytasem wśród nich jest portmonetka z wymaryją już w naszych wodach tzw. skójki perlorodnej.

**NAJMŁODSZE** artystki malarki z Polski znowu uplasowały się w czółówce światowej Międzynarodowego Konkursu Rysunków w Indiach. Na konkurs wysłano z Polski 197 rysunków dzieci. Zakończył się on wielkim sukcesem Polaków, którzy zdobyli złoty medal i 57 nagród indywidualnych. Z innych krajów liczne nagrody zdobyli m. in. mali artyści z Niemieckiej Republiki Demokratycznej — 23, z Japonii — 30, Austrii — 23, Chin — 23. **Złoty medal otrzymała 14-letnia Grażyna Szczecina z Katowic**, a najmłodszą wśród wyróżnionych była **sześcioletnia Martynka Balcerzak z Warszawy**.

**NAJMNIJ** oczekiwane pomysły miewają czasem mężczyźni. „Muszę ochłonąć! Nie szukaj mnie, wróć za kilka dni!” Karteczkę tej treści znalazła na nocnym stolczku nazajutrz po ślubie, to jest 10 lat temu, mieszkanka Chorzowa, Zofia R. Od tego czasu otrzymywała regularnie przez pocztę co miesiąc przekazywane pieniądze w wysokości od 1000 do 2000 złotych na utrzymanie syna, urodzonego w 9 miesięcy po zniknięciu ojca. Ostatnio mąż i ojciec wrócili po to, aby zabrać żonę i syna własnym samochodem do pięknie urządzonego mieszkania w Puławach. „Musiałem zdobyć zawód i jakoś się urządzić” — usprawiedliwiał swoją „kilkudniową” nieobecność.



— Od czasu, gdy „Tygodnik” czytać zaczęliśmy, życie stało się miłsze i odmłodnieliśmy.

— Wy też powinniście umilać sobie życie czytaniem „Tygodnika Polskiego”!

— Depuis que nous nous sommes abonnés à „La Semaine Polonaise”, la vie nous semble plus agréable et nous avons l'impression d'avoir rajeuni.

— Vous aussi vous devriez vous abonner à „La Semaine Polonaise”. Vous trouveriez certainement de l'agrément dans la lecture de ce journal.

Rys. Marek Kononowicz



# La semaine des Jeunes



les journaux ont donné l'information suivante:

„Une nouvelle version du jeu d'échecs vient d'être mise au point par un sujet britannique. M. Władysław Gliński, cinquante-deux ans, d'origine polonaise. Grand joueur d'échecs depuis plus de trente ans, il a mis au point une nouvelle méthode qui utilise un échiquier hexagonal. L'em-

placement des pièces permet d'avoir un jeu ouvert dès le début de la partie”.

deux chimistes polonais, Zygmunt Wróblewski (1845—1888) et Karol Olszewski (1846—1915), que l'on doit la première liquéfaction de l'oxygène et de l'azote. C'est un Polonais, Ignacy Łukasiewicz (1822—1882), qui inventa la lampe à pétrole et qui jeta les bases de l'industrie pétrolière en Europe. C'est grâce aux recherches minéralogiques d'un savant polonais, Ignacy Domeyko (1802—1889), que le Chili prit conscience de la richesse de son sous-sol. C'est un Polonais (d'origine française), Jan Nicisław Baudouin de Courtenay (1845—1929), qui a frayé, de conserve avec le Genevois Ferdinand de Saussure, les voies de la linguistique moderne. Et c'est encore un Polonais, l'ophtalmologiste varsovien Lazare-Louis Zamenhof (1859—1917), qui élaborait ce véhicule d'échanges internationaux qu'est l'espéranto.

Ce dernier nom — celui de Zamenhof — est désormais indissolublement lié dans mon esprit aux noms de trois lecteurs de „La Semaine des Jeunes”, savoir Lucien Giloteaux de Croix (Nord) et Arlette et Edmond Plutniak de Liévin (Pas-de-Calais). Pourquoi? Parce qu'ils ont tous trois attiré mon attention sur la langue internationale créée par Zamenhof. Lucien Giloteaux vient de me faire tenir une missive pour me signaler entre autres la parution d'un ouvrage consacré à l'espéranto dans la collection „Que sais-je”, et Arlette et Edmond Plutniak, dont j'ai également reçu une aimable et intéressante lettre, ont, eux, poussé la gentillesse jusqu'à me faire présent de cet ouvrage, ainsi que d'une vie du Dr Esperanto (tel était le pseudonyme de Zamenhof).

Comment puis-je vous témoigner ma gratitude, chers amis? J'essaierai de le faire en m'appliquant à vous montrer qu'il n'est pas un domaine, qu'il soit pratique ou théorique, qu'il touche aux progrès scientifiques ou à l'émancipation humaine, où le pays de nos pères n'ait apporté une large contribution.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## INVENTIONS ET DECOUVERTES POLONAISES

„Le langage — dit André Breton — a été donné à l'homme pour qu'il en fasse un usage surréaliste”.

Est-ce vrai? Le langage a-t-il réellement été donné à l'homme pour qu'il en fasse un usage surréaliste? C'est possible. Mais la plupart des hommes semblent tenir pour acquis que le langage leur a été donné pour qu'ils méditent des femmes. Même ceux d'entre eux qui prétendent avoir de la sympathie pour notre beau sexe ne peuvent se tenir de nous décocher de fois à autre un trait empoisonné. L'écrivain Paul Morand par exemple, qui est un grand peintre de femmes et qui affirme que le deuxième sexe constitue sa „liaison avec le réel”, n'a-t-il pas eu l'effronterie d'écrire qu'„à partir du moment où une femme se dit prête, il s'écoule le bien du temps avant qu'elle soit sortie, et même, une fois sortie, il y a le: «Est-ce bête, j'allais oublier...» qui la fait rentrer”?

Quel odieux mensonge, n'est-ce pas, Mesdames et Mesdemoiselles? N'est-ce pas que lorsque nous annonçons que nous sommes prêtes à sortir ou à faire quelque chose, c'est que nous le sommes vraiment? Tenez, moi qui vous parle, vous ai-je jamais fait attendre après vous avoir déclaré que j'étais prête à vous haranguer?

Aujourd'hui non plus vous n'attendrez pas. Nous allons immédiatement entrer dans le vif du sujet. Voici: il y a peu,

Etiez-vous au courant de cette invention? Et quels mécanismes associatifs et interprétatifs l'annonce de cette amélioration du jeu d'échecs a-t-elle déclenchés en vous? Parce que pour ce qui me concerne, elle m'a fait penser aux inventions et aux découvertes dues aux Polonais et aux personnes d'ascendance polonaise.

Il nous arrive parfois à tous, surtout lorsque quelqu'un se met à nous questionner à brûle-pourpoint sur le pays de nos pères, de devoir dresser à la hâte à l'intention de notre interlocuteur l'inventaire de ces inventions et de ces découvertes. La plupart d'entre nous citent alors le nom du fondateur de l'héliocentrisme, le génial Nicolas Copernic, celui de Marie Słodowska-Curie, cette bienfaitrice de l'humanité dont la gloire rejaillit tout à la fois sur la Pologne et sur la France et dont les travaux constituent un trait d'union entre nos deux pays, et puis, malgré que nous en ayons, nous nous enfermons dans un silence embarrasé. Aucun nom ne nous vient plus à l'esprit. En vérité, il y a encore de graves lacunes dans notre connaissance de la Pologne.

Essayons, si vous n'y voyez pas d'inconvénient, de combler incontinent quelques-unes de ces lacunes. C'est à

Essayons, si vous n'y voyez pas d'inconvénient, de combler incontinent quelques-unes de ces lacunes. C'est à

**ZAABONUJ „TYGODNIK”! „TYGODNIK” ODŚWIEŻY WSZYSTKIE TWOJE UCZUCIA DLA POLSKIEJ MACIERZY!**

**VOUS ETUDIEZ LE POLONAISS?**

**SACHEZ QUE „LA SEMAINE POLONAISE”**

**EST LE COMPLEMENT INDISPENSABLE**

**A L'ENSEIGNEMENT QUE VOUS RECEVEZ!**

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

WY  
TNI  
JI

PRZEŚLIJ  
DO REDAKCJI

## POLSKA AGENCJA LENS-VOYAGES

48, rue de la Gare — 62 300 LENS Tél.: 28.47.40

**POCIĄGI SPECJALNE**

**CENA 430 F.**

odjazd		powrót
29-06-74	LENS - POZNAŃ	31-07-74
03-08-74		31-08-74

**SAMOLOTEM Z LILLE**

**CENA 680 Fr.**

odlot		powrót
29-06-74	LILLE - WARSZAWA	02-08-74
02-08-64		31-08-74

**PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY**

**3 sierpnia i 10 sierpnia 1974 r.**

**P  
K  
O**

**23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>**

**Tél. 824-42-02**

**Métro: Chaussée d'Antin**

**LA BANK  
POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.  
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)

entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements

à destination de l'étranger et au profit

de non-résidents, sont autorisés dans la limite

de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.

Les transferts à titre de secours sont autorisés

dans la limite de fr. 1.500,-

par demandeur et par mois.

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**MALGORZATA SZPOCZEK** — ul. Rzeczna 21/62, 43-320 Czesko-wice-Dziedzice, powiat Bielsko-Biała — bardzo interesuje się Francją i jej historią, szczególnie ze względu na wspólne związki z Polską. Uczy się języka francuskiego i ma nadzieję, że korespondencja z młodzieżą polonijną pozwoliłaby lepiej poznać ten język. Ma 17 lat i pomimo młodego wieku już pracuje i uczy się. Odpowie na każdy list.

**EWA PYRZYŃSKA** — ul. Kłownowa 6, 62-040 Puszczykowo, woj. poznańskie — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii.

**BOGDAN CIOS** — Osiedle Na Wzgórzach 41/36, 31-727 Kraków 37 — ma 14 lat i jest uczniem 7 klasy szkoły podstawowej. Z dużym zainteresowaniem czyta „Tygodnik Polski”, zbiera znaczki pocztowe (temat: zwierzęta), widokówki, prospekty i nalepki samochodowe. Interesuje się także matematyką, numizmatyką. Chciałby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji i innych państw.

**IZABELA BRZYKCY** — ul. Gagarina 19, DS nr 7 p. 412, 87-100 Toruń — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą francuską i belgijską pochodzenia polskiego. Ma 20 lat i jest studentką. Chciałaby wymienić poglądy na tematy młodzieżowe. Interesuje się współczesną muzyką, poezją, sportem i tury-

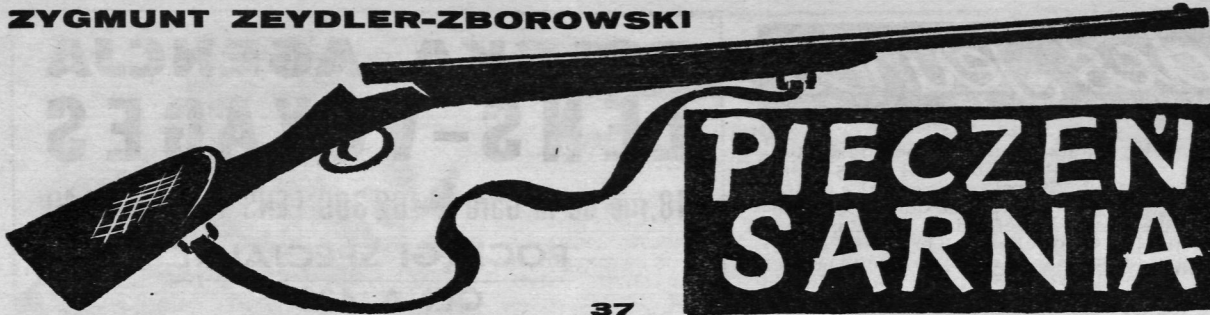
styką. Z niecierpliwością oczekuje na listy.

**GRZEGORZ KAŁUŻNY** — ul. Rąbieńska 9 m. 5 — 94-227 Łódź — jest 17-letnim uczniem szkoły średniej i od dłuższego czasu interesuje się życiem naszych Rodaków żyjących we Francji i Belgii. Chętnie nawiąże korespondencję z rówieśnikami obydwu krajów. Interesuje się muzyką młodzieżową, turystyką, sportem, głównie samochodowym, piłką nożną, plakatem.

**ZBIGNIEW GRYBSKI** — ul. Raclawicka 42/43, 02-601 Warszawa — jest stałym czytelnikiem „TP” i najchętniej czyta reportaże, rozrywki umysłowe i rubrykę „Wymieniamy korespondencję”. Ta droga chciałby nawiązać ciękawą korespondencję z rówieśnikami. Ma 16 lat i jest uczniem klasy licealnej. Chętnie wymieni znaczki i widokówki.

**JÓZEF SOŁTYSIAK** — ul. Śląska 22/19, 44-335 Jastrzębie III, pow. Wodzisław, woj. katowickie — jest zbieraczem herbów miast i na ten temat chciałby wymienić korespondencję z Rodakami z Francji. Oczekuje na listy.

**KRYSTYNA MOŚLON** — ul. Poznańska 43/7, 60-850 Poznań — chętnie nawiąże koleżeńską korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Jest absolwentką szkoły medycznej. Ma 21 lat. Interesuje się fotografią, muzyką, turystyką, sztuką. Chciałaby wymienić widokówki. Uczy się języka francuskiego.



— To wcale nie były takie drobiazgi — zaprotestował Downar. — Dwa bardzo ładne pierścionki z brylantami czystej wody. — Jeden, jeżeli dobrze pamiętam dwa karaty, drugi półtora...

— To doprawdy nic w porównaniu z tym, co miała moja bratowa.

— Czy mógłby pan to jakoś bliżej określić? To była obca waluta, dolary, złoto?

— Bizuteria, panie majorze, wspaniała bizuteria...

— Bizuteria? Jaka bizuteria?

— Muzealna. Ania... to jest moja bratowa, od wielu lat gromadziła starą, zabytkową bizuterię. To było jej hobby. Posiadała piękną kolekcję, doprawdy piękną. Wartość tego zbioru? Bo ja wiem? To były bezcenne egzemplarze. Myślę, że miliony złotych. Tak, panie majorze, miliony.

— Takiej bizuterii nie znaleźliśmy w mieszkaniu pani Małoborskiej — powiedział Downar. — Pomimo bardzo szczegółowej rewizji.

Na suchej twarzy znowu pojawił się kwaśny uśmiech. — Wcale się nie dziwię, że panowie nie znaleźli, ponieważ też bizuterii już wtedy nie było. Została zrabowana. Tak, panie majorze... — została zrabowana. A pozostawienie tych pierścionków, zegarka i pieniędzy to był tylko manewr, żeby pana zmylić, żeby pan wykluczył rabunek, jako motyw zbrodni. To było sprytnie pomyślane.

— A skąd pańska bratowa miała pieniądze na zakup tak cennej bizuterii? Przecież to musiało kosztować masę pieniędzy.

— O, to była bardzo bogata kobieta, panie majorze. Posiadała poważne konta bankowe w bankach zagranicznych, jeszcze z czasów przedwojennych. Przysyłała jej dywidendy na konto PKO. Jej świętej pamięci mąż, a mój stryjeczny brat, Eustachy Małoborski był udziałowcem w rozmaitych przedsiębiorstwach szwajcarskich, szwedzkich, amerykańskich, angielskich. To był bardzo obrotny i zapobiegliwy człowiek. Zginął biedaczysko w czasie bombardowania Londynu. No cóż..., na wojnie, jak to na wojnie.

— I pan jest zupełnie pewien, że pańska bratowa posiadała taką wspaniałą bizuterię?

— Jak to, panie majorze? — obruszył się Małoborski. — Ja jestem zbyt poważnym człowiekiem, żeby panu zwracać głowę, nie będąc zupełnie pewnym tego co mówię.

— Bardzo pana przepraszam — pośpiesznie powiedział Downar. — Nie chciałem pana obrazić. Nie miałem najmniejszego zamiaru poddawać w wątpliwość prawdziwości pańskich słów, tylko czasami możemy się mylić co do konkretnej wartości pewnych rzeczy.

Don Kichot skrzyżowany z czapłą zmarszczył brwi i wycedził z godnością przez zęby:

— Ja się nie mylę, panie majorze, ja się bardzo dobrze znam na tych sprawach, ja widziałem kolekcję mojej bratowej. To było warte miliony, naprawdę miliony. Nie sądzę nawet, czy w Polsce można by znaleźć nabywcę na takie rzeczy.

Przez cały czas rozmowy Downar zastanawiał się nad tym, w jakim celu właściwie ten człowiek opowiada mu to wszystko, co się za tym kryje? Zdecydował się sprawę postawić wprost.

— Proszę mi wybaczyć, ale chciałbym pana o coś zapytać. Dlaczego przyszedł pan do mnie i dlaczego opowiedział mi pan historię o tej bizuterii?

Małoborski uczynił niecierpliwy ruch ręką.

— Dziwny z pana człowiek, panie majorze. Trzeba panu pewne rzeczy powtarzać po kilka razy. Przecież już panu powiedziałem, że nie mogę pogodzić się z myślą, że mordercy mojej biednej bratowej pozostają bezkarni. To mi nie daje spokoju. Każda zbrod-

nia powinna zostać ukarana. Przecież podobno nie ma zbrodni doskonałych.

— Istnieje taka teoria — przytaknął Downar. — Tym niemniej mamy, niestety, szereg spraw, które niewyjaśnione idą ad acta. No cóż... my, prowadzący śledztwo także jesteśmy tylko ludźmi, także możemy się mylić i także na pewno popełniamy błędy.

— Tak właśnie jak w sprawie zabójstwa mojej bratowej — podchwycił Małoborski. — Sprytny morderca zdołał pana przekonać, że zbrodnia nie została popełniona na tle rabunkowym. Ale właściwie...

— Założmy, że pan ma rację — przerwał mu Downar — i że rzeczywiście zrabowano tę bezcenną kolekcję zabytkowej bizuterii. Cóż dalej? Nie natrafiliśmy absolutnie na żaden ślad morderców. W całej tej sprawie nie miałem nawet ani jednej osoby podejrzanej. Nic, absolutnie nic.

Starszy pan uśmiechnął się. Teraz ten jego uśmiech miał w sobie coś z wesołości.

— Wcale się panu nie dziwię, panie majorze. Sądzę, że w tym wypadku nawet najlepsi fachowcy ze Scotland Yardu, który przecież posiada światową sławę, nie zdziałaliby więcej niż pan.

— Nie bardzo pana rozumiem. Czyżby pan kogoś podejrzewał?

— O właśnie — powiedział Małoborski, zniżając głos do szeptu. — Ja kogoś podejrzewam.

„Stary ma fioła” — pomyślał Downar.

A Małoborski, jakby zgadując jego myśli, oświadczył uroczystym tonem:

— Niech pan nie sądzi, panie majorze, że jestem starym sklerotykiem i plotę coś od rzeczy. Owszem, mam sklerozę, ale jeszcze nie tak rozwinęta, żeby mi przeszkadzała w logicznym rozumowaniu. Tak, podejrzewam kogoś o tę zbrodnię.

— Ale kogo? — spytał Downar.

— Muszę to panu, panie majorze, wszystko od początku dokładnie opowiedzieć.

— Bardzo proszę. Słucham.

Małoborski poprawił się na fotelu, odchrząknął, wytarł sobie starannie nos i zaczął mówić:

— Otóż... panie majorze, przychodzą w życiu każdego człowieka takie chwile, że postanawia zrobić generalne porządki. I właśnie wtedy...

— Czy, proszę pana...?

— Zaraz, zaraz, chwileczkę. Proszę mi nie

przerywać, bo tracę wątek. Więc o czym to ja mówiłem?

— O porządkach — odpowiedział Downar.

— Aha — Małoborski znowu odchrząknął. — Więc po kilku latach zdecydowałem się wreszcie zrobić u siebie w mieszkaniu, w Londynie generalne porządki. Nie ma pan pojęcia, ile to się nazbiera najzupełniej niepotrzebnych rupieci. Aż się człowiek dziwi skąd tyle tego wszystkiego.

— No i co? Co pan znalazł w tych rupieciach — dopytywał się Downar, który po woli zaczynał tracić cierpliwość.

— Otóż... niech pan sobie wyobrazi, panie majorze, że w tych rupieciach znalazłem stary list Ani, to znaczy mojej świętej pamięci bratowej. Na śmierć zapomniałem o tym liście. Zacząłem go czytać i wtedy...

— Czy pan ma przy sobie ten list?

— Oczywiście. Właśnie po to do pana przyjechałem, panie majorze, żeby ten list panu pokazać. Myślę, że powinien pan wyciągnąć z niego prawidłowe wnioski. — Starszy pan nieco patetycznym ruchem wyjął z wewnętrznej kieszeni marynarki poślizgniętą już trochę kopertę i wręczył ją swemu rozmówcy.

Downar wyłuskał z koperty arkusz listowego papieru, rozłożył go i zaczął głośno czytać:

„Drogi Rogerze! Przede wszystkim pragnę Ci donieść, iż czuję się teraz dużo lepiej. Wprawdzie lekarze mają pewne wątpliwości, co do prawidłowego funkcjonowania mojej wątroby, ale zażywam na przemian „Raphacholin” i „Cholagogę” i jakoś sobie radzę.



Rys. Marek Kononowicz

Od czasu do czasu dobrze mi także robi „Cholezol”. A w ogóle uważam, że najlepsze jest leczenie ziołami, bo te wszystkie chemiczne medykamenty mają przeważnie szkodliwe uboczne działanie. Zmartwiłam się ogromnie wiadomością, że masz jakieś kłopoty z prostatą, ale sądzę...

— To nieważne, to nieważne — przerwał niecierpliwie Małoborski. — Niech pan czyta ten ostatni ustęp. O tutaj na samym końcu.

d. c. n.

### Tadeusz Kościuszko w służbie Waszyngtonu

Zimą 1775—1776 Tadeusz Kościuszko spędził w Paryżu, skąd z grupą francuskich oficerów wyjechał do Pensylwanii, gdzie w memoriale z dnia 30 sierpnia 1776 roku oferował swoje usługi armii powstańczej. Mianowany przez Kongres inżynierem w randze pułkownika z pensją 60 dolarów miesięcznie, przez następnych sześć lat budował umocnienia i fortyfikacje, co wobec słabości armii miało pierwszorzędne znaczenie w walkach z Anglikami. Jego dziełem są m. in. forty Saratoga i West Point. Obwarowanie wojska na wzgórzach Nemina, na północ od Shillawater, przyniosło pierwsze wal-

### PEREGRYNACJE PO KARTACH HISTORII

ne zwycięstwo Armii Kontynentalnej, w efekcie którego Francja uznała niepodległość dawnych kolonii angielskich i 8 lutego 1778 roku podpisała z USA sojusz, wysyłając sojusznikowi własną flotę.

Wstąpił się również pracami obłączniczymi zajętego przez Anglików fortu Ninety Six w pobliżu miasta Augusta w Georgii.

Świadectwo czynów trzydziestoparoletniego inżyniera zachowało się w rachunkach i raportach dowódców, wynoszących pod niebiosa umiejęt-

ności pułkownika Kosiusco; prywatne papiery bohatera spłonęły w czasie pożaru w forcie West Point.

Budując nie porzucił jednak myśli o walce i stał do Kongresu prośby o przeniesienie do oddziałów liniowych. Marzenia spełniły się dopiero w 1782 roku.

Po zakończonej kampanii, jesienią 1783 roku, otrzymał Kościuszko stopień generała brygady, został członkiem ekskluzywnego Towarzystwa Cyncynata, grupującego byłych oficerów Armii Kontynentalnej; nie wypłacono mu, niestety, siedmioletnich poborów. Kasa Kongresu była pusta. Miał tymczasem otrzymywać odsetki od tych sum. To też kiedy w 1784 roku wsiadał na statek żegnany przez licznych przyjaciół, pieniądze ze Stanów nie wywoził.

# Udane tournée polskich piłkarzy



Wszystkie kraje, które zakwalifikowały się do finałowego turnieju piłkarskich mistrzostw świata pilnie przygotowują się do wielkiej imprezy. Polska drużyna narodowa, która po 36 latach przerwy znów zagra w finale Pucharu Świata, również nie zasypia gruszek w popiele. W końcu lutego i na początku marca reprezentacja odbyła pierwszy etap przygotowań, na który złożyły się 4 mecze sparingowe podczas tournée w NRF, Włoszech i Algierii.

Jak wiadomo, polscy piłkarze od połowy grudnia nie rozgrywali żadnych spotkań przygotowując się w klubach do sezonu. Właściwy sezon piłkarski w Polsce zaczyna się dopiero na początku marca (Puchar Polski i rozgrywki ligowe). Tak więc sprawdzian reprezentantów, którzy nie grali ze sobą od jesieni ubiegłego roku, był ze wszech miar ciekawy w aspekcie ich startu w mistrzostwach świata.

Jak on wypadł?

W opinii trenera kadry i licznych fachowców polskich i zagranicznych — zupełnie dobrze. Ale zacznijmy od początku. Pierwszy mecz z czołową drużyną zachodniemieckiej ligi Schalke 0:4 w Gelsenkirchen Polacy wygrali 2:1. Biorąc pod uwagę fakt, że w NRF gra się praktycznie bez przerwy zimowej, jest to wynik pomyślny. Następny

mecz Polska rozegrała ze świetnym zespołem włoskim Fiorentina. Trener Kazimierz Górski wystawił do tego spotkania eksperymentalny skład złożony przeważnie z zawodników młodych, którzy dopiero muszą udowodnić swoje aspiracje do reprezentacji. W efekcie mecz przegraliśmy 0:1 (bramka padła z karnego). Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że na trybunach zasiadli polscy kibice — nasi przeciwnicy w grupie eliminacyjnej mistrzostw wraz ze swoim trenerem Valcoreggi. W tej sytuacji trener Górski nie chciał ze zrozumiiałych względów odkrywać wszystkich atutów. Zresztą mecz miał charakter treningowy i jako taki spełnił swoje zadanie.

Druga część tournée odbyła się w Algierii. Tam Polacy najpierw pokonali reprezentację Armii Algierskiej 3:0, a następnie zwyciężyli olimpijską reprezentację Jugosławii aż 5:0 wygrywając cały turniej.

W sumie więc bilans tej pierwszej treningowej wyprawy jest bardzo korzystny. Dodajmy, że zdobywcami bramki we wszystkich meczach byli m. in. kapitan zespołu Kazimierz Deyna — 4 bramki, Robert Gadocha — 3, Zygmunt Garłowski, Grzegorz Lato i Romuald Chojnacki — po 1.

Celem tournée było sprawdzenie stopnia wytrwania piłkarzy, a także

wypróbowanie przydatności dla drużyny wszystkich kadrowiczów (było ich w sumie 18). A także — nowych koncepcji taktycznych. Cele te w pełni zostały osiągnięte. Trenerzy z obserwacji wszystkich meczów wysunuli szereg wniosków szkoleniowych. I tak: Wszyscy polscy piłkarze już na początku sezonu dysponują dobrym wytrwaniem ogólnym i wytrzymałością, z meczu na mecz grali coraz lepiej. Dał się zauważyć jeszcze brak szybkości, ale można to wytłumaczyć początkiem sezonu. Potwierdzili swoje reprezentacyjne aspiracje tacy piłkarze, jak bramkarz Zygmunt Kalinowski, napastnicy Zygmunt Garłowski, Romuald Chojnacki i Zdzisław Kapka. Mają oni wszelkie dane, aby stać się silnymi punktami drużyny na mistrzostwa świata.

Obecnie trener Kazimierz Górski i jego asystenci przygotowali indywidualne plany dla wszystkich kandydatów do reprezentacji. Będą oni dalej trenowali w klubach oraz brali udział w rozgrywkach ligowych. Już wkrótce poddani zostaną następnym sprawdzinom w meczach ze znacznie silniejszymi drużynami m. in. z Belgii. Tylko stopniowe zwiększanie dawek treningowych i dobieranie coraz lepszych przeciwników może przynieść efekty w postaci dobrego przygotowania drużyny do mistrzostw świata w NRF.

HJ

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Wyścig kolarski Paryż — Nicea zakończony. Przed tą imprezą zawodowych kolarzy Europy — było właściwie jasne, że Polacy, którzy jako jedyna amatorska ekipa kolarska, startująca w tym wyścigu, nie mogą odegrać w nim wielkiej roli. I tak się stało. Przyczyny: wczesny kalendarzowo start, brak więc treningu polskiej czołówki, i wreszcie jednak poziom stale jeżdżących w różnych wyścigach kolarzy zawodowych, mających i większą rutynę, i przez to lepszą technikę jazdy na szosie. Mimo to Polacy, a zwłaszcza Kowalski i Szurkowski spisali się na ogół dobrze. Zrobili tyle na ile ich było w obecnej chwili stać. Zwycięzcą wyścigu został Zoetemelk (Holandia), słynny Belg Merckx był dopiero trzeci. Oto miejsca Polaków: 27 — Kowalski, 28 — Szurkowski, 34 — Brzeźny, 53 — Kreczyński, 55 — Krzeszowiec, 61 — Mytnik. W klasyfikacji na najaktywniejszego kolarza pierwszy był Van Linden (Belgia), drugi Merckx (Belgia) a trzeci Szurkowski (Polska). W klasyfikacji zaś drużynowej pierwsze miejsce uzyskali Gan Mercier, a Polacy zostali sklasyfikowani na dziewiątej pozycji.

W Monzie pod Mediolanem rozegrano biegi przełajowe „Cross Narodów”. Polskie reprezentowały tylko biegaczki. Wśród pierwszych 15 zawodniczek znalazła się jedna Polka — Bronisława Dobrzyńska-Ludwiłkowska, która przybiegła do mety jako szósta. Bieg ten odbywał się na dystansie 4 kilometrów — wygrała Włoszka Pignicacchi.

W Szczyrbskim Jeziorze odbył się otwarty konkurs skoków w ramach Pucharu Tatr. Konkurencję tę wygrał Hans Georg Aschenbach (NRD). Najlepszy z Polaków A. Krzysztofiak ułokował się dopiero na dziewiątej pozycji. Tyle skoki. W dwuboju klasycznym triumfował Wehling (NRD), a najlepszy z Polaków K. Długopolski — znalazł się na trzeciej pozycji.

W eliminacyjnym meczu turnieju UEFA reprezentacja Polski w piłce nożnej juniorów przegrała w Warszawie z Czechosłowacją 0:2. Mecz ten rozczarował, stał bowiem na słabym poziomie i nie mógł zachwycić ani publiczności, ani fachowców.

W Krakowie rozpoczęły się zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. Najlepszy rezultat — jak dotąd — uzyskała Julita Gębka (Lublinianka), która rezultatem 5.26.4 ustanowiła na 400 m stylem zmianym rekordy krajowe: młodzieck, juniorek i seniorek. Rekord Polski seniorek ustanowiła również Elżbieta Pilawska (Start Gdańsk), która na 200 m w stylu dowolnym uzyskała 2.13.7. Na tym samym dystansie Jolanta Kupis (Unia Tarnów) ustanowiła rekord Polski juniorek 2.14,8.

Piłkarze ekstraklasy z wolna odstawiają swą wiosenną formę. Druga runda spotkań, chociaż stała na nieco wyższym poziomie niż pierwsza, nie mogła jednak zadowolić. Zbyt dużo jeszcze w grze było improwizacji i przypadkowości za mało natomiast przemyślanych akcji i techniki. No cóż, dopiero sezon się zaczyna, można więc żywić nadzieję, że dalej pójdzie lepiej. Oto komplet spotkań, bez meczu Ruchu z Zagłębiem Sosnowiec. Spotkanie to odbędzie się w terminie późniejszym. Śląsk — Górnik 2:0, Stal — Pogoń 0:0, Lech — ŁKS 2:1, Odra — Polonia 0:1, Zagłębie W. — ROW 2:1, Szombierki — Gwardia 1:2, Legia — Wisła 1:2. W tabeli prowadzi Ruch przed Stalą i Wisłą. Na ostatnich miejscach są: Odra, Zagłębie W. i Zagłębie S. A więc w tabeli właściwie nie zaszły wielkie zmiany, ale — jak powiedzieliśmy — sezon dopiero się zaczyna. Zobaczymy co przyniosą dalsze mecze?

## POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI W NOWEJ ROLI

Po Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w polskim sporcie nastąpiły zasadnicze zmiany organizacyjne. Powstała Polska Federacja Sportu, której zadaniem jest programowanie i koordynowanie rozwoju sportu wyczołowego. Polski Komitet Olimpijski, przedtem zajmujący się tymi sprawami, wkroczył obecnie w kolejny etap swojej działalności. Bardziej propagandowej niż materialnej. Synonimem zmiany jest również powrót PKOl do dawnej siedziby przy ul. Frascałi w Warszawie, słynącej niegdyś ze spotkań znanych sportowców, aktorów, twórców w ramach tzw. czwartków olimpijskich. Lokal ten zna doskonale również wielu naszych rodaków, zamieszkujących poza granicami Kraju. Tutaj bowiem odbywały się liczne spotkania delegacji polonijnych z „kierownictwem PKOl, tutaj zbiegały się nici Funduszu Olimpijskiego.

Czym obecnie zajmuje się PKOl? Ogólnie można by powiedzieć, że propagandą idei olimpijskiej, jej humanistycznych wartości, utrzymywaniem kontaktów z władzami Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego oraz Polonią. W PKOl istnieje kilka komisji problemowych, które na co dzień zajmują się określoną tematyką.

**Komisja propagandy.** Zajmuje się, jak już powiedzieliśmy, propagowaniem idei olimpijskiej, przybliżeniem jej do kibiców, ukazywaniem wartości wychowawczych sportu, sensu współzawodnictwa. Co roku organizuje się w całym Kraju tradycyjne już Dni Olimpijczyka (począwszy od szkół wiejskich aż po wielkie zakłady pracy). Raz na cztery lata PKOl wraz z TV organizuje wielki, wielostopniowy teleturniej „Na Olimpijskim Szlaku”. Obecnie komisja wspólnie z Federacją Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej planuje akcję „Olimpiad obozowych” w okresie letnim na koloniach i obozach. Prowadzi również akcję zdobywania tzw. kótek olimpijskich, koordynuje pracę terenowych klubów olimpijczyka istniejących we wszystkich województwach.

Oczywiście, do zadań komisji należy również przygotowywanie folderów, wydawnictw, albumów, filmów. Piękne tradycje w polskim ruchu olimpijskim ma łączenie kultury fizycznej z duchową. Stąd ścisła współpraca PKOl z twórcami — malarzami, rzeźbiarzami, kompozytorami itd. Komisja inspirowała twórców do podejmowania tematyki sportowej, przyznaje również specjalne nagrody „wawrzyny olimpijskie”.

**Komisja programu olimpijskiego.** Do jej zadań należy utrzymywanie kontaktów z MKOl, narodowymi komitetami olimpijskimi, organizatorami igrzysk, jak również zgłaszanie polskiej

ekipy, organizowanie programu pozasportowego w czasie igrzysk. Komisja organizuje również uroczyste pożegnania i powitania olimpijczyków, dba o zapewnienie odpowiedniego programu kulturalnego na zgrupowaniach.

**Komisja współpracy z Polonią i funduszu olimpijskiego.** Dzięki sportowi tysiące naszych rodaków zamieszkałych w różnych zakątkach świata nawiązało kontakt z Krajem. Duża w tym zasługa PKOl, który od wielu lat utrzymuje ścisłe kontakty z organizacjami polonijnymi, licznymi klubami olimpijczyka. Nadal w roku 1974 organizowane będą tradycyjne już imprezy, jak światowy sejmik działaczy polonijnych, rajd folkloru, a także po raz pierwszy od niemal 40 lat Polonijne Igrzyska Sportowe. Poza tym komisja prowadzi

systematycznie akcję zbiórki pieniędzy na wyekwipowanie reprezentacji do Igrzysk w Innsbrucku i Montrealu, akcję patronatów indywidualnych nad poszczególnymi zawodnikami.

Wydaje się, że właśnie ta dziedzina działalności PKOl, tzn. utrzymywanie więzi z rodakami zamieszkującymi za granicą, stanowić będzie główną troskę kierownictwa ruchu olimpijskiego.

**Komisja współpracy z terenem i komisja opieki nad olimpijczykami.** Pierwsza ma za zadanie koordynację działalności ogniw terenowych PKOl i spełnianie roli łącznika, druga natomiast pomaga trenerom, działaczom i zawodnikom olimpijczykom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej.

Jak z tego wynika, rola PKOl po zmianach modelowych w polskim sporcie wcale nie jest mniejsza niż dawniej. (H.J.)

## Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia

### TADEUSZ WALASEK

Ta walka przeszła już do historii polskiego boksu. Odbyła się podczas turnieju olimpijskiego w Rzymie. W finale wagi średniej zmierzli się Tadeusz Walasek i czarnoskóry Amerykanin Crook. Pierwszą rundę wygrał Murzyn, dwie następne były popisem Polaka. Jego zwycięstwo nie podlegało

dyskusji, a jednak sędziowie wytypowali 3:2 dla Crooka. Co się wówczas działo w hali, trudno nawet opisać. Publiczność tak gwałtownie protestowała przeciwko werdyktowi, że przez kilka minut nie można było wznowić walk.

Po powrocie z Olimpiady społeczeństwo polskie ufundowało Tadeuszowi Walaskowi symboliczny złoty medal, którego tak niesłusznie pozbawiono go na ringu.

Tadeusz Walasek uchodził za najbardziej utalentowanego boksera w Polsce. Efektowna sylwetka, znakomita technika, silny cios — to były jego atuty. Walczył przy tym bardzo błyskotliwie i widowiskowo. Poza srebrnym medalem olimpijskim ma na swoim koncie jeszcze wiele innych sukcesów. Dwukrotnie był wicemistrzem Europy w latach 1957 (przegrał wówczas z Włochem Benvenuti, późniejszym zawodowym mistrzem świata) i 1959. Trzy lata później wywalczył w Belgradzie upragniony tytuł mistrza Europy wagi średniej.

Na kolejnych Igrzyskach Olimpijskich w Tokio zdobył medal brązowy przegrywając z najlepszym wówczas bokserem turnieju, Rosjaninem Papienczenką.

W Kraju przez wiele lat był bezkonkurencyjny. W sumie wywalczył siedem tytułów mistrza Polski, wygrał wiele turniejów międzynarodowych. Stoczył aż 421 walk, z których tylko 34 przegrał, a 9 zremisował.

Obecnie Walasek jest oficerem MO i trenerem boksu w swoim macierzystym klubie — Gwardii Warszawa. hj



PANIE REDAKTORZE!

Znacie tę anegdotę? Dwóch starych emigrantów z Pas-de-Calais, Antek i Waloś, wybrało się pewnej niedzieli na rowerową wycieczkę za miasto. Po kilku kilometrach Antek zatrzymał się i wypuścił powietrze z tylnej opony.

— Dlaczego to zrobisz? — spytał zdziwiony Waloś.

— Siodło miałem za wysoko — odzbeckł Antek.

Nic nie odpowiedział, Waloś wyjął i zaczął przekręcać przy swoim rowerze kierownicę do tyłu.

— A ty po co to robisz? — zaciękał się z kolei Antek.

— Wracam do domu. Nie myślę jechać dalej z takim wariatem jak ty.

Czy ta dykteryjka przypadła Wam do gustu? Mam nadzieję, że tak, i żałuję, że nie mogę Wam opowiedzieć historyjki, jaką uraczył mnie wczoraj jeden znajomy Francuz, bo ten dowcip dopiero jest zabawny. Dlaczego nie mogę go tu przytoczyć? Czy jest on zbyt pieprzny i czy w związku z tym czytelnicy, którzy jeszcze nie przekroczyli szóstego krzyżyka, mogliby, wysłuchawszy go, zacząć kichać? Nic podobnego. Zart ten stosowny jest dla wszystkich uszu. Tylko że są w tym żarcie zwroty nieprzetłumaczalne na język polski. W tym szkopuł. Mogłbym wprawdzie starać się Wam go opowiedzieć po francusku, ale ponieważ francuszczyzna moja szwankuje, więc na tym polu wolę sił nie próbować. Tego by tylko brakowało, żebym tak się na łamach „Tygodnika” zblamował, jak niegdyś nieboszczyk Miriam na Sorbonie. Jaki Miriam? Otóż Miriam był to

znanym pisarzem, który spolszczył wiele utworów poetów francuskich i który wydobyl z zapomnienia wielkiego Cypriana Kamila Norwida. Prawdziwie jego nazwisko brzmiało Zenon Przesmycki. Pewnego razu — działo się to w latach międzywojennych — przyjechał do Paryża, gdzie miał wygłosić odczyt na Sorbonie. Kiedyś grzebiąc w swoich papierach natknąłem się na taki oto opis tego Miriamowego odczytu: „Straszliwe cierpienia zadał słuchaczom. Będąc już w starszym wieku (...) lekkomyślnie nie zawahał się mówić z pamięci. I stała się rzecz okropna. Po paru pierwszych zdaniach zaniemówił. Stał na katedrze i milczał (...) W miarę, jak milczenie się przedłużało, ktoś histerycznie zaszlochął, jakaś pani zemdlala i spadła z krzesła. Publiczność zaczęła wychodzić. Wtedy i on zszedł z katedry i opuścił salę”.

Na pierwszy rzut oka zdarzenie to wydaje się śmieszne, ale w gruncie rzeczy było ono z pewnością głęboko tragiczne. Miriam musiał wtedy doświadczyć straszliwych duchowych katasz. Ponieważ wcale, a wcale nie jestem smaku takich cierpień ciekaw, więc nie będę się swoją francuszczyzną popisywał. Wolę nabrać wody w usta.

Niedużo, oczywiście. Dlaczego niedużo? Dlaczego tylko źdźbalko wody nabrałem w usta? Bo wodę trzeba oszczędzać. Ludność wielu krajów odczuwa obecnie dotkliwie brak zwykłej wody. Naprawdę. To nie są żadne śmichy-chichy. Jak ten niedobór wody powstał? Calkiem prosto. Jest on spowodowany naszą ludzką gospodarnością. Jest wynikiem rozwoju przemysłu. Przemysł zużywa bowiem ogromne ilości wody.

Tak ogromne, że w wielu krajach, m. in. także i w Polsce, uczeni krzyczą na alarm. Na szczęście rady ich nie są głosem wołającego na puszczy. Ich przestrogi zaczynają znajdować żywy oddźwięk w poszczególnych społeczeństwach i wśród czynników rządowych. W niektórych państwach nadmorskich na przykład buduje się już w tej chwili bardzo kosztowne urządzenia odsalające wodę morską. Na świecie istnieje aktualnie siedemset takich instalacji. Dostarczają one około miliarda litrów słodkiej wody na dobę. Jest to jednak za mało w porównaniu z zapotrzebowaniem. Dlatego nauka zaczyna zerknąć na tworzące się ze śniegu w obszarach polarnych masy lodowe, czyli na lodowce, które zawierają około osiemdziesięciu procent światowych zasobów słodkiej wody. Specjaliści od wielu lat badają możliwości i sposób wykorzystania tych wodnych bogactw. Już dzisiaj jedna z duńskich firm sprowa-

dza z Grenlandii lód, a otrzymywana z niego woda, nie skażona chemicznie zanieczyszczeniami, nazywana jest najczystsza wodą świata.

Co się tyczy Polski, to za jedno z naczelnych zadań gospodarczych uważa się tam obecnie magazynowanie nadmiaru wód w miejscach i okresach, kiedy gromadzi się ich zbyt wiele — tzn. w okresach powodziowych — i spożytkowanie tego nadmiaru w tych dzielnicach i w tych porach roku, kiedy występuje wodny deficyt. W związku z tym konieczna staje się oczywiście budowa zbiorników magazynujących wodę i kanałów rozprowadzających ją po starym naszym kraju. Ale polscy specjaliści w zakresie gospodarki wodnej podkreślają także, iż rozwój krajowego przemysłu staje się tak żywiołowy, że samo magazynowanie i przerzucanie wód już nie wystarczy. Trzeba będzie — powiadają — pomyśleć o sprawie bardziej skomplikowanej, mianowicie o wielokrotnym zużyciu tej samej wody, a więc jej należytemu oczyszczaniu. Tu warto nadmienić, że w innych krajach ta ostatnia metoda daje jak najlepsze rezultaty. W Zagłębiu Ruhry na przykład woda jest oczyszczana pięciokrotnie, podobnie w Paryżu wykorzystuje się wody już zużytkowane, po ich starannym oczyszczeniu.

W tym miejscu nasuwa mi się myśl, że może kiedyś „Tygodnik” mógłby, Panie Redaktorze, opowiedzieć nam szczegółowiej, w specjalnym fotoreporcie, o gospodarce wodnej w Polsce? Są to przecież sprawy ciekawe, a mało znane. Warto by chyba przybliżyć je czytelnikom naszego pisma.

Już miałem się z Wami pożegnać, ale naraz przyszło mi do głowy, że nie zaważdzi postawić jeszcze paru kropek nad i. Napisałem, że wodę trzeba oszczędzać i to jest święta prawda. Ale żeby mi czasem ktoś z tych słów nie wywnioskował, że w imię ochrony naturalnego środowiska człowieka należy od rana do wieczora poić się li tylko winiuchem i gorzałką. I żeby mi czasem chłopcy nie doniosły, że po przeczytaniu niniejszego felietonu kobiety zaczęły pod pretekstem oszczędzania wody kapać się w oślim mleku, jak Popea. Zrozumiano?

Skoro zrozumiano, to pewnie się i pośmiano. No nie?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



SZANOWNA PANI ANNO!

W rubryce porad pani Anny ukazał się list 45-letniej pani, która twierdzi, że najlepszym środkiem wypełnienia próżni samotności jest praca. Sprawa ta dotyczy bardzo wielu osób żyjących wśród nas samotnie. Wiemy wszyscy, że gdy człowiek jest czymś pilnie zajęty, zapomina o smutkach. Więc ta pani bardzo mądrze oceniła. Zresztą człowiek nie po to przyszedł na świat, aby próżnować. Spójrzmy na tych, którzy zanurzają się na dno morskie, drudzy lata spędzają w lodowych górach na biegunie, inni robią najrozmaitszego rodzaju doświadczenia, a jeszcze inni spacerują po Księżycu i to wszystko w imię postępu wynalazków, w imię dobra ludzkości. A co mogą uczynić dobieg próżniacy? Są biedne dzieciaczki, których mama idzie do pracy na cały dzień i co one tam same robią? A iluż to starców, kalek, między nami, którzy żyją z małej pensji i nie mogą sobie bielizny wyprać ani wiadra węgla przynieść, ani podłogi zetrzeć? Jeżeli my im pomożemy to nie mniejsze dobrodziejstwo uczynimy dla ludzkości, niż inni.

CZYTELNICZKA

DROGA PANI!

Ma Pani oczywiście całkowitą rację. Wiele osób samotnych mających dużo czasu mogłoby bardzo pożytecznie działać dla dobra ludzi starych, chorych, samotnych. Nie potrzeba do tego nawet specjalnych organizacji, nie każdy chce się wiązać w ten sposób. Wystarczy dobra wola i dobre chęci. Każdy z nas ma w pobliżu kogoś, dla kogo jego pomoc byłaby zbawienna. Wystarczy się rozejrzeć wokół, popatrzeć, dla kogo można uczynić coś pożytecznego. Myślę, że wszyscy nasi Czytelnicy, tak wrażliwi na ludzką niedolę są tego samego zdania. Nieraz zresztą dawali tego dowody. Żaden apel nasz nie pozostał nigdy bez echa.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Piszę w sprawie Samotnej wdowy. Najpierw pragnę się przedstawić. Jestem również wdową, mam 65 lat i także straciłam córkę 21-letnią, zmarła nagle na jeden dzień przed ślubem. Tylko 24 godziny była chora. W dniu św. Szczepana miała brać ślub, a w Boże Narodzenie zmarła. Wiem, jak człowiek cierpi po stracie dziecka, a później męża. Jestem wdową już 21 lat, różnie w życiu mi się wiodło. Przeszło dwa lata jestem we Francji, mam różne myśli i bardzo pragnęłabym z Samotną wdową korespondować. Mnie byłoby bardzo miło, a ta pani może by mi odpowiadała na listy. Na razie tyle napisałam, że byłam całe życie nieszczęśliwa. Bardzo byłabym rada z tej wymiany listów, a może później — jak doczekamy wiosny — ciepłych dni będziemy się odwiedzać wzajemnie. Pani przyjedzie do mnie, a ja do tej pani. I życie nasze byłoby wtedy weselsze. Resztę napiszę jak otrzymam adres Samotnej wdowy. Serdeczne pozdrowienia. Dodam jeszcze, że mieszkam na wsi, niedaleko Nancy.

HELENA

DROGA PANI!

Podobnie jak innym, tak i Pani komunikuję, że przekażę adres Samotnej wdowy i myślę, że ona skorzysta z Pani oferty. Wydaje mi się, że taka forma pomocy jest niezwykle cenna. Świadczy o normalnej ludzkiej potrzebie kontaktu z drugim człowiekiem i taki kontakt jest niekiedy cenniejszy, niż doraźna pomoc. Sądzę również, że nie najgorszym wyjściem dla Samotnej wdowy i osób, które znalazły się w podobnej jak ona sytuacji, byłoby zamieszkanie wspólne kilku pań. Może to byłoby nawet lepsze, niż wzięcie na wychowanie jakiegoś dziecka. Oczywiście decyzję podejmie sama zainteresowana.

ANNA

§§ MECENAS RADZI §§

Pan Ludwik STARZAK — Vermeil-en-Halatte (Oise).

Mój kolega w Polsce zapytuje, czy mógłby uzyskać zwrot potrąconych w okresie 1934—1940 sum z zarobku (ok. 30 proc.) na korzyść żony, która pozostała w Polsce. Sumy te zostały mu potrącone przez kopalnię Crusnes (Meurthe-et-Moselle). Ponadto zapytuje, czy z powodu zachorowania na pylicę może otrzymać odszkodowanie?

Jeżeli chodzi o zwrot potrąconych pieniędzy z zarobków na korzyść pozostalej w Polsce żony, to prawdopodobnie pieniądze te zostały jej już wypłacone. Gdyby jednak to nie nastąpiło to odwołanie byłoby i tak bezskuteczne, ze względu na przedawnienie 30-letnie. Wskutek tego przedawnienia dłużnik uzyskał uprawnienie do odmowy zaspokojenia wymaganego roszczenia. Podobnemu przedawnieniu i prekluzji ulegają we Francji wszelkie roszczenia majątkowe.

Jeżeli chodzi o pylicę (Silicose), to istnienie tej choroby musi być potwierdzone przez lekarza (orzeczenie), lub zdjęcie rentgenowskie, które również mogą być potraktowane jako pierwsze orzeczenie lekarskie. Jednak okres ubiegania się o rentę nie jest bezterminowy, gdyż wedle ustawy ulega on przedawnieniu po pięciu latach od chwili opuszczenia kopalni. Termin powyższy został podniesiony do 15 lat dla tych, u których powyższa choroba zawodowa została ustalona przed 1 stycznia 1947 r. Ustawa z dnia 17 października 1957 r. pozwoliła na dalsze lekarskie stwierdzenie pylicy, jedynie jednak od chwili ogłoszenia tej ustawy. Wydaje się, że w przypadku Pana kolegi sprawa jest przestarzała.

Do regulowania świadczeń i rent z tytułu pylicy kompetentna byłaby kasa, do której chory należał w chwili stwierdzenia choroby zawodowej, a więc w danym wypadku kasa polska. Niemniej jednak zgodnie z konwencją francusko-polską, właściwą byłaby kasa francuska, czyli „Caisse Autonome Nationale de la Sécurité dans les Mines”. Wniosek o rentę powinien być złożony za pośrednictwem Biura Rent Zagranicznych w Warszawie. Kasa francuska powołała w tym celu odpowiednią decyzję wynikającą z postanowień art. 3 i 25 konwencji francusko-polskiej z dnia 9 czerwca 1948.

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème**  
**Tél. 824-42-02**  
**Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.**

■ **Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.**

■ **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**

■ **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**

■ **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**

■ **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są**  
**najbardziej korzystne.**



## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Anna Maślanka — Paweł Mazur w Metz; Maria Krystyna Krzewina — Jean Jacques Lewandowski w Monteau-les-Mines; Monique Kowalska — Pierre Buissart w Carvin; Carmela Ida Petrucci — Bruno Kuszyński i Annie Małecka — René Presse w Lallaing; Guisepina Ricelli — Daniel Stanisławski w Waziers; Geneviève Lagoda — André Marie Gumer w Frais-Maraïs; Stanisława Siwak — Jean Yves Hervé w Aniche; Marie Annick Garcette — Robert Kamęczak w Monchecourt; Christiane Krajewska — Patrick Lewandowski w Ostricourt; Liliane Łukasik — Roger Cichocki w Libercourt; Françoise Cretier — René Szkuclarek w Haisnes-lez-La-Bassée.

## DYPLOMY ZAWODOWE

**DOUAI-CANTIN.** W tutejszym centrum kształcenia zawodowego dla dorosłych dyplomy szoferów-mechaników drogowych otrzymali ostatnio: p. Alfred Roszak, p. Pierre Nikołajczak i p. Claude Baszorowski. P. Pierre Nikołajczak i p. A. Roszak złożyli również pomyślne egzaminy na „sauveteur securiste du travail”. Instruktorami kursu byli m. in. p. Piliński i P. Składek.

## ZASŁUŻONA EMERYTURA

**WAZIERS.** Ostatnio pracownicy firmy La Grande Paroisse pożegnali na zebnanu towarzyskim długoletniego pracownika firmy i kolegę p. Pawła Stankowskiego, który przeszedł na emeryturę. Obok serdecznych przemówień, pożegnań i życzeń dalszego długiego i zdrowego życia, otrzymał nowy emerytalny dyrekcyjny, jak też dawnych towarzyszy pracy.

# NASZA KRONIKA RODZINNA

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**SALLAUMINES:** Severine Królikowski. **LIEVIN:** Lysiane Rajkowska. **METZ:** Sandrine Stanisławska. **GRENNAY:** Corinne Zakrzewska. **ANNE-QUIN:** Damien Murawa. **DOUAI:** Sandrine Okraszewska, Celine Jędrzejczak. **BILLY-MONTIGNY:** Nathalie Jarzyńska, Lynda Nawrocka, Wanda Czarnecka. **BRUAY-en-ARTOIS:** Corinne Nowicka. **AVION:** Jérôme Czerniak. **ST. LAURENT-D'ANDENAY:** Isabelle Filipiak. **BARLIN:** Karoline Kaczmarek. **AULT:** Fabien Florysiak. **MAZINGARBE:** Wierginia Szlag. **LENS:** Waleria Kaczmarek, Annick Czernota. **ANGRES:** Jérôme Adamczewski. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Stefan Wochnik. **VIMY:** Jean-Luc Urbański. **CARVIN:** David Burdy, Patrice Trojanowski. **OIGNIES:** Ryszard Trzeciakowski. **NEUVILLE-sur-ESCAUT:** Michał Dańczak, Nathalie Kamińska, Arnaud Rozbicki. **LE CREUSOT:** Krystian Stachowiak. **ANNAY-sous-LENS:** Marc Pawłowski.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**CARVIN:** Monique Matyja i Michel Camus. **VIMY:** Jeannine Leroy i Andrzej Hapka. **AUCHEL:** Annick Philippe i Freddy Rutka. **CALONNE-RI-COURT:** Chantal Lagache i Jacques Łukasowicz. **LOOS-en-GOHELLE:** Marianne Vendeville i Ryszard Darabasz, Michalina Kosowicz i Pierre Crepin. **BARLIN:** Annick Pospieszny i Jean-Pierre Maczkowiak, Christiane Matuszak i Roland Cambaux. **SALLAUMINES:** Rose-Marie Karpńska i Michel Buc. **Chantal Gawłowski i Jean-Pierre Couvreur,** Nicole Napijóra i Franciszek Orczykowski, Lydia Grobelna i Francis Adamiak. **BILLY-MONTIGNY:** Aline Kolanko i Jean-Paul Marlot. **NOYELLES-sous-LENS:** Evelyne Lehut i Georges

## POWSTAJE NOWY DOM POLSKI

**LE CREUSOT.** Ostatnio odbyła się tu uroczystość położenia kamienia węgielnego pod Dom Polski. Protektorat nad budową objął mer-deputowany miasta Le Creusot oraz dyrektor fabryki, obok której powstanie nowy osrodek polonijny. Dom ma być zbudowany za pieniądze uzyskane ze sprzedaży cegiełek. Nazwiska nabywców tych cegiełek umieści komitet w specjalnej książce pamiątkowej.

## ROZMAITE WYSTAWY

**LENS.** Tutejsze stowarzyszenie „La Société Culture et Loisirs” urządziło swoją tradycyjną wystawę malarskich prac, w którym wzięło udział około 50 malarzy amatorów z całego departamentu Pas-de-Calais. Na podstawie oceny jury pierwszą nagrodę oraz puchar miasta Courcelles otrzymał p. Honoré Janowski z Lens za obraz „Nature morte aux poires”, drugą p. Zygmunta Biernacki z Lens za obraz „Cueillette des moules”, czwartą, p. Raymond Juśkowiak z Lens za obraz „Provence”, a ósmą p. Leon Szestaba z Courcelles za obraz „Roses”.

**NOEUX-LES-MINES.** Na regionalnej wystawie płactwa domowego do konkursu zgłoszono 360 okazów. Grand Prix d'honneur otrzymali w kolejności: p. Juszczak, p. Gawłowski, p. Pietrzyk, p. Zalewski, p. Michalski, p. Kempa, p. Brzekot i p. Ratajczak. W urzędzeniu wystawy i jej kierowaniu brał czynny udział p. Kasprzak, prezes miejscowego komitetu towarzystw polskich. Nagrody wręczał p. Andrieux, deputowany-mer z Hesdin. Sekretarzem generalnym wystawy był p. Michalski.

**WAZIERS.** Pierwszą nagrodę w ramach wystawy płactwa domowego, urządzonej przez stowarzyszenie Bon Elevage, otrzymał p. Augustyniak z Wandignies-en-Hamage.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**CALONNE-RICOUART.** Miejskowy komitet przyjaciół harcerstwa wybrał po raz 14 z rzędu swoim prezesem p. Stefana Cierliaka, jego zastępcą został p. Józef Lukowiak, sekretarzami p. Lydia

Szwed i p. Edward Bachorz, skarbnikiem p. Franciszek Janaszak, zastępcą skarbnika p. Alfred Smolka, administratorem p. Maria Wycisk.

**PECQUENCOURT.** Walne zebranie miejscowego stowarzyszenia hodowców płactwa domowego „La Race Pure” odnowiło swój zarząd na rok 1974/75. Prezesem został p. Józef Karolczak, skarbnikiem p. Jan Frączak, członkiem komisji wystawowej p. Falbieński, komisarzem kontrolnym p. Adbrzejewski.

**OSTRICOURT.** Walne zebranie tutejszego ośrodka młodzieżowego Foyer des Jeunes (F.J.E.P.) wybrało na nowego prezesa zarządu p. Daniela Konczaka. Sekretarzem generalnym został p. Ryszard Michalski, a jego zastępcą p. Kazimierz Kostij.

**DECHY.** Na sekretarza generalnego sekcji dawców krwi sektora Denain-Guesnain został wybrany p. Stefan Sitariski.

**FRAIS-MARAIS.** W skład nowego zarządu Bractwa Różańcowego weszli p. Władysława Kwaśnik jako prezeska, p. Ludmiła Klimanek z Waziers — zastępczyni prezeski, p. Zofia Sierota — sekretarz, p. Anna Napierała — zastępczyni sekretarza, p. Anna Gajewska — skarbnik, p. Tekla Kozłowska — zastępczyni skarbnika, p. Olga Rynkowska i p. M. Krzyżbiak — kontrolerki.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedam okazjnie Forda Taunusa 17 m 500. Stan b. dobry. Rok prod. 1969. Pisać na adres: M. Wawrzonkowski — 77 rue Gaspard 59 Aniche.

## B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYŚLEGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-47  
METRO: PONT-MARIE

## GRATULUJEMY!

Otrzymałmiśmy bardzo miły list od p. Aldony Deniel z Drancy, która dzieli się z nami radością dla wszystkich rodziców wiadomością. Otóż 13-letnia córeczka p. Deniel, Florence, uczennica czwartej klasy napisała dwa wiersze jako zadanie szkolne. Dostała za nie bardzo dobre oceny. Pani Deniel pyta czy redakcja uważa te wiersze również za dobre, a jeśli tak, to czy nie można by ich wydrukować w „Tygodniku”.

Przed wszystkim gratulujemy Florence znakomitych stopni i bardzo udanych wierszy, które również i nam się podobają. Niestety, z braku miejsca nie zamieszczamy na naszych łamach wierszy.



Być może w przyszłości pisomo nasze powiększy swoją objętość i wtedy będziemy publikować wiersze naszych Czytelników oraz ich dzieci. Na razie raz jeszcze gratulujemy sukcesu Florence Deniel.



## DZIECIĘCA ORKIESTRA W NICEI

W Nicei istnieje mała dziecięca orkiestra, składająca się z trzech dziewczynek. Jedną z nich gra na pianinie, drugą na gitarze, a trzecią na mandolinie. Są to siostry: Kasia, Agnieszka i Sabinka Ramaioli, które w sumie mają 34 lata. Matka ich, p. Władysława z domu Matulewicz, pochodzi z Nordu, gdzie ma liczną polską

rodzinę. W Nicei córeczki jej zdobyły sobie już nawet pewną sławę swymi występami muzycznymi. Przyjęły nazwę „Les Petits Ménestrels” i dały dotąd siedem koncertów. Dochód przeznaczają dzieci zawsze na cele dobroczynne. Lokalna prasa w Nicei zna już dobrze siostry Ramaioli i często o nich wspomina.

## SPOTKANIA I KONKURSY TOWARZYSKIE

**NOYELLES-GODAULT.** Tutejsze stowarzyszenie szachowe C.A.L. na swoim dorocznym spotkaniu towarzyskim ucieło uroczyste mistrzów ubiegłorocznych zawodów. Mistrzem ogólnym został p. Józef Ciupek, zaś dalsze miejsca zajęli: p. Igo Noworyta, — drugie, p. René Kuzmak — czwarte. W kategorii juniorów palmę pierwszeństwa zdobył p. Christian Bogusz. Mistrzem w rozgrywkach pucharowych został p. Igo Noworyta, który stoczył spotkanie finałowe z własną córką, Evelyną.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Cztery okoliczne kluby flesztkowe odbyły ostatnio trzytygodniowe spotkanie o grupowe mistrzostwo zimowe. Tytuł mistrzowski zdobył zespół Javelot Club Bruaysien w składzie: p. F. Kubasiak, p. S. Piwek i p. Y. Merrde-soid. Miejsce piąte zajął p. B. Przybylak z Divion, a ósme p. J. Vzeszyński i p. J. Matczak z F.J.C. z Haillicourt. W klasyfikacji indywidualnej w kategorii A. p. F. Kubasiak zajął miejsce czwarte, p. S. Piwek piąte, zaś w kategorii B. p. M. Węclawiak z Divion — ósme.

**MAZINGARBE.** W wiosennym strzelaniu towarzyskim ogniska młodzieżowego Cité 7 w kategorii chłopców pierwsze miejsce zajął p. Eric Szurmak a trzecie p. Eric Przybyła. W strzelaniu z pistoletu p. Stefan Kowalski był drugi, p. Franciszek Kowalski trzeci i p. Leon Łabaj czwarty.

**CARVIN.** Miejskowy Billard-Club urządził ostatnio na zakończenie sezonu zimowego regionalny konkurs bi-

lardowy. Miejsce drugie uzyskał w tym turnieju p. Kłopotki z Ostricourt a trzecie p. Napierała z Rouvroy.

**MERICOURT.** Nowo powstała sekcja judo w Angres urządziła na rozpoczęcie swojej działalności konkurs, w którym wzięły udział okoliczne stowarzyszenia judo. Najwięcej sukcesów odnieśli zawodnicy z Mericourt. W kategorii „Randori” pierwszy był p. Eric Zarzyński. W kategorii ogólnej zwyciężył p. Joël Wałkowiak. W kategorii dziewcząt pierwsze miejsce zajęła p. Elżbieta Grobelna, przed p. Marią Grobelną, p. Annick Klimowską i p. Marianną Szlegel.

## KACIK HODOWCY GOŁĘBI

**DOUAI-NORD-OUEST.** W zestawieniu rocznym za ubiegły rok, w kategorii największej ilości nagród gołębie p. Jana Koralewskiego zajęły miejsce drugie, zaś w kat. trzech pierwszych gołębi 5. Oznaczenie honorowe federacji francuskiej hodowców gołębi tzw. breloque fédérale, za długoletnią pracę stowarzyszeniową, otrzymał przy okazji walnego zebrania p. Marian Dominikowski.

**DOURGES.** Tytuł mistrzowski w kategorii młodych gołębi za ubiegły rok otrzymał gołębie p. Dudzińskiego w kategorii aux trois inscrits au dessous de Paris”.

**AUBERCHICOURT.** Pierw-nagrody na dorocznej wystawie gołębiarskiej otrzymał gołębie p. Józefa Tyczyńskiego i p. Franciszka Stefana.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

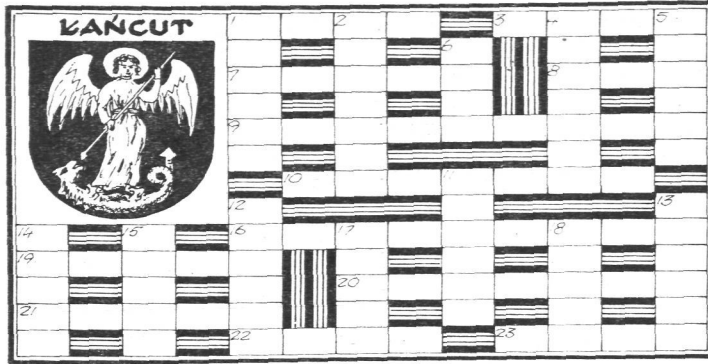
**MARLES-les-MINES:** Helena Brzeżyńska z domu Kornowska, lat 85. **WAZIERS:** Stefan Ratajczak, lat 54. **LAVENTIE:** Andrzej Litwin, lat 55. **LABOURSE:** Eveline Adamczewska z domu Lechantre, lat 38. **DOURGES:** Maria Budych z domu Michalak, lat 85. **HAILLICOURT:** Lucette Regueme z domu Wyszynska, lat 46. **LANDAS:** Stanisław Pietrzyk, lat 49. **VIMY:** Władysław Wesołowski. **HERSIN-COUPIGNY:** Bolesław Kupka, lat 51. **OIGNIES:** Mieczysław Smuraga, lat 50. **Józefa Broda z domu Leszczak,** lat 83, **Władysława Borkowski,** lat 87. **BARLIN:** Franciszek Nowak, lat 65, **Bolesław Ziółkowski,** lat 92. **SALLAUMINES:** Tomasz Muszkieta, lat 76. **Franciszek Kucharski,** lat 65. **BRUAY-en-ARTOIS:** Antoni Muszkieta. **CARVIN:** Teodor Bentkowski, lat 57. **MONTEAU-les-MINES:** Józef Zieliński, lat 78. **REDANGE:** Bolesław Siepka, lat 75. **CLOUANGE:** Józefina Chruściel z domu Trawińska, lat 74. **FAMECK:** Rozalia Szmaja z domu Szkolnik. **METZ:** Stefan Bojczuk, lat 71. **UCKANGE:** Emil Stupka, Stanisław Jaroch. **ROMBAS:** Aleksandrina Juszcak z domu Wartalska, lat 82. **MOJEUVRE-GRANDE:** Anna Zamecznik z domu Bulik, lat 78.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

## POLSKIE MIASTA

**POZIOMO:** 1) defekt, usterka, skaza, 3) z trampoliny do wody, 7) czarna, lśniącą odmiana węgla do wyrobu przedmiotów ozdoby, nazywana czarnym bursztynem, 8) matka rodu ludzkiego, 9) gwałtowny przewrót polityczny, 10) zapalony entuzjasta kina, 16) samodzielność, niezależność, 19) wąż drogowy do ubijania nawierzchni, 20) rodzinne miasto M. Konopnickiej, polski biegun zimna, 21) jeden ze zmysłów, 22) korab Noego, 23) spór o cenę między sprzedającym i kupującym.

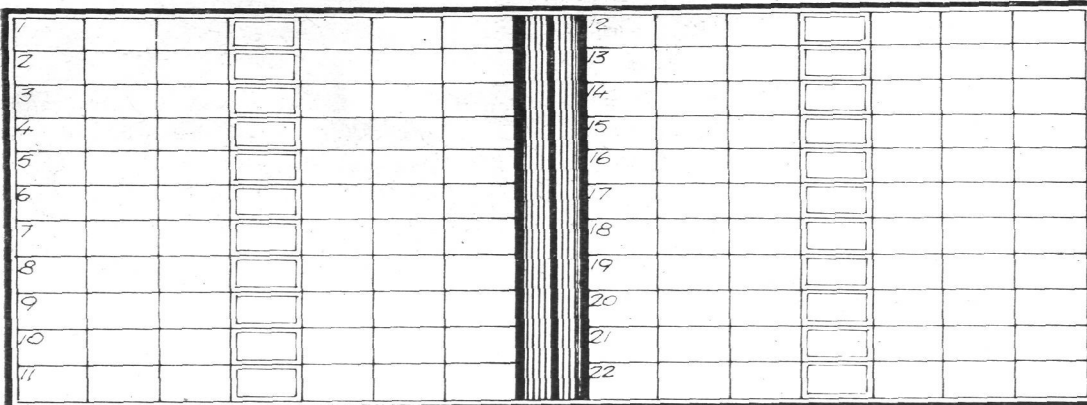
**PIONOWO:** 1) uczniowskie bumelanctwo, walenie się podczas godzin nauki w szkole, 2) konwulsje, 4) wybitne, oryginalne zagranie roli przez aktora, 5) ziomek, rodak, 6) hartowane żelazo, 11) odbudo-



wa, naprawa, przywracanie wyglądu rzeczy nowej, 12) plotka dziennikarska, 13) mała operacja chirurgiczna, 14) dar pięknej wymowy, 15) o-

gól okrętów wojennych lub handlowych jakiegoś państwa, 17) rodzaj ciężkiego noża kuchennego, 18) mistrzyni w mapowaniu.

## LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM



Prosimy odgadnąć 22 wyrazy 7-literowe o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je poziomo do odpowiednich kratek rysunku. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane pionowo dadzą tekst przysłówia.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) architektoniczny plan nowej budowli, 2) prezent, upominek, 3) połowa kuli ziemskiej, 4) zbroja z blachy żelaznej, 5) codzienna modlitwa, 6) część mostu pomiędzy dwoma filarami, 7) okazałe drzwi o dwóch skrzydłach, 8) pokarm, jedzenie, pożywienie, 9) wyrób, wytwór, 10) straszny pysk smoka, 11) pracownica fabryki włókienniczej, 12) miękkie kredki kolorowe, 13) podstępna zasadzka, 14) spekulant handlowy i zdzierca, 15) czerwona szmata do drażnienia byka w corridzie, 16) marmolada ze śliwek, 17) nazwisko ks. Piotra Skargi, 18) filar, fun-

dament, 19) beniaminek, 20) fortel, wybieg, 21) wielki odwieczny las, 22) figurka, statuetka.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

#### Rozwiązanie szyfrogramu z nr. 12

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę;  
Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę.  
(Adam Mickiewicz)

**KLUCZ POMOCNICZY:** Włochy, swat, wilk, chęć, widz, znamię, sito, jędrza, piorun, żona, dzień, łaty, brzeg, dudek, perć, niż, pięć, geśli.

## RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim do maja 1974

7.00 — 7.30 31, 41 m  
12.30 — 13.00 31, 41 m  
19.00 — 19.30 31, 41 m  
21.00 — 21.30 41, 49 m  
21.30 — 22.00 49, 200 m  
22.30 — 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwsza i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.

- Aktualności życia wsi polskiej — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31 41 49 i 200 m, powtarzamy w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

## RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française jusqu'à mai 1974

7.00 — 7.30 31 et 41 m  
12.30 — 13.00 31 et 41 m  
19.00 — 19.30 31 et 41 m  
21.00 — 21.30 41 et 49 m  
21.30 — 22.00 49 et 200 m  
22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.

- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45  
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme  
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
AU-DELA DES FAITS — 18.20 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)  
POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„LA FOLIE DES BETES” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

### SAMEDI 6 AVRIL

14.30. La Une est à Vous  
19.00. Point chaud  
20.15. La vie des animaux  
20.30. Les heures chaudes de la poésie moderne  
21.30. Eurovision: Concours Eurovision de la Chanson

### DIMANCHE 7 AVRIL

9.10. Télé-Matin  
12.00. La séquence du spectateur  
12.30. C'est pas sérieux suite 13.25  
13.45. Le dernier des cinq  
14.30. Le sport en fête  
17.05. Dramatique: „Le déserteur” de Jean Giono  
18.05. La France défigurée  
18.40. Entracte  
20.50. „La canonnière du Yang Tsé” — un film de Robert Wise Steve Mac Queen

### LUNDI 8 AVRIL

14.25. „Fortunat” — un film d'Alex Joffé (Michèle Morgan, Bourvil)  
20.30. „Schulmeister l'espion de l'empereur”. „Avant les 100 jours”  
21.25. „Ouvrez les guillemets”

### MARDI 9 AVRIL

13.35. Je voudrais savoir...  
20.30. La piste aux étoiles  
21.30. Pourquoi pas? „Latitude 101”

### MERCREDI 10 AVRIL

16.20. Emissions pour la jeunesse  
20.30. Le grand échiquier

### JEUDI 11 AVRIL

20.30. „Mais qu'est-ce qui fait courir les femmes la nuit à Madrid” de Daniel Ceccaldi

### VENREDI 12 AVRIL

16.20. Tennis — Tournoi International  
20.30. Suspense n° 6 „Demain finira par arriver”  
21.45. 24 Heures sur la Une: „74”

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (N) — Noir et Blanc  
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
„LES ACTES DES APOTRES” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)  
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES (C) (N) — 19.20 (sauf le dimanche)  
„ADIEU MES QUINZE ANS” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)  
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme

### SAMEDI 6 AVRIL

14.55. (C) Rugby — Demi-finale de la Coupe de France  
17.45. (C) Signe des temps  
18.45. (C) Cinésamedi  
20.35. (C) Top a... Thierry Le Luron  
21.35. (C) „Aux frontières du possible” n° 7 „L'effaceur de mémoire”  
22.30. (C) Samedi soir

### DIMANCHE 7 AVRIL

12.30. (C) INF 2 Dimanche  
13.00. (C) Concert  
14.30. (C) „Le Shériff” — un film de Robert Weeb  
16.00. (C) Presto  
16.50. (C) A propos  
17.20. (C) Famillon  
18.00. (C) Sports  
19.30. (C) Les animaux du monde  
20.35. (C) „La petite fille qui cherche le printemps”  
21.55. (C) Cas de conscience: „Commissaire et indicateur”  
22.45. (C) Ciné-Club: „Tous en scène” — un film de Vincente Minelli

### LUNDI 8 AVRIL

20.35. (C) Actuel 2  
21.35. (C) Le défi

### MARDI 9 AVRIL

15.15. (C) „La route de Corinthe” — un film de Claude Chabrol  
20.35. (C) Les dossiers de l'écran  
(C) Mandrin, bandit gentilhomme — un film de Jean-Paul Le Chanois  
(C) Débat: „Le brigand bien-aimé du Dauphiné”

### MERCREDI 10 AVRIL

15.15. (C) Daktari n° 7  
20.35. (C) „Les cavaliers de l'enfer” — un film de Herbert Coleman  
22.00. (C) Match sur la 2

### JEUDI 11 AVRIL

20.35. (C) Domino  
21.35. (C) „Le soleil se lève à l'est” n° 5

### VENREDI 12 AVRIL

20.35. (C) „L'engrenage” dramatique de Maurice Faileve  
22.05. (C) Italiques

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 18.30  
„LA COURTE ECHELLE” (C) — 18.35 (sauf le dimanche)  
„GIL BLAS DE SANTILLANE” (C) — 18.50 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES (C) (N) — 19.20 (sauf le dimanche)  
INTER 3 (C) — à la fin du programme

### SAMEDI 6 AVRIL

18.50. (C) Jeu de langage: Francophoniquement vôtre n° 1  
19.40. (C) „Homo Sapiens” n° 3  
20.40. (C) „Comédie pour un homme qui meurt” de Bernard Mazeas

### DIMANCHE 7 AVRIL

19.40. (C) Magazines artistiques régionaux  
20.10. (C) Côté... Courts

### LUNDI 8 AVRIL

19.40. (C) Découverte: Les écoles de l'insolite „L'école des détectives”  
20.05. (C) Documentaire cinéma: Fellini: Bloc-notes d'un metteur en scène  
20.40. (C) „Huit et demi” — un film de Federico Fellini. Marcello Mastroianni, Claudia Cardinale, Anouk Aimée

### MARDI 9 AVRIL

19.40. (C) Découverte: Le mystère de l'homme n° 3 „Des feux dans la nuit”  
20.40. (C) Divertissement: Libre parcours  
21.30. (C) Rencontres de la musique contemporaine à Metz

### MERCREDI 10 AVRIL

19.40. (C) Récit: „Cannon” n° 6  
20.40. (C) Histoire: Quarante ans d'épiscopat. Achille Liénard, cardinal  
21.35. (C) Promenades américaines: Chicago

### JEUDI 11 AVRIL

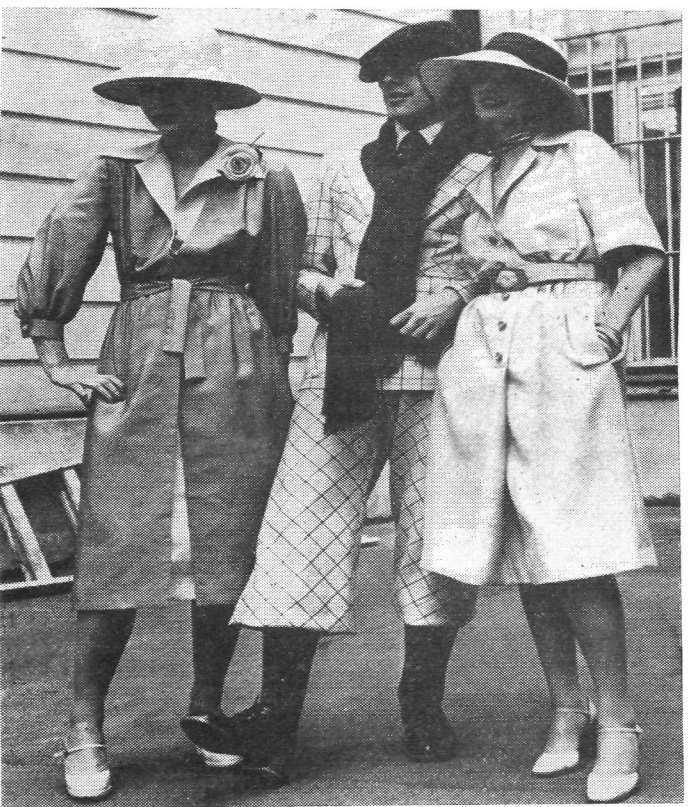
19.40. (C) Loisirs  
20.40. (C) Profil: „Le général Amine”  
21.30. (C) Divertissement: „Melody”

### VENREDI 12 AVRIL

19.40. (C) Initiatives: „Des yeux pour voir”  
20.40. (C) Dramatique: „Le chemin de la croix” de Gérard Mourgue  
21.30. (C) Découvertes: Un animal, un portrait: „Le taureau”



# CZAR KAPELUSZY



Mogą być ze słomki, z filcu, z lnu, z dżinsu, mogą być duże — „ogrodowe” lub małe — „piotrusie” z kloszowym rondem, mogą być ozdobione całym zagonem kwiatów, stylową broszką lub woalką — ale być muszą. Tak w każdym razie postanowili najwięksi arbitrowie elegancji — wielcy projektanci mody. Mowa oczywiście o kapeluszach tak szalenie modnych w obecnym wiosenno-letnim sezonie.

Jedne panie mogą tę informację zlekceważyć, inne potraktować z przymrużeniem oka, ale na pewno znajdują się takie, które przyjmą ją z radością, jako że kapelusz był zawsze symbolem prawdziwej kobiecości i elegancji, a taki właśnie styl opanował obecną modę, styl „nostalgiczny” lub „retro” inspirowany latami 1920—1935. Definitywnie skończyły się już czasy „nastolatka” w podkaszanych spodniczkach czy połatanych dżinsach. Dziś kobieta ma być prawdziwie elegancka.

Ten właśnie ideał i styl przyświecał projektantom ostatniej, wiosenno-letniej kolekcji Mody Polskiej, głównego przedstawiciela polskiej „haute couture”. Trudno w tej chwili przewidzieć, które z prezentowanych strojów przyjmą się w życiu, a które pozostaną tylko w sferze wizji. Jak wiadomo, każdy ma na ten temat swoje własne zdanie, bowiem na modzie po-

dobnie jak na medycynie znają się wszyscy, a wydłużenie czy skrócenie spódnicy budzi zawsze wiele zagorzałych dyskusji. Mody nie można narzucić, można tylko proponować, a czy się przyjmie czy nie... to już inna sprawa.

Łatwiej więc i bezpieczniej będzie nam zrelacjonować propozycje polskich projektantów, a każda pani jeśli chce może z nich wybrać to, co jest dla niej najbardziej odpowiednie.

A więc przede wszystkim renesans sukni zarówno na dzień, jak i na wieczór, zawsze wytwornej, w stylu lat trzydziestych. Są to suknie wykonane z płynnych, miękkich tkanin jedwabnych lub bawełnianych, z obszerną, zbluzowaną górą, z dużym trójkątnym dekoltem sięgającym talii, rozkloszowanym dołem, rękawami szerokimi, bufiastymi, ujętymi w mankiet nad łokciem lub poniżej. Suknie wieczorowe uszyte są z tkanin przezroczystych: muszliny, szyfonu, organzy w stylu wampa à la Marlena Dietrich. Ozdabiają je miękkie draperie oraz długie powiewne szale i wspaniałe boa z piór.

Wszystko to utrzymane jest w kolorystyce akwarel japońskich. Kolory są zamglone, przyprószone: przepiękne dymne szarości, zieleń jaspisu, rozbielone błękity, koralowe różę i żółcie oraz różne odcienie bieli.

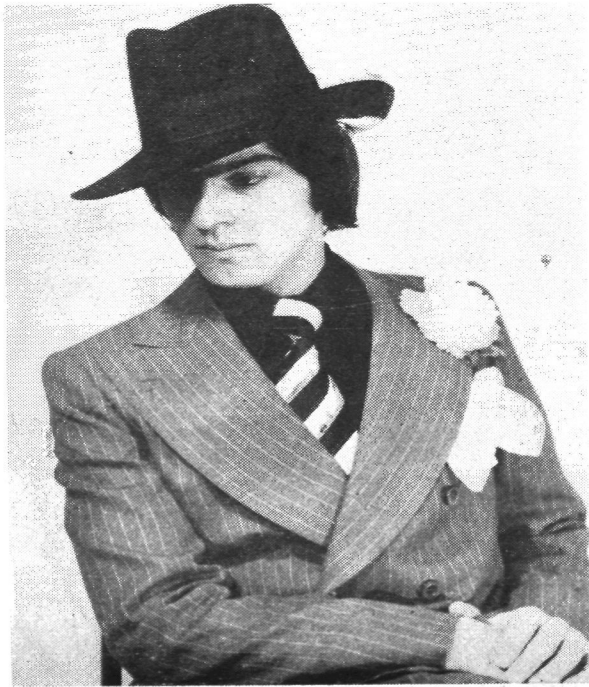
Długie dekolty w kształcie litery V występują nie tylko w sukniach, lecz także w płaszczach i kostiumach. Właściwie niczego nie zapina się pod szyją a wszystko w okolicy talii.

Kostiumy są szalenie eleganckie, wykonane z gładkiej wełny, w stylu klasycznym: żakiet raczej krótki, spódnica wydłużona. W ogóle wszystko jest długie, w każdym bądź razie nie krótsze niż 10 cm poniżej kolan. Wyjątkowo modne są również spodnice z rozkloszowanymi klinów albo z kontrafałdami z przodu zaszytymi do bioder, a także z całego koła i czasem jeszcze często z żakietami i blezarami w innym kolorze, odcieniu lub tylko o innej strukturze tkaniny.

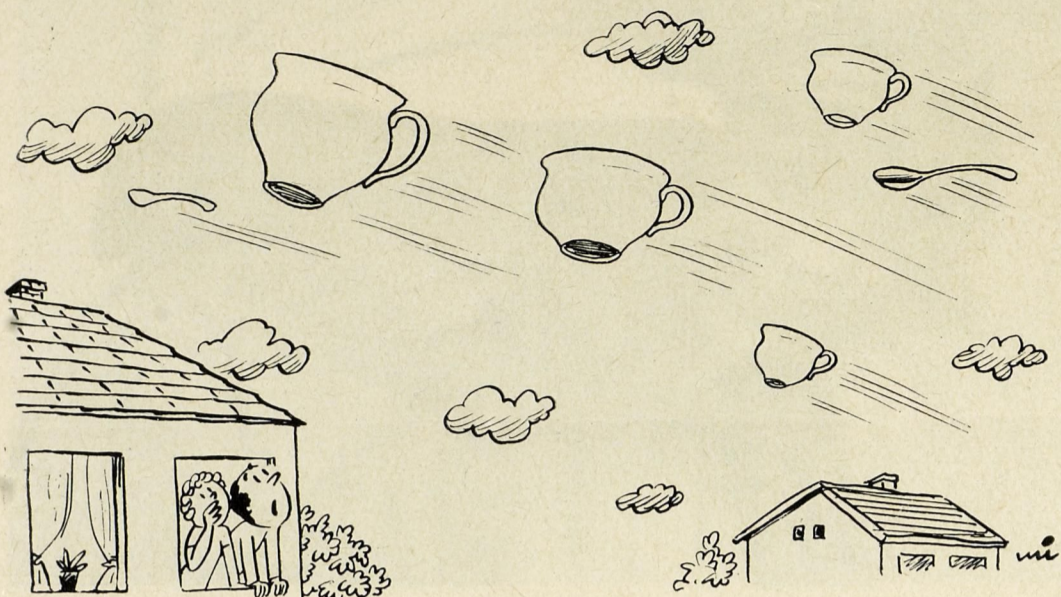
A więc w pełni panie kwiat w kłapę żakietu, włożcie pantofle z wydłużonym noskiem na cienkiej podszewie i niebotycznie wysokim obcasie oraz rękawiczki i wyjdźcie na wiosenny spacer rzucając nostalgiczne spojrzenie spod runda najnowszego kapelusza, a będziecie wyglądać jak nieskazitelnie elegancka, szalenie zadbana dama. Damy są dziś bowiem w modzie. To też dobra zabawa!

A. R.

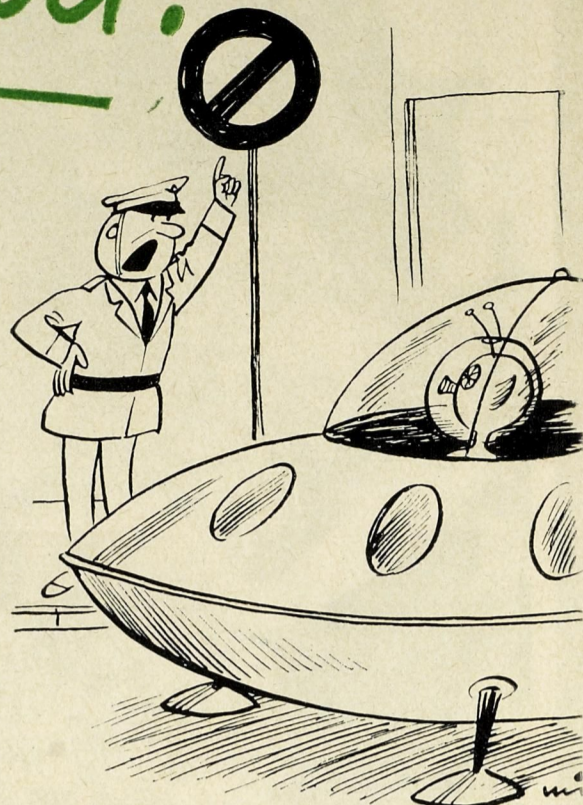
Fot. W. ECHEŃSKI



# WITAMY GOŚCI z KOSMOSU!



— O latających talerzach słyszałem, ale TO jest już całkiem dziwna sprawa!...  
 — J'ai entendu parler des soucoupes volantes, mais ÇA c'est tout à fait étrange!...



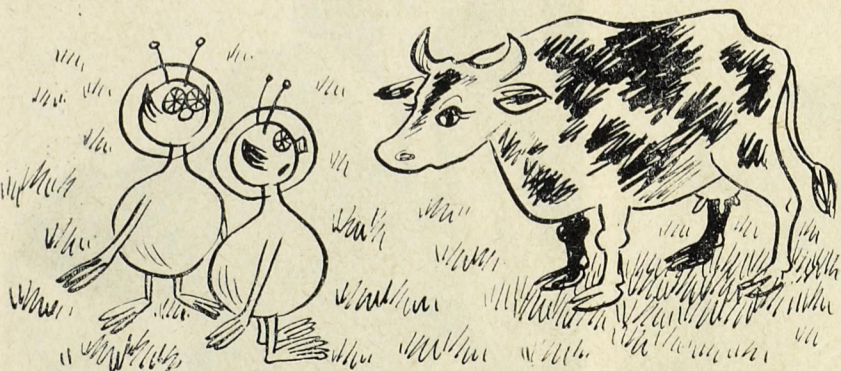
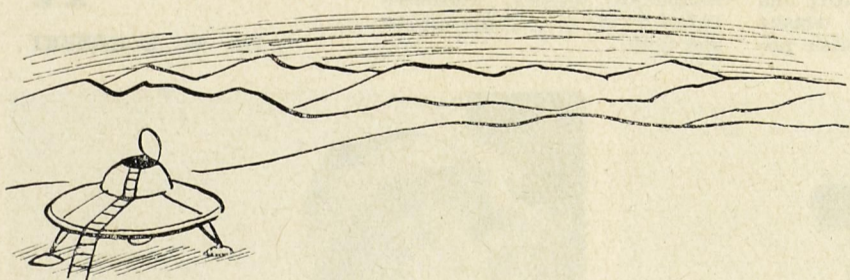
— Nie widzi pan, że tu nie ma postoju?!  
 — Ne voyez-vous pas que le stationnement est interdit ici?!



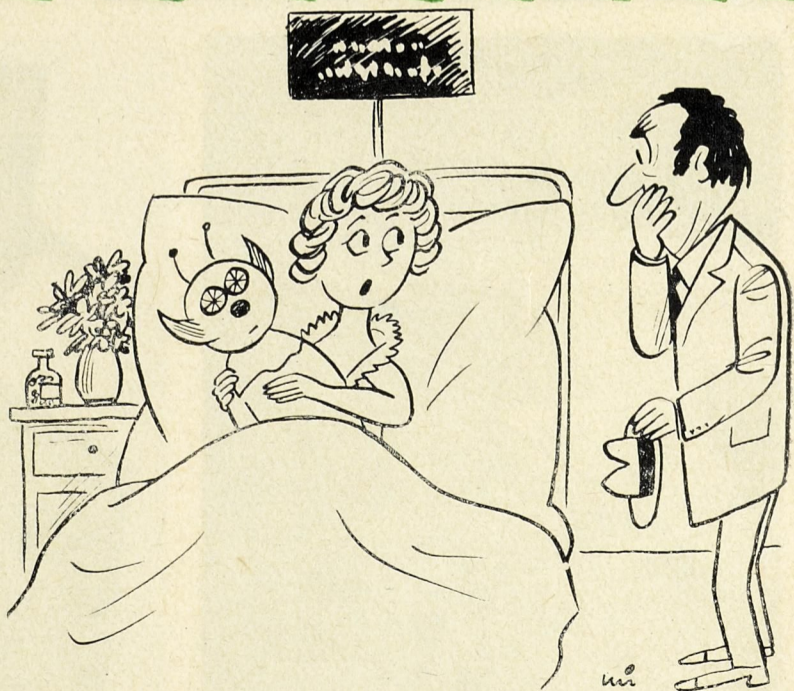
— Widziałem latający talerz! Z trzema jakby Marsjanami! Wyglądali... o, jak ten facet!  
 — J'ai vu une soucoupe volante! Avec trois Martiens il me semble! Ils avaient l'air... oh, de ce type!



— Gdyby pan znał moją żonę, to uwierzyłby pan w latające talerze!  
 — Si vous connaissiez ma femme, vous finiriez par croire aux soucoupes volantes!



— Proszę nas zaprowadzić do waszego prezydenta!  
 — Veuillez nous introduire chez votre président!



— A nie chciałeś mi wierzyć, gdy ci w sierpniu zeszłego roku mówiłem, że na naszym podwórku wylądował latający talerz z załogą!...  
 — Et tu ne voulais pas me croire quand, au mois d'août de l'année dernière, je t'ai dit qu'une soucoupe volante avait atterri dans la cour avec son équipage!...